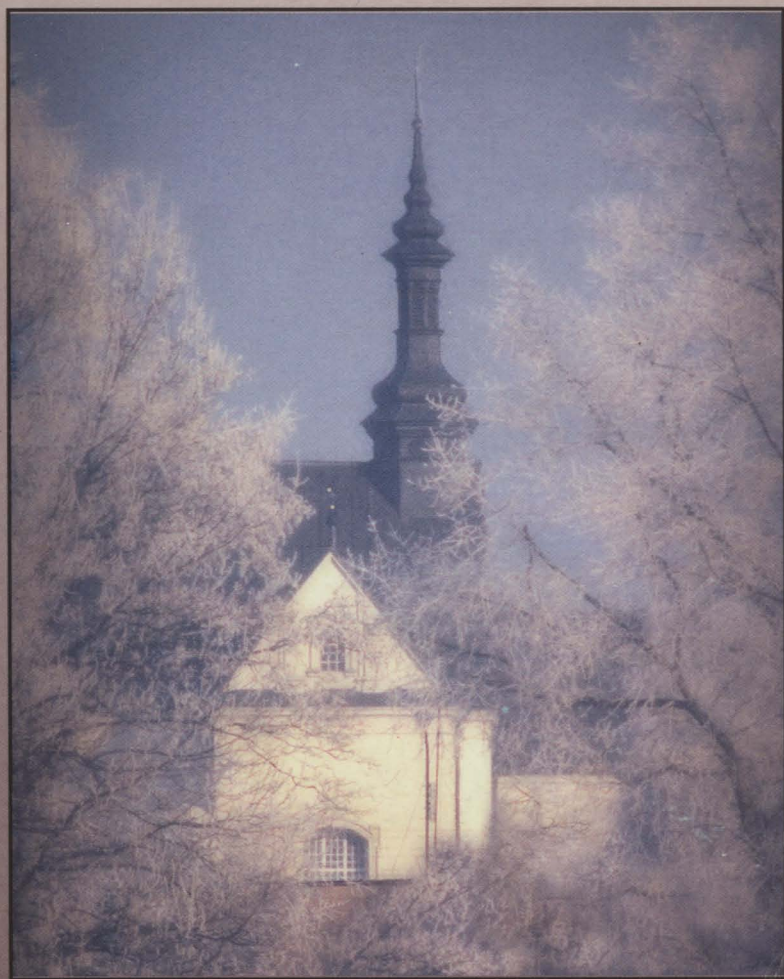


4/2006 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

4/2006

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Miejski Ośrodek Kultury

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto? ”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk,
Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk
(sekretarz), Janusz Szostakiewicz

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

Miejska Biblioteka Publiczna **Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej**
w Białej Podlaskiej **Województwa Lubelskiego**
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11
Starosty Bialskiego

Okladka:

Fot. Jarosław Domański

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:

Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”
ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (083) 343 61 11
e-mail: mbpbpinf@pro.onet.pl www.mbp.org.pl

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

□ □ □

- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) □ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) □ *historia*
Paweł Borek (Biała Podlaska) □ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) □ *literatura*
Maria Ciećkiewicz (Kraków) □ *pamiętnikarstwo*
Zbigniew Danilkiewicz (Biała Podlaska) □ *przyroda*
Bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) □ *historia, socjologia*
Wiesław Gromadzki (Biała Podlaska) □ *literatura*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) □ *folklor*
Jan Ignaciuk (Lublin) □ *folklor, historia*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) □ *historia*
Stanisław Jadczaś (Lublin) □ *kultura, regionalizm*
Wanda Kardasz (Wrocław) □ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Wojciech Kobylarz (Zalesie) □ *historia*
Agnieszka Kolasa (Zabłocie) □ *historia*
Wacław Kononow (Biała Podlaska) □ *regionalizm*
Tatiana Kowieńko (Brześć, Białoruś) □ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) □ *literatura*
Mariusz Kulik (Biała Podlaska) □ *historia wojskowości*
Roman Łysakowski (Warszawa) □ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) □ *literatura, sztuka*
Rita Margolina (Jerozolima, Izrael) □ *regionalizm, archiwistyka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) □ *historia sztuki*
Danuta Ogłóża-Szablewska (Warszawa) □ *pamiętnikarstwo*
Anatol Jan Omelaniuk (Wrocław) □ *regionalizm*
Robert Panasiewicz (Ellenbroock, Australia) □ *literatura*

Irina Pawluczuk (Brześć, Białoruś) ▣ *kultura*
Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) ▣ *plastyka*
Władimir Suchopar (Brześć, Białoruś) ▣ *kultura*
Leon Szabluk (Malowa Góra) ▣ *pamiętnikarstwo*
Wacław Szudejko (Łomazy) ▣ *regionalizm*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ▣ *historia*
Marta Teodorko-Lefèvre (Les Sables d'Olonne, Francja) ▣ *kultura*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ▣ *historia*
Adam Trochimiuk (Biała Podlaska) ▣ *fotografia*

▣ ▣ ▣

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie oddziały „RUCH” S. A. oraz Towarzystwo Miłośników Podlasia: prenumerata na rok 2007 wynosi 36.- zł (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank PEKAO SA I O/Biała Podlaska Nr konta: 94124021771111000035703851. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Mariusz Kulik

Rosyjski garnizon w Białej Podlaskiej na przełomie XIX i XX wieku 7

Irina Pawluczuk

Krystyna Kraheńska (1914–1944): warszawska syrenka z Kresów 32

Łukasz Radosław Węda

Rękopisy imama Macieja Bajrulewicza: źródło do badań nad Tatarami regionu białskopodlaskiego 46

WSPOMNIENIA

Walentyna Baj

Powroty do lat dzieciństwa 54

Maria Wiesława Ciećkiewicz

Stefan Grodzicki ... jakim go do dziś pamiętam 63

PREZENTACJE

Ryszard Kornacki

W życiu najważniejsze jest życie ... a zaraz potem miłość (moje spotkanie z ks. Janem Twardowskim) 69

Marta Teodorko-Lefèvre

Tradycje i współczesność bialskiego księgarstwa „Księgarnia Podlaska” 75

Ks. Bp Antoni Dydycz

Życie i działalność o. Mariana Jerzego Cygana
– kapucyna (1924–2006)

84

Sławomir Hordejuk

Na pograniczu dwóch światów:
Apolinary Hartglas (1883–1953)

90

Wiesław Gromadzki

Wiersze

95

RECENZJE

Maria Makarska

Ludzie umieją rozbłysnąć słońcem ...
(*F.T. Krasuski, Wszystko byłoby inaczej*)

106

Paweł Borek

Aleksander Wereszko ps. „Roch” – niezłomny w walce
(*A. Wereszko, W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski
oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność
i Niezawistość 1939–1947*)

113

Paweł Tarkowski

Prokuratorzy i sędziowie w służbie władzy „ludowej”
(*Z. Leszczyńska, Prokuratorzy i sędziowie lubelskich
sądów wojskowych 1944–1955*)

119

KRONIKA KULTURALNA Nowości regionalne

124

Mariusz Kulik

(Biała Podlaska)

Rosyjski garnizon w Białej Podlaskiej na przełomie XIX i XX wieku

Pod koniec XIX w. oraz w pierwszych dziesięcioleciach XX w. wiele miast w Polsce było miastami garnizonowymi. Przez szereg lat była nim również Biała Podlaska, zarówno dla oddziałów polskich¹, jak i obcych. W niniejszym artykule spróbuję scharakteryzować funkcjonowanie garnizonu rosyjskiego, istniejącego w latach poprzedzających I wojnę światową. Pod pojęciem garnizonu rozumiano wówczas każdą zamieszkałą miejscowość (miasto, miasteczko, wieś), w której stacjonowały oddziały wojskowe. Tworzyły one garnizon tego właśnie miejsca.²

Królestwo Polskie w przybliżeniu pokrywało się z terytorium Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Pewne różnice wystąpiły po zmianach, jakie przeprowadzono w 1879 i 1894 r. Na przełomie XIX i XX w. (do 1910 r.) w Królestwie Polskim były 63 garnizony rosyjskie; w dziewięciu z nich stacjonowało po trzy i więcej jednostek wojskowych. W późniejszym okresie (po 1910 r.) liczba garnizonów zmniejszyła się do 46.³

Pod koniec XIX w. Rosja najbardziej obawiała się agresji ze strony zachodnich sąsiadów. Dlatego między innymi w latach 80. XIX wieku zwiększyła liczbę żołnierzy stacjonujących w okręgach zachodnich. Posunięcie to, na wypadek wojny, miało równoważyć zdolności mobilizacyjne wojsk niemieckich. Ówczesne rosyjskie plany wojenne zakładały walkę przeciwko koalicji Niemiec z Austro-Węgrami. Działania wojenne na terenach Królestwa Polskiego miały być prowadzone w oparciu o istniejące przeszkody naturalne oraz obiekty inżynieryjne, głównie twierdze i obozy warowne. Wojska rosyj-

¹ Zob. P. Borek, *Garnizon bialski w latach 1922-1939*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” (dalej „PKK”): 1/2003, 2/2003.

² *Swod Wojennych Postanowienji 1869 goda* (dalej *SWP 1869*), kn. III, st. 439.

³ A. Dobroński, *Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914*, Warszawa 1976, s. 126.

skie, skoncentrowane w centrum Kraju Przywiślańskiego, miały bronić dostępu wroga w głąb Rosji. Plan ten, z pewnymi modyfikacjami, obowiązywał do 1909 r. Zmieniony został w 1910 r., w efekcie czego linia obrony przesunęła się na wschód, poza linię Bugu (Białystok – Brześć). Przystąpiono do wycofywania oddziałów rosyjskich na wschód, a potężne do tej pory twierdze albo przebudowano (Osowiec, Nowogeorgijewsk, Brześć Litewski), albo zlikwidowano (Iwangorod, Zegrze, Łomża, Ostrołęka, Różan, Pułtusk). W 1912 r. przyjęty został jednak nowy plan, w którym linia obrony ponownie przesunięta została na zachód. Obowiązywały wówczas dwa warianty prowadzenia działań wojennych. Pierwszy z nich, zwany planem „A”, zakładał, że głównym przeciwnikiem będą Austro-Węgry, drugi zaś, zwany planem „G”, jako głównego przeciwnika traktował Niemcy⁴.

Biała [Podlaska] znajdowała się w obrębie tzw. „czworoboku fortecznego”, którego granice wyznaczone były przez twierdze: Osowiec, Nowogeorgijewsk (Modlin), Zegrze, Warszawa, Iwangorod (Dęblin), Brześć Litewski. Wschodnie tereny guberni siedleckiej znajdowały się w strefie obronnej Twierdzy Brześć Litewski, która mogła być oparciem przeciwko armii niemieckiej, jak i austriackiej. Plany wojenne były podstawą do odpowiedniej dyslokacji jednostek rosyjskich.⁵

Sieć drogowa w Królestwie Polskim nie była rozwinięta równomiernie, co w określony sposób wpływało na jej znaczenie militarne. W guberniach położonych po prawej stronie Wisły było ich więcej, niż po lewej. Najdłuższą sieć dróg posiadały gubernie: Warszawska, Suwalska, Łomżyńska, Siedlecka i Lubelska.⁶ Duże znaczenie miały punkty węzłowe, w których krzyżowały się drogi z różnych kierunków. W guberni siedleckiej do takich punktów zaliczały się: Siedlce, Łuków i Radzyń. Biała leżała przy tzw. trakcie brzeskim, który łączył Twierdzę Brześć Litewski z twierdzami Warszawskiego Okręgu

⁴ J. W-i [Józef Froehlich], *Dyzlokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim*, Warszawa 1911, s. 14; idem, *Królestwo Polskie jako teren strategiczny. Studium wojskowo-geograficzne*, Warszawa 1911, s. 62-95; *Istoria pierwszej mirowoj wojny*, t. I, Moskwa 1975, s. 50; I. I. Rostunow, *Russkij front pierwszej mirowoj wojny*, Moskwa 1976, s. 63-95; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 137-141; A. Dobroński, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XX, s. 242-244; *Wojennaja istorija Otieczestwa s driewnich wriemion do naszych dnjej. W triech tomach*, pod red. W. A. Zołotariewa, t. II, Moskwa 1995, s. 174, 177; A. Aksamitowski, M. Klimecki, *Mazowsze i ziemie północno-wschodnie w systemie obronnym Rosji do 1914 roku*, [w:] *Działania militarne na Mazowszu i w Polsce północno-wschodniej*, pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 2000, s. 246-249; D. E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, Warszawa 2005, s. 44, 210-219.

⁵ J. W-i, *Dyzlokacja...*, s. 12; idem, *Królestwo Polskie jako...*, s. 72-73.

⁶ *Ibidem*, s. 97.

Wojskowego. W Międzyrzeczu zbiegały się drogi z trzech głównych kierunków obrony: linii Narwi (twierdza Osowiec), z Warszawskiego Rejonu Ufortyfikowanego (twierdze: Warszawa, Nowogeorgijewsk, Zegrze) i Twierdzy Iwangorod. Od Międzyrzecza, przez Białą [Podlaską], droga wiodła do Twierdzy Brześć Litewski. Miała ona olbrzymie znaczenie, co uwzględniano w rosyjskich planach wojennych.⁷ Biała, z racji korzystnego położenia (pomiędzy Międzyrzeczem i Brześciem), była przypuszczalnie punktem etapowym. Potwierdzeniem tego są liczne postoje oddziałów rosyjskich w mieście, podążających na poligon pod Brześciem Litewskim.

Biała [Podlaska] znajdowała się również przy jednej z najważniejszych linii kolejowych Królestwa Polskiego, łączącej Warszawę z Brześciem Litewskim, a dalej z Moskwą. Łączyła ona tereny WOW z centrum Rosji. Oprócz ważnej roli gospodarczej miała również znaczenie strategiczne⁸.

Na przełomie XIX i XX w. mieściła się w Białej siedziba powiatu białskiego guberni siedleckiej. Liczba mieszkańców wynosiła początkowo ok. 8 000, zaś w końcowym okresie osiągnęła ok. 13 000. Najwięcej było Żydów – 6549 (ok. 50%), osób wyznania prawosławnego – 3345 oraz katolickiego – 2961⁹. Miasta w imperium rosyjskim podzielone były na pięć kategorii. Początkowo Biała zaliczana była do kategorii IV (do 1886 r.), później III (1886-1888)¹⁰, a w początkach XX wieku do kategorii II.¹¹

⁷ J. W-i, *Dyzlokacja...*, s. 104; A. Dobroński, *Potencjał...*, s. 119.

⁸ Do kolejowych połączeń strategicznych należały: Warszawa-Petersburg (przez: Małkinię, Białystok, Grodno, Wilno), Siedlce-Bołogoje (przez: Lidę, Połock, Wielkie Łuki), Warszawa-Moskwa (przez: Łuków, Brześć Litewski, Baranowicze, Mińsk, Smoleńsk), Brześć Litewski-Orzeł (przez: Luniniec, Homel, Briańsk), Warszawa-Kijów-Kursk (przez: Lublin, Chełm, Kowel), Brześć Litewski-Odessa (przez: Kowel, Równe, Koziatyn, Żmerynkę). Zob.: J. W-i, *Królestwo Polskie...*, s. 109.

⁹ A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, Warszawa 1996, s. 20.

¹⁰ AP Lublin, RGL: WP I, 1886: 6, *Prikaz po wojennomu wiadomstwu* (dalej *Prikaz po WW*), Nr 5, 8.01.1886r.; WP IV, 1888: 38 b. *Prikazanija wojskam Warszawskiego wojennago Okruga* (dalej *Prikazanija wojskam WWO*), Nr 6, 12.01.1888r.

¹¹ Do I kategorii miast, należały Warszawa i Łódź. Do II kategorii, m.in.: Chełm, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łomża, Międzyrzec Podlaski, Mława, Pabianice, Piotrków, Płock, Pułtusk, Radom, Siedlce, Skierniewice, Tomaszów Mazowiecki, Włocławek, Zegrze. Do III kategorii, m.in.: Będzin, Ciechanów, Grójec, Łowicz, Ostrołęka, Zduńska Wola, Zamość. Do IV kategorii, m.in.: Brześć Kujawski, Nasielsk, Nowy Dwór, Warka. Do V kategorii zaliczano wsie i osady, które nie wymieniono w poprzednich kategoriach. Oficer, w stopniu generała (broni), otrzymywał następujące kwoty (rocznie) na utrzymanie w miastach poszczególnych kategorii: I kategoria – 1 500 rubli, II kategoria – 900 rubli, III kategoria – 750 rubli, IV kategoria – 562 ruble, V kategoria – 281 rubli. Zob.: A. Dobroński, *Potencjał militarno-gospodarczy...*, s. 79.

To, że Biała była miastem garnizonowym, wynikało z liczebności stacjonujących w niej oddziałów wojskowych (liniowych i rezerwowych). Ich strukturę oraz liczebność podają niżej:

Brygada Artylerii (BA)

Składała się z sześciu lub ośmiu baterii. W każdej baterii było osiem dział. Łącznie było ich w brygadzie 48 lub 64. W 1895 r. do struktur organizacyjnych brygady wprowadzone zostały dywizjony, składające się z dwóch lub trzech baterii. Skład etatowy brygady przedstawiał się następująco: 1) Sztab – 7 oficerów (dowódca, adiutant, kasjer itp.), 23 urzędników i żołnierzy oraz 4 konie, 2) Bateria artylerii – 6 oficerów (ppłk, 2 oficerów starszych i 3 młodszych), 194 żołnierzy niższych rangą, 14 urzędników (pisarze itp.) i 51 koni (18 wierzchowych i 33 pociągowe).¹²

Pułk piechoty (pp)

Składał się z czterech batalionów, w których znajdowały się po cztery rot (kompanie). Łącznie w pułku istniało szesnaście rot liniowych i jedna szkolna. W rocie było 3 oficerów i 163 żołnierzy; w batalionie 15 oficerów i 675 żołnierzy niższych rangą (podoficerów i szeregowych); w pułku 77 oficerów i 2757 żołnierzy niższych rangą.¹³

Stan faktyczny bardzo często różnił się od stanu etatowego. Stan etatowy 152 Władykaukaskiego pp – w 1903 r. – wynosił 1948 żołnierzy (na jedną rotę przypadało 110-111 żołnierzy). Inny był stan w 6 Libawskim pp. W tym samym roku liczył on 2 689 ludzi, a na jedną rotę przypadało po 163-164 żołnierzy¹⁴.

Tab. 1. Stan liczebny 5 Kałuskiego Pułku Piechoty (w dn. 21.03.1901 r.)

	Oficerowie		Sztab-oficerowie		7
			Ober-oficerowie		68
Liniowi niżsi rangą	Sierzanci (feldfeble)				17
	Podoficerowie		Starsi		84
			Młodszy		80
	Muzycy	Chór	Podoficerowie	Starsi	1
				Młodszy	11
					Szeregowi
Trębacz					1

¹² AP Lublin, RGL WP II, 1895: 93, cz. II, *Prikaz po WW*, Nr 41, 1.03.1895r.; *Die Russische Armee*, Wien 1901, s. 160, 175-177; L. G. Bieskrownyj, *Russkaja armija i flot w XIX wieku. Wojenno-ekonomiczskij potencjał Rossii*, Moskwa 1973, s. 55-57; idem, *Armija i flot Rossii w naczale XX w. Oczerki wojenno-ekonomiczskogo potencjała*, Moskwa 1986, s. 20.

¹³ *Die Russische Armee*, s. 170.

¹⁴ AP Lublin, RGS 563, s. 377.

	Dobosz		Pułkowy	1
			Rotni	32
	Kaprale (gefrajtrzy)			224
	Szeregowi			2 144
	Podchorążowie (<i>podpraporszcziki</i>)			8
	Ochotnicy (<i>wolnoopriedieliajuszczijisia</i>), podoficerowie i szeregowi			28
	Lekarze	Starszy		1
		Młodszy		4
	Referent			1
Kapelan			1	
Nieliniowi niżsi ranga	Pisarze	Pułkowy		1
		Starsi		4
		Młodszy		5
	Felczerzy	Medyczni	Starszy	1
			Młodszy	1
			Rotni	8
			Aptekarz	1
		Weterynarii	Młodszy	1
		Uczniowie		14
	Lazaret	Doglądający chorych		1
		Salowi		10
	Służący cerkiewny			1
	Warsztaty	Zbrojmistrz (rusznikarz)		1
		Amunicyjni		2
		Obsługa	Starsi	2
			Młodszy	10
Tabor (szeregowi)			12	
Razem			2 701	

Razem – 2 701 osób oraz 25 koni (1 + 24 obozowe). W pułku było 16 rot liniowych i 1 nieliniowa. Ich stan był następujący: 1 rota – 163 żołnierzy; 5, 9 i 13 rota – po 162 żołnierzy; w dwóch rotach – po 160 żołnierzy; w dziesięciu rotach – po 159 żołnierzy; w rocie nieliniowej – 49 osób. W oddziałach (drużynach): muzykantów – 54 (w tym 12 uczniów i dobosz pułkowy), pisarzy – 20 (w tym 10 uczniów), felczerów – 15.¹⁵

¹⁵ AP Lublin, RGS 564, s. 364-366, *Miesięczny raport o szatanom czisle 5 piechotnago Kałużskiego połka za 21 Marta 1901g.*

Rezerwowy pułk piechoty (rez. pp)

Składał się z dwóch batalionów (po cztery rotы w każdym). Rota liczyła 4-6 oficerów i 163 żołnierzy niższych rangą, natomiast batalion 15 oficerów i 675 żołnierzy niższych rangą. Pułk liczył 41 oficerów i 1350 żołnierzy niższych rangą.¹⁶

Skład rosyjskich jednostek stacjonujących w Białej ulegał kilkakrotnie zmianom, co wynikało z prowadzonej polityki wewnętrznej i zagranicznej Rosji. Można wyróżnić kilka okresów, w których skład garnizonu był w miarę stabilny:

I okres (1865-1877) – od momentu stłumienia powstania styczniowego do wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej. W okresie tym stacjonowały:

* 3 Brygada Artylerii Konnej: 2 bateria artylerii konnej (1873-1874), dowództwo brygady oraz dwie baterie artylerii konnej (1875)¹⁷

* 2 Dywizja Grenadierów: sztab (1875)¹⁸

* 2 Brygada Artylerii Grenadierów: dowództwo (1875), 1 i 6 bateria artylerii (1875-wrzesień 1877)¹⁹

* 5 Kijowski Pułk Grenadierów: rota (1876- wrzesień 1877)²⁰

* 25 Smoleński Pułk Piechoty: 1 batalion (październik 1877-1878)²¹

* bialska drużyna powiatowa (1866-1877)²²

Tab. 2. Przypuszczalna liczebność rosyjskiego garnizonu w Białej Podlaskiej w latach 1873-1878.

	1873	1874	1875	1876	1877	1878
3 BAK	1 ba- teria	1 bate- ria	Sztab + 2 baterie			
2 BA Gren.			Sztab + 2 baterie	2 baterie	Sztab + 2 baterie	
2 D Gren.			Sztab			
5 p gren.		1 rota	1 rota	1 rota	1 rota	

¹⁶ *Die Russische Armee*, s. 184.

¹⁷ *Obzor siedlieckoj gubernji za: 1873r., s. 19; 1874r., s. 18; 1875r., s. 18; 1876r., s. 23.*

¹⁸ *Obzor siedlieckoj gubernji za: 1875r., s. 18.*

¹⁹ *Pamiatnaja kniżka Siedlieckoj gubernji na: 1877r., s. 114; Obzor siedlieckoj gubernji za: 1875r., s. 18; 1876r., s. 23; 1877r., s. 26.*

²⁰ *Obzor siedlieckoj gubernji za: 1876r., s. 23; 1877r., s. 25.*

²¹ *Obzor siedlieckoj gubernji za: 1877r., s. 26.*

²² Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Warszawski Okręg Wojskowy (dalej WOW), sygn. 1 A, 417, *Priказы vojskam Warszawskago Wojennago Okruga za 1867 god* (dalej *Priказ vojskam WWO*); *Obzor siedlieckoj gubernji za: 1873r., s. 19; 1874r., s. 18; 1875r., s. 18; 1876r., s. 23; 1877r., s. 25.*

25 pp					1 batalion	1 batalion
Bialska dr. powiat.	1	1	1	1	1	
Liczba oficerów	7 + 2 = 9	7 + 6 + 2 = 15	19 + 19 + 7 + 6 + 2 = 53	14 + 2 + 2 = 18	19 + 6 + 15 + 2 = 42	15
Liczba żołnierzy	350-400	400-460	460-520	570-640	600-800	675

Drużyna powiatowa (*ujezdna komanda*) stacjonowała w Białej od 1867 r., tzn. po wprowadzeniu zmian w strukturach administracyjnych Królestwa Polskiego. Wraz z oddziałami wojskowymi miała ona trzymać wartę przed budynkami rządowymi (siedziba władz administracyjnych, więzienie, magazyny itp.). Liczyła około 60-70 osób.²³

II okres (lata 1879-1888). W okresie tym kwaterowały w Białej oddziały, które uczestniczyły w wojnie rosyjsko-tureckiej. Tak więc, stacjonowały:

* 17 Brygada Artylerii: sztab, 1 i 6 bateria artylerii (marzec 1879-1886) oraz 5 bateria artylerii (1887)²⁴

* 34 rezerwowy batalion piechoty: 3 rota (1881-1889)²⁵

* drużyna (komanda) bialska (1879-16.10.1881)²⁶

Tab. 3. Przypuszczalna liczebność rosyjskiego garnizonu w Białej Podlaskiej w latach 1879-1888.

	1879	1888
17 BA	2 baterie	3 baterie
34 rez. Bp		1 rota
Liczba oficerów	Około 19	32
Liczba żołnierzy	360-400	700-760

Bialska drużyna powiatowa rozformowana została w 1881 r. Rota 34 rezerwowego bp od 1.05.1889 r. podlegała 8 Brygadzie Lokalnej.²⁷

²³ AGAD, WOW, sygn. 1, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 258, 29.12.1866r.

²⁴ *Kratkoje rospisanije suchoputnych wojsk* [dalej *KRSW*]: 1.09.1882r., s. 109; 1.12.1883r., s. 109; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj guberniji na: 1879r.*, s. 312; 1883r., s. 156-157; 1884r., s. 158; 1885r., s. 134; 1886r., s. 131; 1887r., s. 120; 1888r., s. 156; *Obzor siedleckoj guberniji za: 1879r.*, s. 22; 1880r., s. 19; 1881r., s. 18; 1882r., s. 19.

²⁵ *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj guberniji na: 1883r.*, s. 157; 1887r., s. 122; 1888r., s. 153; s. 1889r., s. 158; *Obzor siedleckoj guberniji za: 1882r.*, s. 19.

²⁶ *Obzor siedleckoj guberniji za: 1879r.*, s. 22; 1880r., s. 19; 1881r., s. 19.

²⁷ W skład 8 B Lok. wchodziły: wszystkie powiatowe urzędy wojskowe w Warszawskim Okręgu Wojskowym, 7, 34, 56 i 70 rez. kadrowe bp, 3 kadrowy batalion

III okres (lata 1888-1910). W tym czasie rosyjski garnizon był najliczniejszy. Stacjonowały wówczas:

- * 2 Brygada Artylerii: sztab oraz 1, 2, 5, 6 baterie artylerii (1888-1910), od 1890 r. cała brygada (od 1890 r. sześć baterii artylerii, od 1896 r. – osiem).²⁸
- * 70 rezerwowy batalion piechoty: 4 i 5 rota (1888), 3 i 4 rota (1889-1891).²⁹
- * 174 Siedlecki Rezerwowy Pułk Piechoty: 5, 6, 7, 8 rota (1891), 5 i 7 rota (1892-1893).
- * 177 Krasnostawski Rezerwowy Pułk Piechoty: 5, 6, 7 i 8 rota (1891).
- * 196 rezerwowy pułk piechoty: cztery rot (1902).
- * sztab 1 Brygady/ 2 Dywizji Piechoty (1904-1910).³⁰
- * 5 Kałuski Pułk Piechoty (1903-1910).³¹
- * 6 Libawski Pułk Piechoty (1894-1897, 1.09.1903-1910).³²
- * 152 Władykaukaski Pułk Piechoty: sztab oraz 1 batalion, 5 i 6 rota/ 2 batalionu (1897); sztab oraz 1, 2 i 3 batalion (1900-1.09.1903).³³

W 1891 r. zmieniona została numeracja rezerwowych batalionów piechoty. Dawny 34 rezerwowy batalion piechoty przemianowano na 174 Sie-

obozowy, drużyny konwojowe, lazarety (Warszawski, Kielecki i Lubelski), stacje sanitarne oraz Warszawskie Więzienie Wojskowe. AP Lublin, RGL WP II, 1889: 15/ 2. *Prikaz wojskam WWO*, Nr 25, 14.04.1889r., pkt 9.

²⁸ *Kratkoje kwartirnoje rospisanije wojsk, wojennych uczerziedienji i zawiedienji Warszawskago Wojennago Okruga. K 1-mu Oktjabria 1890 goda*, s. 42; *KRSW*: 1.10.1898r., s. 111; 1.01.1902r., s. 118; 1.09.1904r., s. 161; 1.06.1905r., s. 161; 1.05.1907r., s. 164; 1.08.1909r., s. 164; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj gubernji na: 1889r.*, s. 165; 1890r., s. 168; 1891r., s. 164; 1892r., s. 153; 1893r., s. 149; 1894r., s. 153; 1895r., s. 156; 1896r., s. 149; 1897r., s. 151; 1898r., s. 154; 1900r., s. 106; 1902r., s. 121; 1903r., s. 132; 1905r., s. 154; *Carlowitz-Maxen, Einteilung und Dislokation der Russischen Armee und Flotte*: April 1901, s. 12; April 1904, s. 17; April 1905, s. 17; Oktober 1908, s. 18.

²⁹ *Kratkoje kwartirnoje rospisanije wojsk...Warszawskago Wojennago Okruga. K 1-mu Oktjabria 1890 goda*, s. 48; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj gubernji na: 1889r.*, s. 159-160; 1890r., s. 185; 1891r., s. 179.

³⁰ *KRSW*: 1.09.1904r., s. 28; 1.05.1907r., s. 18; 1.08.1909r., s. 18; *Carlowitz-Maxen, op. cit.*: April 1904, s. 17; April 1905, s. 17; Oktober 1908, s. 18.

³¹ *KRSW*: 1.09.1904r., s. 28; 1.05.1907r., s. 18; 1.08.1909r., s. 18; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj gubernji na: 1903r.*, s. 140; 1905r., s. 160; *Carlowitz-Maxen, op. cit.*: April 1904, s. 17; April 1905, s. 17; Oktober 1908, s. 18.

³² *KRSW*: 1.09.1904r., s. 28; 1.05.1907r., s. 18; 1.08.1909r., s. 18; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj gubernji na: 1905r.*, s. 157; *Carlowitz-Maxen, op. cit.*: April 1904, s. 17; April 1905, s. 17; Oktober 1908, s. 18.

³³ *KRSW*: 1.10.1898r., s. 51; 1.01.1902r., s. 54; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj gubernji na: 1897r.*, s. 167; 1898r., s. 171; 1900r., s. 110; 1901r., s. 123; 1902r., s. 125; 1903r., s. 136; *Carlowitz-Maxen, op. cit.*: April 1901, s. 12.

dlecki Rezerwowy Pułk Piechoty, a 70 rezerwowy batalion piechoty na 177 Krasnostawski Rezerwowy Pułk Piechoty.³⁴ Oba rezerwowe pułki piechoty znajdowały się w składzie 43 Rezerwowej BP. W okresie tym dokonana została wymiana jednostek w bialskim garnizonie: 152 Władykaukaski pp zastąpiony został 6 Libawskim pp. Nastąpiło to 1 września 1903 r.³⁵, po zakończeniu letnich manewrów oraz zajęć polowych. W 1910 r. stacjonowały w Białej następujące sztaby: 1 Brygady/ 2 DP, 5 i 6 pp oraz 2 BA.³⁶

W 1903 r. w obu obiektach koszarowych Sz. Piżyca przebywało: 152 pp – 1 948 żołnierzy, 2 BA – 1 480 żołnierzy (1 i 2 ba po 208; 3, 4, 5 i 6 ba po 180; 7 i 8 ba po 182 żołnierzy).³⁷ W następnych latach liczebność 2 BA ulegała zmianom. W okresie 1.09.1906-1.01.1907 było w niej 2 219 żołnierzy (w bateriach 1-6 – łącznie 1875, natomiast w 7-8 – łącznie 344). W okresie 1.06.1907-1.10.1907 r. w brygadzie było 1376 żołnierzy. W koszarach Sz. Piżyca, w których stacjonował 6 pp, przebywało 1948 żołnierzy (był to stan stały, przypuszczalnie bez jednego batalionu).³⁸ Liczba oficerów w jednostkach nie ulegała większym wahaniom. W 1909 r. w jednostkach bialskich znajdowało się 172 oficerów (2 BA – 51; 5 pp – 60; 6 pp – 61).³⁹

Tab. 4. Przypuszczalna liczebność rosyjskiego garnizonu w Białej Podlaskiej w latach 1889-1910.

	1889	1894	1900	1904	1910
2 BA	Sztab + 4 baterie	Sztab + 6 baterii	Sztab + 8 baterii	Sztab + 8 baterii	Sztab + 8 baterii
5 pp				1 pułk	1 pułk
6 pp		1 pułk		1 pułk	1 pułk
152 pp			3 bataliony		
70 rez. pp	2 rotty				
Liczba oficerów	25 + 10 = ok. 35-40	40 + 60 = 100	60 + 45 = ok. 105	55 + 65 + 65 = 185	49 + 67 + 56 = 172
Liczba żołnierzy	700-800 + 110 = ok. 910	1120 + 2600 = ok. 3800	1406 + 1300-1800 = ok. 3200	1500 + 2700 + 2700 = ok. 6900	1400 + 2700 + 2700 = ok. 6800

³⁴ AP Lublin, RGL WP II, 1891: 26, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 30/ 1891.

³⁵ AP Lublin, RGS 563, s. 377.

³⁶ J. W-i, *Królestwo Polskie...*, s. 82.

³⁷ AP Lublin, RGS 563, s. 282.

³⁸ *Ibidem*, s. 973-974, 1 003, 1 393, 1 455.

³⁹ Obliczenia na podstawie: *Obszczij spisok oficerskim czynam Russkoj IMPIERATORSKOJ Armji. Sostawlien po 1-je Janwarja 1909 g.*, S.-Pietierburg 1909.

IV okres (lata 1910-1914). W tym czasie liczebność garnizonu uległa zmniejszeniu, co wynikało ze zmian w planach wojennych Rosji. Stacjonowały wówczas: 2 dywizjon artylerii ciężkiej (1910-1914)⁴⁰ i 19 dywizjon moździerzy (1910-1914).⁴¹ Oddziały te przybyły do Białej jesienią 1910 r., po zakończeniu letnich ćwiczeń.⁴²

Tab. 5. Przypuszczalna liczebność rosyjskiego garnizonu w Białej Podlaskiej w latach 1911-1914.

	1911	1914
2 dac	3 baterie	3 baterie
19 dm	2 baterie	2 baterie
Liczba oficerów	30	30
Liczba szeregowych	688 + 372 = 1060	995

W zwolnionych przez 2 BA koszarach, kwaterowało w 1914 r. 995 żołnierzy.⁴³

Bialski garnizon znajdował się w składzie 9 Powiatu Wojskowo-Sądowniczego, którego siedzibą był Brześć Litewski.⁴⁴ Na czele garnizonu stał komendant garnizonu, tzn. najstarszy stopniem i stanowiskiem dowódca. Podlegały mu wszystkie oddziały w mieście. Komendanta garnizonu wyznaczał dowódca Okręgu Wojskowego, któremu on również podlegał.⁴⁵ W bialskim garnizonie byli to m.in.: gen. mjr Dawid Diterichs (1888-1889)⁴⁶, gen. mjr Nikołaj Safonow (1889-1892)⁴⁷, gen. mjr Tiuniegow (1905)⁴⁸, płk Michaił Sobiczewskij (1910).⁴⁹

Oprócz urzędów administracji państwowej, znajdowało się w Białej kilka instytucji podległych Ministerstwu Wojny. Miasto było siedzibą tzw.

⁴⁰ KRSW: 1.02.1911r., s. 181; Carlowitz-Maxen, *op. cit.*: Oktober 1912, s. 20.

⁴¹ KRSW: 1.02.1911r., s. 170, Carlowitz-Maxen, *op. cit.*: Oktober 1912, s. 20.

⁴² AP Lublin, RGS 613, s. 154.

⁴³ AP Lublin, RGS 563, s. 2 102.

⁴⁴ AP Lublin, RGL WP II, 1898: 91, cz. II, *Cirkular Głównego Sztaba*, Nr 2, 3.01.1898r.

⁴⁵ SWP 1869, kn. III, st. 439-443.

⁴⁶ AP Lublin, RGL WP II, 1888: 38, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 111, 16.11.1888r.

⁴⁷ AP Lublin, RGL WP II, 1892: 46, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 123, 1892r.; *Spi-sok komandiram korpusow, naczalnikom diwizji, naczalnikom garnizonow, komandiram otdielnych czastiej i drugim wojskowym naczalnikom wojsk Warszawskiego Wojennago Okruga. Isprawlieno po 1Janwaria 1889g.*, Warszawa 1889, s. 5.

⁴⁸ AP Lublin, RGL WP II, 1905: 67, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 145, 27.08.1905r.

⁴⁹ AP Lublin, RGL WP II, 1910: 57, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 205, 4.09.1910r.

„powiatu wojskowego”.⁵⁰ Wchodził on w skład 8 Brygady Lokalnej (Miejscowej).⁵¹ Urząd ten należał do kategorii urzędów średnich (II kategoria)⁵²; na jego czele stał powiatowy naczelnik wojskowy. Stanowisko to zajmował oficer w stopniu podpułkownika. Pomocnikiem jego był sztabs-kapitan lub kapitan. Dodatkowo zatrudnieni byli także pomocnicy cywilni: sekretarz, 2 pisarzy średnich i 3 niższych.⁵³ Powiatowy naczelnik wojskowy podlegał dowódcy (naczelnikowi) Brygady Lokalnej. Do obowiązków powiatowego naczelnika wojskowego należało zarządzanie środkami zapasowymi w powiecie, niezbędnymi do utrzymania wojska w gotowości bojowej. Był on również w składzie komisji poborowej, a także innych komisji, powoływanych przez administrację państwową. Ponadto, mógł zostać wyznaczony na naczelnika szpitala lub lazaretu wojskowego, przejąć nadzór nad wojskowymi magazynami żywnościowymi. Był naczelnikiem wojsk lokalnych i konwojowych podczas nieobecności ich dowódców. Do obowiązków naczelnika powiatowego należało kontrolowanie aresztantów wojskowych, nadzór nad leczeniem żołnierzy (w szpitalach cywilnych), przygotowanie pomieszczeń i odpowiedniej dokumentacji dla komisji poborowych. Dysponował danymi o kadrze oficerskiej i szeregowych, przebywających na terenie powiatu, oraz ich przydziałami mobilizacyjnymi, był pośrednikiem pomiędzy wyższym dowództwem a oficerami zapasu z podległego mu terenu.⁵⁴ W Białej miał swoją siedzibę również naczelnik żandarmerii, nadzorujący dwa powiaty: bialski i konstantynowski. Podlegał on gubernialnemu komendantowi żandarmerii w Siedlcach.

Oddziały stacjonujące w Białej znajdowały się w składzie wyższego związku taktycznego, jakim był Korpus Armijny. Na korpus składały się: dwie dywizje piechoty, dywizja kawalerii, dwie brygady artylerii oraz lotne parki artyleryjskie. W okresie późniejszym do korpusu wprowadzone zostały również oddziały inżynieryjne. Oddziały bialskiego garnizonu znajdowały się w składzie XIV lub XIX Korpusu Armijnego. W rosyjskich planach wojennych oba te korpusy przewidziane były do prowadzenia działań wojennych przeciwko Austro-Węgrom, a ich oddziały stacjonowały w dorzeczu Wieprza i środkowego Bugu (gubernie: Siedlecka, Lubelska, Grodzieńska, częściowo

⁵⁰ „Powiat wojskowy” swym zasięgiem obejmował kilka powiatów „cywilnych”. Pomocnicy naczelników powiatów byli jednocześnie komendantami straży ziemskiej. Zob.: A. Dobroński, *Potencjał...*, s. 10.

⁵¹ AP Lublin, RGL WP I, 1886: 6, *Prikaz po WW*, Nr 5, 8.01.1886r.

⁵² W Rosji urzędy powiatowego naczelnika wojskowego dzielono na trzy rodzaje: wyższy, średni i niższy. *SWP 1869*, kn. III, st. 295.

⁵³ AP Lublin, RGL WP II, 1888: 98, *Prikaz po WW*, Nr 100, 8.05.1888r.; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1901r.*, s. 119.

⁵⁴ *SWP 1869*, kn. III, st. 166-269.



Żołnierze armii rosyjskiej (z prawej Andrzej Brygała z Konstantynowa)

Wołyńska).⁵⁵ W latach 1879-1888 17 BA wchodziła w skład XIV KA (sztab w Lublinie). Zmiana nastąpiła w 1888 r., po sprowadzeniu z głębi Rosji dodatkowych oddziałów wojskowych. Tym sposobem trafiła do Białej 2 BA, stacjonująca wcześniej w Kazaniu.⁵⁶ W latach 1889-1903 była ona w składzie XIX KA (sztab w Brześciu Litewskim), a w latach 1903-1910 w składzie XIV KA (sztab w Lublinie).⁵⁷ Pułki piechoty znajdowały się w składzie: 2 DP – do 1903 r. (XIX KA), od 1903 r. – XIV KA.⁵⁸

Po zmianie planów wojennych, co nastąpiło jesienią 1910 r., wycofano z Białej dotychczasowe oddziały, a na ich miejsce sprowadzono nowe. Termin tych zmian nie był przypadkowy, wynikał bowiem z toku szkolenia armii rosyjskiej, m.in. prowadzonych w okresie letnim manewrów. Na

miejsce przeniesionych w okolice Warszawy jednostek: 5 Kałuskiego pp, 6 Libawskiego pp (Modlin) i 2 BA (Twierdza Zegrze), sprowadzony został 2 dywizjon artylerii ciężkiej i 19 dywizjon moździerzy. Oba dywizjony były w składzie zreorganizowanego XIX KA, rozlokowanego wzdłuż linii Warszawa-Brześć Litewski.⁵⁹ Pod koniec 1913 r. (30 listopada) przybył do Białej – na czasowy pobyt – jeden z batalionów 152 Władykaukaskiego pp. Zakwaterowany został w koszarach przy ul. Warszawskiej.⁶⁰

Z przedstawionych wyżej danych wynika, że w latach 1900-1910 był to bardzo duży garnizon. Jego liczebność zbliżona była do liczby mieszkańców miasta, tj. ok. 8 000-10 000. Jednostki wojskowe kwaterowały w trzech

⁵⁵ J. W-i, *Dyzlokacja...*, s. 13.

⁵⁶ *KRSW*: 1.09.1882r., s. 107; 1.12.1883r., s. 107.

⁵⁷ AP Lublin, RGL WP II: 124, *Prikaz po WW*, Nr 17, 16.01.1903r.; *KRSW*: 1.01.1902r., s. 17; 1.09.1904r., s. 15; 1.06.1905r., s. 251; 1.08.1909r., s. 258.

⁵⁸ AP Lublin, RGL WP II: 124, *Prikaz po WW*, Nr 17, 16.01.1903r.

⁵⁹ AP Lublin, RGS 613, s. 165-166; *KRSW*: 1.02.1911r., s. 170, 181; J. W-i, *Dyzlokacja...*, s. 16, 20, 23.

⁶⁰ AP Lublin, RGS 564, s. 2 343.

obiektach koszarowych, zlokalizowanych na obrzeżach miasta: koszary artyleryjskie (ul. Artyleryjska i ul. Sitnicka), koszary „czerwone” (ul. Brzeska) i koszary „szare” (ul. Warszawska).⁶¹ Wszystkie obiekty były co jakiś czas remontowane, o czym informowały miejscowe władze specjalnymi rozporządzeniami.⁶² Kadra oficerska kwaterowała w koszarach lub w wynajętych mieszkaniach prywatnych. Normy kwaterunkowe uzależnione były od rangi oficera oraz zajmowanego stanowiska, decydujące były jednak możliwości lokalowe miasta garnizonowego.⁶³

Funkcjonowanie poszczególnych jednostek uzależnione było w dużym stopniu od osobowości ich dowódców. Szczególnie dało się to zauważyć na przykładzie 2 BA. W czasie, gdy dowodził nią gen. mjr Nikołaj Safonow, jednostka miała opinię jednej z najlepiej wyszkolonych w Warszawskim OW. Jego następcą, gen. mjr Nikołaj Łazariew, kierował brygadą głównie z kancelarii, przy pomocy pisemnych zarządzeń. Doprowadziło to do pogorszenia nastrojów w jednostce oraz upadku dyscypliny. Jego przeciwieństwem był następny dowódca 2 BA, gen. mjr Władimir von Zawacki. Zdecydowanie i szybko usunął on zaniedbania poczynione przez swojego poprzednika.⁶⁴

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej część oddziałów z Europejskich terytoriów Rosji skierowana została na Daleki Wschód. Z Warszawskiego OW wysłano m.in. oddziały z XIX KA, w tym stacjonujący w Brześciu 152 pp. Doprowadziło to nawet do trudności w obsadzie wart w Twierdzy Brześć Li-



Żołnierze armii rosyjskiej (z prawej A. Martyniuk z Bokinki Pańskiej)

⁶¹ Zob. M. Kulik, *Rosyjskie obiekty koszarowe w Białej Podlaskiej na przełomie XIX i XX wieku*, „PKK”, nr 2/ 2005.

⁶² Zob.: AP Lublin, RGL WP II: 1888: 38, k. 58-61; 1890: 68, cz. II, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 28, 1890r.

⁶³ AP Lublin, RGL WP II: 1894: 84, *Prikaz po WW*, Nr 70, 30.03.1894r.; 1903: 124, *Prikaz po WW*, Nr 40, 4.02.1903r.; M. Kulik, *Rosyjskie obiekty koszarowe...*, „PKK”, nr 2/ 2005.

⁶⁴ A. I. Denikin, *op. cit.*, s.53-54, 78.

tewski. By to naprawić, zamierzano przenieść z Białej 6 pp. Ostatecznie, zamiast całego pułku, skierowany został tylko jeden batalion. Miał tam przebywać do czasu powrotu 152 pp z Dalekiego Wschodu.⁶⁵

Podczas rewolucji 1905 r. w guberniach Królestwa Polskiego zwiększona była ochrona wojskowa budynków rządowych.⁶⁶ Rosyjskie jednostki przenoszono wówczas do miejsc, w których wystąpienia były najbardziej burzliwe, m.in. do Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego. W spokojniejszych miastach pozostawiano niewielkie pododdziały, które miały zabezpieczać porządek w macierzystych garnizonach. Należała do nich również Biała, w której pozostał jeden z batalionów 6 pp oraz część 3 batalionu 5 pp. Pozostałe bataliony 5pp skierowane zostały do Sosnowca.⁶⁷

Życie żołnierzy kwaterujących w Białej było dość monotonne, zgodne z rytmem rocznego planu szkolenia. Szkolenia w armii rosyjskiej dzielono na dwa okresy – letni (od 1 maja) i zimowy (od 1 października). Nie były prowadzone tylko od końca sierpnia (lub połowy września) do października.⁶⁸ Organizowane były trzy rodzaje manewrów: 1) Ćwiczenia jednostek jednego rodzaju wojsk. Dla oddziałów stacjonujących w Białej odbywały się w kwietniu-maju na poligonie pod Brześciem Litewskim; 2) Manewry ogólne – z udziałem jednostek z różnych rodzajów wojsk. Prowadzono je w sierpniu; 3) Wielkie manewry. Odbywały się pomiędzy poszczególnymi Korpusami Armijnymi lub Okręgami Wojskowymi. Prowadzone były w sierpniu-wrześniu.⁶⁹

Oddziały garnizonu bialskiego ćwiczyły głównie w rejonie Brześcia Litewskiego. Przemarsz odbywał się według wytyczonej wcześniej trasy, o czym informowany był wcześniej Rząd Gubernialny. Uzgadniano liczbę potrzebnych podwód, noclegów, drzewa na opał itp. Oddział prowadzony był drogami guberni przez wyznaczonego urzędnika.⁷⁰

Jednostki bialskiego garnizonu szkoliły się również na terenach guberni siedleckiej i lubelskiej. 2 BA brała m.in. udział w szkoleniu odbywającym się pod Brześciem Litewskim (20.05.-20.07.), natomiast w dniach 4-31.08.

⁶⁵ AP Lublin, RGS 563, s. 913, 925, 927.

⁶⁶ AP Lublin, RGL WP II, 1905: 68, *Prikazanije wojskam WWO*, Nr 30, 28.01.1905r.

⁶⁷ AP Lublin, RGL WP II, 1905: 68, *Prikazanije wojskam WWO*, Nr 118, 20.04.1905r.; A. Hartglas, *op. cit.*, s. 84-85.

⁶⁸ *Die Russische Armee*, Wien 1901, s. 248.

⁶⁹ Wykaz poszczególnych obozów, terminy oraz ich lokalizacja, podawane były co roku przez władze wojskowe. Zob. AP Lublin, RGL WP II, 1903: 40.

⁷⁰ 152 Władykaukaski pp, udający się na manewry pod Brześciem Litewskim (1903 r.) miał podstawione 103 podwozy, zarezerwowane noclegi dla 1500 żołnierzy oraz drzewo opałowe. Podobne zasady obowiązywały podczas marszów powrotnych. Zob.: AP Lublin, RGS 596, k. 13, 258.

w manewrach różnych rodzajów wojsk, z macierzystego Korpusu Armijnego (XIV lub XIX). Białskie pułki piechoty szkoliły się na poligonie pod Brześciem Litewskim (od 27.04.), a później brały udział w manewrach oddziałów Korpusu Armijnego.⁷¹

Jednostki wojskowe ćwiczyły różnego rodzaju marsze. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, o każdym wymarszu oddziału, wraz z podaniem przyczyny, należało zawiadomić przełożonych wyższego szczebla. O ile wyruszający oddział był co najmniej wielkości batalionu (w piechocie), szwadronu (w kawalerii) lub baterii (w artylerii), powiadamiano także Sztab Główny w Petersburgu.⁷² Marsze, nawet do 30 wiorst, organizowano także zimą. Mimo szczegółowych wytycznych, nie wszystkie pododdziały uczestniczyły w tych szkoleniach.⁷³ Trasa z Białej do Brześcia Litewskiego liczyła 40 wiorst (ok. 42,42 km). Ze względu na odległość, podzielona była na dwa etapy (długość etapu określona była w armii rosyjskiej normami).⁷⁴ 5 pp, który w 1903 r. skierowany został na manewry pod Brześciem, pokonał tę trasę w dwóch etapach: Biała – Wólka Dobryńska (22 wiorsty, ok. 23 km), Wólka Dobryńska – Brześć Litewski (18 wiorst, ok. 19 km). Podczas dwudniowego przemarszu (27-28.04.1903 r.) przewidziany był nocleg (biwak). Przez Białą przemieszczały się także inne jednostki z Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W 1903 r. przechodziły przez miasto następujące jednostki: 195 rez. pp (trasa: Siedlce-Tchórzew-Międzyrzec-Biała-Wólka Dobryńska-Brześć Litewski), 196 rez. pp (trasa: Międzyrzec-Biała-Wólka Dobryńska-Brześć Litewski).⁷⁵

2 BA kierowana była na poligon artyleryjski WOW pod Rembertowem, chociaż ćwiczyła również na poligonie pod Brześciem Litewskim. Dowództwo 1, 2, 3 oraz 4 baterii lokowano w Brześciu, natomiast dwie baterie w okolicy (Szpakowicze i Triszyn).⁷⁶ Ocena sprawności bojowej brygady była róż-

⁷¹ AP Lublin, RGL WP II: 1890: 68, cz. II, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 93, 22.08.1890r.; 1903: 40, k. 28.

⁷² AP Lublin, RGL WP II, 1889: 15/ 1, *Prikazanije wojskam WWO*, Nr 13, 21.01.1889r.

⁷³ AP Lublin, RGL WP II: 1896: 58, I, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 114, 7.10.1896r.; 1904: 40, *Prikazanije wojskam WWO*, Nr 3, 5.01.1904r.

⁷⁴ Przepisy dotyczące piechoty, przewidywały 20-25 wiorst w ciągu jednego dnia. Zob. *Die Russische Armee*, s. 300.

⁷⁵ Dłuższa trasa, jak np. Siedlce-Brześć Litewski 101 ½ wiorsty; ok. 108,3 km) dzielona była na etapy, liczące po około 20 wiorst każdy. Po trzecim etapie następowała jednodniowa przerwa na odpoczynek (np. 195 rez. pp miał tę przerwę w Białej). Zob.: AP Lublin, RGS 596, k. 19.

⁷⁶ AP Lublin, RGL WP II, 1889: 15/ 1. *Prikazanije wojskam WWO*, Nr 132, 1889r.; *KRSW*: 1.05.1907r., s. 164.

nicowana. Niekiedy wytykano zbyt wolne tempo marszu, słabą celność, słabe wyszkolenie ogólne itp.⁷⁷

Jednostki garnizonu bialskiego brały także udział w ćwiczeniach wyższego szczebla, np. międzykorpuśnego (dwóch różnych KA),⁷⁸ oraz w tzw. Wielkich Manewrach (uczestniczyły w nich jednostki dwóch okręgów wojskowych, np. Wileńskiego i Warszawskiego lub Warszawskiego i Kijowskiego; np. manewry wołyńskie w 1890 r.).⁷⁹

Oficerowie bialskiego garnizonu przechodzili obowiązkowe szkolenia taktyczne w terenie, połączone z rekonesansem i jazdą konną. Szkolącymi byli oficerowie Sztabu Generalnego. W 1904 r. prowadzono je w rejonie Tomaszów – Zamość – Szczepieszyń.⁸⁰ Oficerowie bialskiego garnizonu wyznaczani byli także do składów czasowych sądów Warszawskiego OW. W dniach 1.05.-1.09.1906 r. wyznaczony był płk Kisieliew (6 pp).⁸¹

Manewry były dla oddziałów liniowych egzaminem z wyszkolenia. Kontrole nie omijały również instytucji oraz urzędów wojskowych. Okresowym kontrolom poddawany był także urząd powiatowy naczelnika wojskowego. Sprawdzano przygotowanie urzędników do pełnionych funkcji, porządek w dokumentacji, jej aktualność. Komenda bialskiego powiatowego naczelnika wojskowego prowadzona była bez większych uchybień. Wskazywały na to, na ogół dobre, wyniki kontroli.⁸²

Życie w małych garnizonach Królestwa Polskiego było dla żołnierzy, zwłaszcza oficerów, niezbyt ciekawe. Szczególnie dotyczyło to małych garnizonów, położonych z dala od linii kolejowych. Życie towarzyskie w bialskim garnizonie nie należało do atrakcyjnych. Grupa mieszkających tutaj Rosjan nie była zbyt liczna, a z Polakami starali się spotykać tylko na neutralnym gruncie. Nawet w tak małym środowisku zdarzały się jednak skandale towa-

⁷⁷ Rozkazy dotyczą podsumowania strzelań artyleryjskich, które odbyły się na poligonie artyleryjskim w Rembertowie (11.06.1890 r.) - w obecności gen. J. Hurki. Zob. AP Lublin, RGL WP II, 1890: 68, cz. II, *Prikaz wojskam WWO*: Nr 66, 12.06.1890r., Nr 88, 1890r.

⁷⁸ AP Lublin, RGL WP II, 1909: 62, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 141, 12.07.1909r.

⁷⁹ AP Lublin, RGL WP II, 1890: 68, cz. II, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 117, 30.10.1890r.

⁸⁰ AP Lublin, RGL WP II: 1890: 68, cz. I, *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 79, 28.04.1890r.; 1891: 26, *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 80, 18.04.1891r.; 1896: 58, cz. II, *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 113, 19.04.1896r.; *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 107, 11.04.1903r.; 1904: 40, *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 168, 8.06.1904r.

⁸¹ AP Lublin, RGL WP II, 1906: 78, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 89, 22.04.1906r.

⁸² AP Lublin, RGL WP II, 1900: 31, I, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 1, 3.01.1900r.

rzyskie, a nawet samobójstwa wśród oficerów.⁸³ Nadużywano również uprawnień służbowych. Ppor. Puchalski (5 pp) ukarany został za to miesięcznym aresztem oraz ograniczeniem przywilejów służbowych na okres dwóch tygodni. Karę taką nakładano na tych oficerów, którzy bili swych podwładnych.⁸⁴

Na przełomie XIX i XX w. w imperium rosyjskim obowiązywało szereg świąt państwowych i kościelnych. Obchodzone były one również na ziemiach polskich. W miastach garnizonowych odbywały się święta wojskowe (pułkowe, jubileusze): 5 Kałuski pp – 28 sierpnia (w 1905 r. przypadał jubileusz 100-lecia pułku⁸⁵, jednak z powodu rewolucji 1905 r. prawdopodobnie się nie odbył), 6 Libawski pp – 6 czerwca⁸⁶, 152 Władykaukaski pp – 6 sierpnia.⁸⁷ Świętowano bardzo hucznie. Prócz kadry pułku, zapraszani byli dowódcy z innych jednostek garnizonu oraz władze cywilne. Podczas obchodów okrągłych jubileuszy, np. 100-lecia pułku, imprezy przeciągały się nawet do kilku dni.

Jednym z najbardziej widocznych elementów życia garnizonowego, przy tym pozytywnie odbieranego przez mieszkańców, były występy orkiestr wojskowych. Praktycznie przez cały rok uprzyjemniały one życie mieszkańcom miasta. Występowały m.in. na specjalnie wybudowanej estradzie na terenie dawnego zamku Radziwiłłów. Kiedy stacjonowała w Białej tylko 2 BA, koncerty odbywały się dwa razy w tygodniu – w czwartki i niedziele. Zimą grano w pobliżu ślizgawki, jaka znajdowała się na rzece Krznie. Kiedy garnizon bialski powiększono o dwa pułki piechoty, dwie istniejące orkiestry grały w okresie letnim niemal codziennie. Przyciągało to mieszkańców miasta, którzy całymi rodzinami spacerowali po terenie zamkowym (także rodziny rosyjskich oficerów). Oprócz koncertów plenerowych, orkiestry występowały podczas różnego rodzaju imprez państwowych i wojskowych, a także na pogrzebach oficerów i żołnierzy.⁸⁸

Żołnierze bialskiego garnizonu brali również udział w życiu religijnym. Obowiązani byli do spowiedzi wielkanocnej u swoich duchownych, najczę-

⁸³ Zob. A. I. Denikin, *op. cit.*, s. 50-54; A. Dobroński, *Potencjał...*, s. 80; M. Kulik, *Początki wojskowej kariery Antona Denikina: 2 Brygada Artylerii w Białej [Podlaskiej]*, „PKK”, nr 2/ 2003.

⁸⁴ AP Lublin, RGL WP II, 1904: 41, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 128, 2.08.1904r.; *SWP 1869*, kn. XXII, st. 185, cz. 1.

⁸⁵ Zob. *Wojennaja Encikłopedija*, t. XI, Petersburg 1913, s. 316.

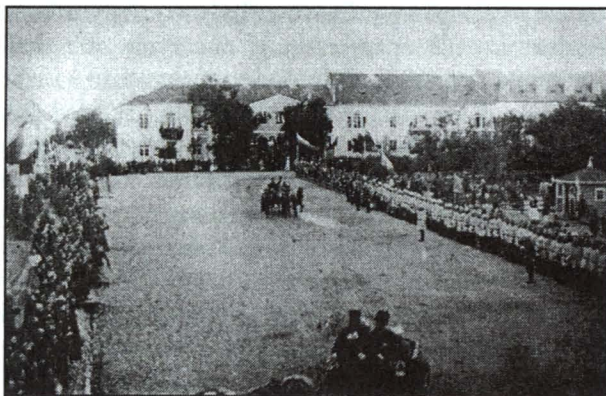
⁸⁶ Zob. *Wojennaja Encikłopedija*, t. XIV, Petersburg 1914, s. 602-603.

⁸⁷ Zob. *Wojennaja Encikłopedija*, t. VI, Petersburg 1912, s. 427.

⁸⁸ A. Hartglas, *op. cit.*, s. 22, 31.

ściej protojereja z bialskiej cerkwi.⁸⁹ Żołnierzom wyznania katolickiego posługę sprawowali kapelani z Korpusu Armijnego (kapelan XIV KA).⁹⁰

Zdarzało się niekiedy, że życie codzienne garnizonu zostało zakłócone wizytą z „wielkiego świata”. Wydarzeniem tego rodzaju był przyjazd cara Mikołaja II (30 sierpnia 1900 r.; stary styl). Jak zapisano w relacji: 30 sierpnia 1900 r., o godzinie 8.20, pociąg cesarski wjechał na dworzec kolejowy w Białej, a z niego wysiedli – car Mikołaj II, jego żona Aleksandra Fiodorowna, następca tronu, wkł. ks. Michaił Aleksandrowicz, Władimir Aleksandrowicz, Nikołaj Nikołajewicz, królewicz grecki Mikołaj, ks. Altenburski, minister Dworu Cesarskiego – gen. adiutant baron Frederiks, gen. adiutant Hesse. Cesarzowej towarzyszyła księżna Orbeliani. Podróżowali również – kierownik kancelarii Ministra Dworu Cesarskiego (płk Mosołow) oraz księżniczki: Olga, Tatiana i Maria (Nikołajewny). Na specjalnie przystrojonym peronie witali ich: warszawski generał-gubernator ks. Aleksander Imeretyński, gubernator siedlecki – tajny radca Jewgienij Subbotkin oraz wicegubernator Aleksiej Małajew. Po przyjęciu meldunku car udał się z orszakiem do centrum miasta.



Przejazd cara Mikołaja II przez centrum Białej

Przez specjalnie zbudowaną bramę wjechano powozami do miasta. Wzdłuż drogi stał szpaler żołnierzy, wznoszących okrzyki „uraaa”, a także miejscowa ludność. Na ulicy Lubelskiej, wzdłuż budynku szkoły stali uczniowie gimnazjum oraz orkiestra, zaś po stronie przeciwnej słuchacze seminarium nauczy-

cielskiego. Powozy skierowały się następnie na Rynek (obecnie Plac Wolności), od strony ulicy Warszawskiej, gdzie stali w szeregu żołnierze z bialskiego garnizonu, oddział Straży Pożarnej oraz mieszkańcy miasta. Naprzeciwko budynku powiatowego, z rabinem na czele stali Żydzi. Obok mijanych świątyń stali duchowni. Podczas przejazdu cara w tutejszej cerkwi biły dzwony. Po krótkim pobycie w Białej orszak skierował się do Leśnej [Podlaskiej].⁹¹

⁸⁹ AP Lublin, RGL WP IV, 1888: 38 b. *Prikazaniye vojskam WWO*, Nr 40, 18.02.1888r.

⁹⁰ AP Lublin, RGL WP II, 1890: 68, cz. I, k. 33.

⁹¹ *Pamiatnaja Knizka Siedleckoj Guberniji na 1901 god*, s. 342-345.

Mimo izolowania się poszczególnych narodowości, wzajemne kontakty były również utrzymywane. Najczęściej nawiązywano je w szkołach, do których uczęszczały również dzieci rosyjskich oficerów. Stosunki pomiędzy różniami różnymi narodowości były na ogół dobre. Wśród dzieci kadry oficerskiej zdarzali się również Polacy, jak chociażby Włodzimierz Rewski czy [...] Budzyński. Oficerowie wyznaczani byli również do prowadzenia zajęć z gimnastyki w gimnazjach męskich. Prowadził je m. in. por. Dmitrij Cydzik, oficer 2 BA.⁹² Mieszkali w Białej również emerytowani wojskowi rosyjscy, jak np. płk Szebaszow. Wraz z rodziną (żona i dwóch synów) wynajmował on jeden z domów przy ul. Reformackiej. Mimo tego, że oficerowie białskiego garnizonu uosabiali władze carskie, niekiedy nawiązywali kontakty towarzyskie z mieszkańcami miasta.⁹³



Biała [Podlaska]. Cerkiew pw. Cyryla i Metodego (pocz. XX w.). Obecnie kościół św. Antoniego, ul. Narutowicza.

W okolicach Białej mieszkali również Tatarzy, np. rodzina Ebiełłów. Trzy siostry z tej rodziny były żonami Tatarów, służących w randze oficerów w armii rosyjskiej. Jedna z nich – Józefa – była żoną płk Baranowskiego, oficera 2 BA⁹⁴, a jej brat, rtm. huzarów Ebiełło, był adiutantem gen. Josifa Hurki, jego prawą ręką w dziele rusyfikacji Polski.⁹⁵ Kolejnym przykładem, był kolega gimnazjalny

⁹² *Pamiętna książka Siedleckiej gubernji na: 1910r.*, s. 160.

⁹³ Ojciec Włodzimierza Rewskiego był unitą, który zawarł związek małżeński z katoliczką (Polką). Po likwidacji kościoła unickiego był uznawany za wyznawcę prawosławia. Kolega szkolny A. Hartgłasa – (...) Budzyński był synem ppłk. Nikodema Budzyńskiego. Zob. A. Hartglas, *op. cit.*, s. 26, 37, 45-46, 84.

⁹⁴ A. Hartglas, *op. cit.*, s. 42. Przypuszczalnie chodzi o płk. Stiepana Iwanowicza Tuhan-Baranowskiego – dowódcę 2 dywizjonu/ 2 Brygady Artylerii w latach (1901-1903). *KRSW: 1.01.1902r.*, s. 118.

⁹⁵ A. Hartglas, *op. cit.*, s. 42.

Apolinarego Hartgłasa. Mimo afiszowania się polskością, wstąpił on do szkoły junkrów, a później został oficerem piechoty.⁹⁶

Oddziaływanie garnizonu na rozwój gospodarczy regionu było wyraźnie zauważalne. Tak duża liczba służących w Białej żołnierzy wymagała znacznych dostaw aprowizacyjnych. Potrzeby zaopatrzeniowe dla armii ogłaszano na zasadzie przetargów, przy czym najczęściej wygrywali je przedsiębiorcy żydowscy, m.in. Izaak Klejnmán, warszawski kupiec I gildii. Zaopatrywał on jednostki guberni siedleckiej w żywność⁹⁷. Znaczącym dostawcą był również Szmul Piżyc, bialski kupiec I gildii. Sz. Piżyc zaopatrywał armię rosyjską od co najmniej 1867 r. Działał zresztą w kilku guberniach Królestwa Polskiego, m. in. warszawskiej, kaliskiej (1888)⁹⁸ i siedleckiej (1868, 1889).⁹⁹ Dostarczał m.in. drewno na terenie guberni warszawskiej (bez powiatu warszawskiego i Warszawy) oraz siedleckiej (1890).¹⁰⁰ Rząd Gubernialny Siedlecki także w późniejszym okresie zawierał ze Szmulem Piżycem kontrakty na dostawy aprowizacyjne (opał – 18 759 sążni, słoma – 4 568 pudów).¹⁰¹ Mimo tego, że S. Piżyc prowadził przez wiele lat interesy z armią rosyjską, nie uchroniło to jego syna przed służbą wojskową „Dopomógł” mu w tym kupiec Finkelsztejn, jeden z główniejszych konkurentów.¹⁰²

W bialskim garnizonie służyli także tacy oficerowie, którzy wyraziście zapisali się w dziejach państwa rosyjskiego. Jednym z nich był gen. Anton

⁹⁶ A. Hartglas, *op. cit.*, s. 42. Oficerem tym mógł być por. Aleksander Korycki, syn Alberta, który w latach 1907-1909 służył w 19 pułku strzelców, stacjonującym w Suwałkach (Wileński Okręg Wojskowy). *Pamiętna Książka Suwalskiej Gubernii*: 1907r., s. 216; *Obszczij spisok oficerskim czynam... 1909g.*, kol. 416.

⁹⁷ AP Lublin, RGL WP IV, 1888: 38 b. *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 13, 18.01.1888r.

⁹⁸ AP Lublin, RGL WP IV, 1888: 38 b. *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 13, 18.01.1888r.

⁹⁹ W tych latach S. Piżyc zaopatrywał oddziały rosyjskie w prowiant. AGAD, WOW, sygn. 1 A, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 216, 9.12.1867r.; AP Lublin, RGL WP IV, 1888: 38 b, k. 380.

¹⁰⁰ Szmula Piżyc obowiązywały stawki za sążen półkubiczny drzewa: pow. Radzyński – 5 rb. 30 kop.; pow. Miński [Maz.] – 4 rb.; pow. Grójecki – 4 rb. 60 kop.; pow. Błoński – 5 rb. 85 kop.; pow. Skierniewicki – 5 rb. 70 kop.; pow. Łowicki – 6 rb.; pow. Sochaczewski – 6 rb.; pow. Gostyniński – 5 rb. 49 kop.; pow. Kutnowski – 6 rb. 50 kop.; pow. Włocławski – 5 rb. 74 kop.; pow. Nieszawski – 6 rb. 9 kop. AP Lublin, RGL WP II, 1890: 68, cz. I, *Prikazanie wojskam WWO*: Nr 6, 12.01.1890r.; Nr 97, 25.05.1890r.; RGL WP II, 1896: 58, cz. II, *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 61, 25.02.1896r.

¹⁰¹ AP Lublin, RGL WP II, 1891: 26, *Prikazanie wojskam WWO*, Nr 13, 16.01.1891r.

¹⁰² A. I. Denikin, *op. cit.*, s. 81-83; M. Kulik, *Początki służby Antona Denikina...*, „PKK”, .

Denikin, służący w Białej jako młodszy oficer w 2 BA (lata 1892-1896 oraz 1900-1902).¹⁰³ Wśród oficerów armii rosyjskiej byli również Polacy. W korpusie oficerskim mogło ich być 20%.¹⁰⁴ Na oficerów-katolików można była natknąć się przede wszystkim w oddziałach piechoty, gdyż służba w artylerii czy wojskach inżynieryjnych ograniczana była ostrzejszymi przepisami. Polskimi oficerami, którzy służyli w białskim garnizonie, byli:

* ppłk Nikodem Cyprian Budzyński (syn Władysława) – d-ca 4 b/ 5 Kałuskiego pp (1905-1910)¹⁰⁵

* ppłk Bolesław Masłowski (syn Andrzeja) – młodszy sztab-oficer (w latach 1898-1901), dowódca 1 b/ 5 Kałuskiego pp w latach 1902-1905¹⁰⁶

* ppłk Władysław Przybylski (syn Antoniego), d-ca 1 b/ 152 Władysławskiego pp w latach 1897-1902.¹⁰⁷

¹⁰³ *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na 1893 god*, Siedlce 1892, s.150; Zob. M. Kulik, *Początki wojskowej kariery Antona Denikina: 2 Brygada Artylerii w Białej [Podlaskiej]*, „PKK”, nr 2/ 2003.

¹⁰⁴ W rosyjskich dokumentach tego okresu nie precyzowano narodowości, zastępując ją określeniem wyznania. Prawosławny oznaczał w nim Rosjanina, katolik – Polaka, luteranin – Niemca. W oddziałach armii rosyjskiej skład wyznaniowy poszczególnych oddziałów określony był odpowiednimi przepisami. Prawosławni musieli stanowić co najmniej 70% składu oddziału. Katolicy mogli stanowić do 20% stanu. Osób nieprawosławnych mogło być w oddziale do 30%. Normy te dotyczyły oficerów i żołnierzy. Zob.: P. A. Zajonczkowski, *Samodierżawie i russkaja armija na rubieżu XIX-XX stolicetij*, Moskwa 1973, s. 199-202; S. W. Wołkow, *Russkij oficerskij korpus*, Moskwa 1993, s. 276; L. Je. Gorizontow, *Paradoksy impierskiej politiki: Po-liki w Rossii i Ruskije w Polsce*, Moskwa 1999, s. 224-237.

¹⁰⁵ *Obszczij spisok oficeram... 1909g.*, kol. 189; *Pamiętna Książka Siedleckiej gubernii na: 1905r.*, s. 162; 1910r., s. 176.; A. Hartglas, *op. cit.*, s. 84.

¹⁰⁶ Bolesław Masłowski s. Andrzeja, katolik, ur. 1849r. W armii rosyjskiej służył od 1874 r. Początkowo służył w 7 ps. Był dowódcą rot w latach 1893-1897. Potem służył w 5 pp, w którym był młodszym sztab-oficerem (lata 1898-1901), a następnie dowódcą batalionu (lata 1902-1905). Stopień podpułkownika otrzymał 26.02.1898 r. Otrzymał order: św. Stanisława 3 klasy (1881), 2 klasy (1892), św. Anny 3 klasy (1888); *Pamiętna Książka Siedleckiej gubernii na: 1898r.*, s. 166; 1900r., s. 210; 1901r., s. 229; 1902r., s. 237; 1903r., s. 141.

¹⁰⁷ Władysław Przybylski, s. Antoniego, katolik, ur. 26.06.1854r., żonaty (3 dzieci). Ukończył: gimnazjum w Lublinie, Szkołę Junkrów Piechoty w Warszawie, Oficerską Szkołę Strzelecką. W armii rosyjskiej służył od 22.05.1875r. Służbę rozpoczął w 5 p gren. Był dowódcą rot (26.08.1883-8.03.1895). Służył potem w 152 pp, w którym przez 7 lat i 28 dni (22.03.1895-1902) był dowódcą batalionu. Awansowano go następnie na stanowisko dowódcy 9 Turkiestańskiego bs (9.10.1905-31.12.1908), 205 Izmailskiego rez. pp (21.12.1908) i 59 pp (1910-1912). Czasowo pełnił obowiązki dowódcy brygady w 15 DP (1912). Jako emerytowany gen. mjr był sędzią gminnym w Sądzie Gminnym 3 Okręgu, pow. Nowa-Aleksandria (Puławy) 18.04.1914r.). Awanse na kolejne stopnie wojskowe: praporszczyk – 3.04.1878, ppor. – 25.08.1878,

* ppłk Józef Szamota (syn Ludwika) – młodszy sztab-oficer w 1897 r., d-ca 4 b/ 6 Libawskiego pp w latach 1897-1907¹⁰⁸

* ppłk Ludwik Zdziechowski (syn Wawrzyńca) – d-ca 4 b/ 152 Władysławskiego pp w latach 1894-1903.¹⁰⁹

Prócz wyznania, na polskie pochodzenie niektórych oficerów wskazywały również ich imiona. Do grona tego m.in. zaliczali się: ppłk Czesław Michał Pławski (d-ca 6 ba/ 2 BA Gren. – w 1877 r.), d-ca 2 bp/ 6 pp – ppłk Kazimierz Mitraszewski, d-ca 3 bp/ 6 pp – kpt. Władysław Rostkowski (obaj w 1905 r.).¹¹⁰

por. – 17.02.1881, sztabs-kpt. – 1.06.1884, kpt. – 26.02.1889, ppłk – 26.03.1895, płk – 5.10.1904. Otrzymane ordery: św. Anny 3 klasy (1886), św. Włodzimierza 4 klasy (1888), św. Stanisława 2 klasy (1895). W 1905 r. awansowany na. AGAD, Warszawska Izba Sądowa, sygn. 18, k. 62-63; *Spisok podpołkownikam po starszinstwie. Sostawlien po 1903 goda*, S.-Pietierburg 1903, cz. I, s. 308; *Pamiatnaja Knizka Siedleckoj gubernii na: 1897r.*, s. 168; 1898r., s. 172; 1900r., s. 111; 1901r., s. 123; 1902r., s. 126.

¹⁰⁸ Józef Szamota s. Ludwika (budowniczy gubernialny), katolik; ur. 18.09.1859 (lub 1857 r.) w Lublinie, żonaty (5 dzieci). Ukończył: gimnazjum klasyczne w Lublinie, Szkołę Junkrów Piechoty w Warszawie (1876-1878), Oficerską Szkołę Strzelecką. W armii rosyjskiej służył od 16.03.1876 r. Początkowo służył w 8 bs, potem w 6 pp (28.09.1898-4.10.1907), w którym był dowódcą batalionu (1903). Awansowany na stanowisko dowódcy 18 ps (4.10.1909 r.). Awanse na kolejne stopnie wojskowe: ppor. – 25.08.1878, por. – 6.03.1882, sztabs-kpt. – 15.03.1888, kpt. – 2.03.1891, ppłk – 26.02.1898, płk – 5.10.1904, gen. mjr – 1913. Otrzymane ordery: św. Stanisława 2 klasy (1895), św. Anny 2 klasy (1899). W nagrodę awansowany na stopień sztabs-kapitana (1887) i pułkownika (1905). CAW, Akta personalne gen. Józefa Szamoty, sygn. Ap. 19 781, k. 12; *Spisok połkownikam po starszinstwie. Sostawlien po l-je Nojabria 1909 goda*, S.-Pietierburg 1909, cz. I, s. 435; *Pamiatnaja Knizka Grodniejskoj gubernii na: 1903r.*, s. 99; *Pamiatnaja knizka Siedleckoj gubernii na: 1905r.*, s. 158; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 323.

¹⁰⁹ Ludwik Walenty Zdziechowski, s. Wawrzyńca, katolik, ur. 21.05.1849 r., żonaty (1 syn). Ukończył: gimnazjum oraz Szkołę Junkrów Piechoty. W armii rosyjskiej służył od 1870 r. W 152 pp był dowódcą rot (1.08.1882-23.11.1891) oraz dowódcą batalionu (1.08.1893-1903). Awanse na kolejne stopnie wojskowe: praporszczyk – 12.10.1870, ppor. – 24.10.1872, por. – 17.07.1876, sztabs-kpt. – 24.05.1880, kpt. – 3.06.1886, ppłk – 26.02.1892. Brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej (1877-1878). Otrzymane ordery: św. Stanisława 3 klasy (1879), św. Anny 3 klasy (1888), 2 klasy (1898), św. Stanisława 2 klasy (1894), św. Włodzimierza ze wstęgą (1897). *Spisok podpołkownikam...1903*, cz. I, s. 170; *Pamiatnaja Knizka Siedleckoj gubernii na: 1897r.*, s. 169; 1898r., s. 173; 1900r., s. 74; 1901r., s. 73; 1902r., s. 126; 1903r., s. 138.

¹¹⁰ *Pamiatnaja knizka Siedleckoj gubernii na: 1905r.*, s. 158.

A oto dowódcy i naczelnicy oddziałów rosyjskich stacjonujących w garnizonie Biała Podlaska:

* Powiatowy naczelnik wojskowy – ppłk Simons (1865), ppłk Sawieliew (1866), mjr Borys Aleksandrowicz Łukaszewicz (1877-1878)¹¹¹, mjr Władimir Iwanowicz Bielánowski (1879-1881)¹¹², mjr (ppłk) Władimir Aleksandrowicz Wieliczko (1883-1886)¹¹³, kpt. (ppłk) Ilia Aleksiejewicz Arakczew (1887-1891)¹¹⁴, ppłk Aleksandr Jakowlewicz Diekanow (1892-1897)¹¹⁵, ppłk Leonid Iwanowicz Sulimowski (1898)¹¹⁶, ppłk Władimir Konstantynowicz Wasiliew (1900-1904)¹¹⁷, ppłk Iwan Wasiliewicz Brilewicz (1910-1911).¹¹⁸

* Powiatowy naczelnik żandarmerii (Biała, Konstantynów) – mjr Konstantin Konstantinowicz Chartulari (1877-1878)¹¹⁹, mjr (ppłk) Michaił Kirilłowicz Karpinski (1883-1896)¹²⁰, kpt. Wasilij Michajłowicz Bielskij (1897)¹²¹, ppłk Fiodor Iwanowicz Leontiew (1898-1900)¹²², ppłk Lew Iwanowicz Pleszczew (1901-1902)¹²³, kornet Kriukow (1910).¹²⁴

Oficerowie obsadzali również stanowisko powiatowego naczelnika policji (m.in. kpt. Epifan Iwanowicz Gubaniew).¹²⁵

Dowódcami poszczególnych oddziałów byli:

* 2 Brygada Artylerii Grenadierów – płk Iwan Grigorjewicz Salieri (1877)¹²⁶

* 17 Brygada Artylerii – gen. mjr Piotr Piotrowicz Agafonow (1879-1888)¹²⁷

¹¹¹ *Pamiętna Książka Rosji na 1878 rok*, s. 200; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernji na: 1877r.*, s. 112; 1878r., s. 96.

¹¹² *Ibidem*: 1879r., s. 125.

¹¹³ *Ibidem*: 1883r., s. 154; 1884r., s. 156; 1885r., s. 132; 1886r., s. 129.

¹¹⁴ *Spisok komandiram...Warszawszago Wojennago Okruga*, s. 53; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernji na: 1887r.*, s. 118; 1888r., s. 148; 1889r., s. 154; 1890r., s. 163; 1891r., s. 159.

¹¹⁵ *Pamiętna Książka Rosji*: 1893r., s. 176; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernji na: 1892r.*, s. 147; 1893r., s. 143; 1894r., s. 146; 1895r., s. 148; 1896r., s. 142; 1897r., s. 144.

¹¹⁶ *Ibidem*: 1898r., s. 147.

¹¹⁷ *Ibidem*: 1900r., s. 106; 1901, s. 119; 1902r., s. 121.

¹¹⁸ *Ibidem*: 1910, s. 157.

¹¹⁹ *Ibidem*: 1877r., s. 113; 1878r., s. 97.

¹²⁰ *Ibidem*: 1883r., s. 153; 1884r., s. 155; 1885r., s. 131; 1886r., s. 128; 1887r., s. 117; 1888r., s. 147; 1889r., s. 153; 1890r., s. 162; 1891r., s. 158; 1892r., s. 146; 1893r., s. 142; 1894r., s. 146; 1895r., s. 148; 1896r., s. 141.

¹²¹ *Ibidem*: 1897r., s. 143.

¹²² *Ibidem*: 1898r., s. 146; 1900r., s. 106.

¹²³ *Ibidem*: 1901r., s. 119; 1902r., s. 121.

¹²⁴ *Ibidem*: 1910r., s. 167.

¹²⁵ *Ibidem*: 1878r., s. 42.

¹²⁶ *Ibidem*: 1877r., s. 114.

* 2 Brygada Artylerii: gen. mjr Dawid Jegorowicz Diterichs (1888-1889)¹²⁸, gen. mjr Nikołaj Dmitriewicz Safonow (1889-1894)¹²⁹, gen. mjr Nikołaj Stiepanowicz Łazariew (1895-1899)¹³⁰, gen. mjr Władimir Nikodemowicz von Zawackij (29.12.1899-2.03.1905)¹³¹, płk Michajłow (d-cy w 1905)¹³², gen. mjr Prochorowicz (1906)¹³³, gen. mjr Jewgienij Eduardowicz Gripenberg (17.03.1907-1910)¹³⁴

* 2 dyon artylerii ciężkiej – płk Michaił Tarasowicz Sobiczewskij (1910-1911)¹³⁵

* 19 dywizjon moździerzy – płk Wasilij Gieorgijewicz Towstolies (1911)¹³⁶

* 152 Władykaukaski Gen. Jermołowa Pułk Piechoty: płk Piotr Michajłowicz Szorochow (1897)¹³⁷, płk Jewgienij Sawwicz Miłowanowicz (1898)¹³⁸, płk Nikołaj Nikołajewicz Miropolskij (24.02.1900-1902)¹³⁹, płk Nikita Michajłowicz Bataszew (1903-1904)¹⁴⁰

¹²⁷ KRSW: 1.09.1882r., s. 109; 1.10.1883r., s. 109; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1879r.*, s. 312; 1883r., s. 156; 1884r., s. 158; 1885r., s. 134; 1886r., s. 131; 1887r., s. 120; 1888r., s. 156.

¹²⁸ *Ibidem*: 1889r., s. 165.

¹²⁹ *Spisok komandiram...Warszawsago Wojennago Okruga*, s. 44; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1890r.*, s. 168; 1891r., s. 164; 1892r., s. 152; 1893r., s. 149; 1894r., s. 153.

¹³⁰ Odszedł na emeryturę. KRSW: 1.10.1898r., s. 111; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1895r.*, s. 156; 1896r., s. 149; 1897r., s. 151; 1898r., s. 154.

¹³¹ Gen. Władimir von Zawackij w latach 1896-1900 był d-cą 1 da/ 6 BA stacjonującej w Ostrowii Mazowieckiej. AP Lublin, RGL WP II, 1900: 31, I, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 15, 27.01.1900r.; *Spisok gienierałam po starszinstwu po 4-oje Ijulia 1907 goda*, S-Pietierburg 1907, cz. I, s. 291; KRSW: 1.01.1902r., s. 118; 1.09.1904r., s. 161; *Pamiętna Książka Siedleckiej gubernii na: 1900r.*, s. 106; 1901r., s. 119; 1902r., s. 121; 1905r., s. 154.

¹³² KRSW: 1.06.1905r., s. 161.

¹³³ AP Lublin, RGL WP II, 1906: 78, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 114, 20.05.1906r.

¹³⁴ *Spisok gienierałam...1907 g.*, cz. I, s. 881; KRSW: 1.05.1907r., s. 164; 1.08.1909r., s. 164; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1910r.*, s. 167.

¹³⁵ AP Lublin, RGL WP II, 1910: 57, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 205, 4 09.1910r.; KRSW: 1.02.1911r., s. 181; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1911r.*, s. 9.

¹³⁶ KRSW: 1.02.1911r., s. 170; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1911r.*, s. 10.

¹³⁷ *Ibidem*: 1897r., s. 167.

¹³⁸ KRSW: 1.10.1898r., s. 51; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1898r.*, s. 171.

¹³⁹ Płk Miropolskij dowodził wcześniej 16 Turkiestańskim kadrowym batalionem liniowym. AP Lublin, RGL WP II, 1900: 31, I, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 39, 2.03.1900r.; KRSW: 1.01.1902r., s. 54; *Pamiętna książka Siedleckiej gubernii na: 1901r.*, s. 123; 1902r., s. 125.

¹⁴⁰ *Ibidem*: 1903r., s. 136.

* 1 Brygada/ 2 Dywizji Piechoty – gen. mjr Tiuniegow (1904-1905)¹⁴¹, gen. mjr Iwan Wasiliewicz Kołpikow (6.04.1907-1911).¹⁴²

* 5 Kałuski Cesarza Wilhelma I Pułk Piechoty – płk Konstantin Spiridonowicz Korojew (24.02.1900-1905)¹⁴³, płk Konowałow (1906-1907)¹⁴⁴, płk Władimir Karłowicz Palander (1909-1911)¹⁴⁵

* 6 Libawski Księcia Fryderyka-Leopolda Pruskiego Pułk Piechoty – płk baron Aleksandr Friedrich Wilhelm Wilhelmowicz von Funk (1890-1898)¹⁴⁶, płk (gen. mjr) Samson Georgjewicz Alenicz (5.03. 1901-1907)¹⁴⁷, płk Jewgienij Filimonowicz Piesticz (1907-1910).¹⁴⁸

Stacjonujące w Białej [Podlaskiej] rosyjskie jednostki wojskowe zdołały na trwałe wpisać się w historię miasta i wywierały one duży wpływ na życie jego mieszkańców. Dzięki istnieniu dużego garnizonu następował dynamiczny rozwój urbanistyczny miasta. Układ powstających wówczas ulic zachował się częściowo po dzień dzisiejszy. Dzięki garnizonowi, miasto systematycznie rozwijało się pod względem gospodarczym. Żołnierze rosyjscy byli co prawda uosobieniem władzy carskiej nad ziemiami polskimi, jednak funkcjonowanie garnizonu w Białej miało istotne znaczenie dla miasta.

¹⁴¹ KRSW: 1.09.1904r., s. 28; 1.06.1905r., s. 18.

¹⁴² *Spisok gienierałam...1907g.*, cz. I, s. 872; KRSW: 1.05. 1907r., s. 18; 1.08.1909r., s. 18.; 1.02.1911r., s. 20.

¹⁴³ Płk Korojew był wcześniej d-cą 223 Korotajaskiego rez. bp. AP Lublin, RGL WP II: 1900: 31, I, *Prikaz wojskam WWO*, Nr 39, 2.03.1900r.; KRSW: 1.09.1904r., s. 28; 1.06.1905r., s. 18; 1.05.1907r., s. 18; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj guberniji na: 1903r.*, s. 140; 1905r., s. 160.

¹⁴⁴ KRSW: 1.05.1907r., s. 18.

¹⁴⁵ *Ibidem*: 1.08.1909r., s. 18; 1.02.1911r., s. 20.

¹⁴⁶ *Pamiatnaja Kniga Rossii*: 1893r. s. 225; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj guberniji na: 1896r.*, s. 165.

¹⁴⁷ *Spisok gienierałam...1907g.*, cz. I, s. 828; KRSW: 1.09.1904r., s. 28; 1.06.1905r., s. 18; 1.05.1907r., s. 18; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj guberniji na: 1905r.*, s. 157.

¹⁴⁸ KRSW: 1.08.1909r., s. 18; *Pamiatnaja kniżka Siedleckoj guberniji na: 1910r.*, s. 171.

Irina Pawluczuk

(Brześć, Białoruś)

Krystyna Krahelska (1914 –1944): warszawska syrenka z Kresów

Krystyna Krahelska urodziła się 24 marca 1914 roku w Mazurkach, rodzinnym majątku Krahelskich nad rzeką Szczara, w powiecie baranowickim. W 1915 r. przyszedł na świat jej brat – Bohdan. Matka Krystyny, Janina Bury-Krahelska, była biologiem oraz doktorem filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po II wojnie światowej pracowała w Akademii Medycznej w Gdańsku. Zmarła w 1976 r. Ojciec, Jan Krahelski, z wykształcenia inżynier melioracji, w latach I wojny światowej został zmobilizowany do paramilitarnych oddziałów saperskich, współdziałających z wojskami rosyjskimi. Na początku lat 20., już w Wojsku Polskim, dosłużył się rangi podpułkownika. W kolejnych latach był kierownikiem odcinka Komisji Granicznej na terenie Polesia, a w 1926 r. powołany został na Wojewodę Poleskiego. Po przejściu na emeryturę – w 1933 r. – osiadł na stałe w Mazurkach. Zmarł w 1960 r. w Gdańsku.

W latach I wojny światowej, kiedy ojciec K. Krahelskiej był na wojnie, jej rodzina bardzo często zmieniała miejsce zamieszkania: z Mazurek – pod Mińsk, potem do Warszawy i Krakowa, a w 1920 r. do Puław (mieszkali tam u krewnej – Zofii Czarnockiej). W późniejszych latach Krahelscy mieszkali w małej wiosce Łachwa k. Łunińca oraz rodzinnych Mazurkach. Dzięki matce, młoda Krysia poznawała dziko rosnące rośliny, czy to na bagiennych łąkach, czy piaszczystych wydmach. Uwielbiała kąpać się w Szczarze, spacerować w tutejszych lasach. Kochała swoje rodzinne strony.

Po przeniesieniu się rodziny do Brześcia (ojciec został wojewodą), rozpoczęła naukę w tutejszej szkole. Krahelscy zamieszkali w reprezentacyjnym budynku przy ul. 3 Maja 12. Krystyna rozpoczęła naukę w 3 klasie Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego im. R. Traugutta, a jej brat Bohdan, w drugiej. Oszołomiona była miastem i gwarem szkolnym, tak, że czuła się początkowo zagubiona. Powoli przyzwyczajała się jednak do nowych warunków, nowego środowiska. Uczyla się bardzo dobrze; szczególnie zainteresowanie okazywała naukom biologicznym i humanistycznym. Wkrótce zaprzyjaźniła się z Wandą i Janiną Pankiewiczównymi, córkami kierowniczkii Szkoły Po-

wszechnej im. M. Rodziewiczówny w Brześciu. W 1928 r. wprowadzona została do drużyny ZHP. Ze wzruszeniem składała przyrzeczenie harcerskie, któremu pozostała wierna do końca życia. Wyniesione z dzieciństwa umiejętności, takie, jak jazda konna, pływanie, uprawianie różnych dyscyplin sportowych, orientacja w terenie, bardzo się jej przydały w pracy harcerskiej. Nie znosiła natomiast zebrzań i różnego rodzaju uroczystości, w jakich przychodziło jej uczestniczyć z racji piastowania przez ojca ważnych stanowisk państwowych.

W wieku 14 lat zaczęła śpiewać, a również pisać wiersze. Pisała je początkowo w tajemnicy przed domownikami, w poetyckich pamiętnikach. W jednym z nich zapisała 83 wiersze, a opatrzyła taką oto dedykacją: „Tatce – Krystyna”. Były wśród nich m.in.: *Południca*, *Babie lato*, *Astry*, *Dzieciństwo*. Na ostatniej z kartek wykalfigrafowane zostało słowo „Serce”.

*Dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,
Pachnące lasem bez granic,
że też ci się tak zeszło prędko
I tak - na nic.
Pozostał po tobie zapach
I zimna, bosa rosa,
I ciche, jesienne noce,
I zima w płonących szczapach.
A ni jednej przeczytanej książki,
Końskie grzywy i bujna swoboda,
O dzieciństwo, dalekie dzieciństwo,
Przepełnione niby wąska woda.*

(„Dzieciństwo”)¹

Kiedy mieszkała w Brześciu, bardzo lubiła słuchać muzyki, zwłaszcza utworów Czajkowskiego. Od czasu do czasu także śpiewała, zwłaszcza podczas obozów harcerskich. Najbardziej lubiła *Polesia czar*, piosenkę ułożoną przez Jana Kosteckiego – harcerza z Brześcia. Pomagała również matce w poszukiwaniu poleskich strojów ludowych, które przekazywane były później do muzeów warszawskich i wileńskich. Zachwycała się folklorem białoruskim, Polesia i Wileńszczyzny.

Kuzynka K. Krahelskiej, Jadwiga Bury-Zaleska, która przez jakiś czas mieszkała w Brześciu, tak oto ją wspominała: *Była bardzo wrażliwa, zmienna w nastrojach i humorach, nie miała o sobie dobrego wyobrażenia, zwłaszcza przeszkadzała jej wybujałość kształtów, z czego potrafiła w swoisty sposób*

¹ K. Krahelska, *Wiersze*, Warszawa 1978, s. 21.

pokpiwać. W towarzystwie bliskich rówieśników była wesola, dowcipna, ogólnie zyskując sobie sympatię, wśród kolegów szkolnych ceniona i poważana. Z bratem zawsze łączyło ją głębokie przywiązanie i koleżeństwo.

W 1929 r. K. Krahelska przejęła opiekę nad gromadą suchow, czym zajmowała się aż do matury. Była szczęśliwa, że mogła się nimi zajmować; wkładała w tę pracę całe swoje serce. Wychowywała podopiecznych zgodnie z ówczesnymi ideałami, to jest umiłowania Ojczyzny oraz poszanowania przyrody. W 1929 r. napisała wiersz z okazji 80. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina:

*Nieście
Chopinowe serce
Nie w kryptowe, obumarłe mroki,
Nie w podziemia beznadziejnie czarne!
Muszą przecież nad nim
Oblecieć obłoki,
Musi je wiatr ku sobie
Miłośnię przygarnąć!
Nieście je
Miedzami, drogą pod aleje klonów,
Koralowych jarzębin złoty cień mu
dajcie,
Nieście je polami
W dal – Wielką Monstrancję –
I dzwońcie mu rozgłośnie,
Radośnie,
Tysiącami dzwonów:
I powietrzem jesiennym mazurki,
Preludia, polonezy grajcie!*

(„Chopinowskie natchnienia”)²

W 1931 r. K. Krahelska po raz pierwszy wyjechała za granicę. Uczestniczyła w Zlocie Skautów Słowiańskich, jaki miał miejsce w Czechosłowacji (Praga). Reprezentacja polska zajęła tam pierwsze miejsce w konkursie na zagospodarowanie obozowe oraz w pokazach regionalnych. Wyjazd ten zrobił na niej duże wrażenie.

W 1932 r. zdała maturę, po czym rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim. Początkowo studiowała geografię, by po jakimś czasie przenieść się na etnografię. Z Warszawy słała liczne listy do matki, dołączając również wiersze:

² Tamże, s. 21.

*Było tak dobrze, leniwie,
Wszystko szło tak gładko,
Jakżeś Ty mogła tak o wszystkim
wiedzieć,*

*Matko?
Jakżeś mogła z chaosu chwil
Schwyć gdzieś cichą godzinę
I dobrze, kochająco porozmawiać
Z córką i synem?*³

Głos jej rozwijał się, dojrzewał, piękniał. W końcu przełamała swoją nieśmiałość i zaczęła występować publicznie. Bywała na spektaklach teatralnych i na koncertach. Unikała jednak utworów operowych (nie śpiewała arii, za wyjątkiem Glücka).

Wakacje 1936 r. spędziła wraz z grupą studentów z etnografii na Huculszczyźnie. Oczarowały ją górskie krajobrazy, niezwykle ludowe stroje, melodie i pieśni huculskie, co znalazło m.in. odzwierciedlenie w wierszach:

*We wnętrzu starej cerkwi gdzieś nad Czeremoszem
Zatęsknił za górami święty Jerzy złoty:
To wiatr wiosenny przyniósł wonny świerków
poszum
I białą grzywę konia przegarnia z pieśczętą.*

(„Ballada o świętym Jerzym”)⁴

Zbierała tam materiały do swojej pracy *Tkactwo i bednarstwo na terenie Huculszczyzny*. Dzięki koledze ojca – Stanisławowi Mierczyńskiemu, który był skrzypkiem, kompozytorem i etnografem, nawiązała współpracę z huculską kapelą Dmytra Zacharczuka. Nauczyła się nawet śpiewać po huculsku; nagrała z zespołem kilka utworów.

W 1936 r. spotkała K. Krahelską jeszcze jedna niespodzianka. Jako początkującą pisarkę zaproszono ją na tzw. środę literacką do Wilna (październik). Było to znaczące wydarzenie w jej życiu, gdyż zapraszani tam byli także znani poeci, jak chociażby Tuwim czy Lechoń. Był to jej pierwszy, bardzo ważny wieczór autorski. Jechała tam z odrobiną lęku, ale również poczuciem dumy. Podczas spotkania śpiewała białoruskie i ukraińskie pieśni, m.in. ukochane *Leto* i *Kupałę*, deklamowała wiersze. Czula, że zebrani słuchają z uwagą i życzliwością, nikomu jednak tego nie powiedziała.

³ H. Krahelska, *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*, Warszawa 1972, s. 53.

⁴ K. Krahelska, *Wiersze*, Warszawa 1978, s. 55.

*U nas, na Białej Rusi, inaczej niż wszędzie na
 świecie:
 Najpierw znad łąków ciągnie trawą i burzą. I ciszą.
 Potem któregoś dnia nagle przejrzystość w powietrzu.
 Wiesz: jesień.
 I zaraz już ciągną ptaki kluczami. I wszędzie je
 słyszysz
 Wieczór przychodzi i gwiazdy. I nagle wiesz, czujesz,
 na pewno
 Wiesz, jakbyś wyrósł z ziemi prosto jak brzozy, jak
 drzewa,
 Co ptakom lecieć każe po nocach. Co w wietrze
 śpiewa...
 ...I serce byś własne zamienił na ptasią drogę
 śpiwną.
 Nie stój wrześnieową nocą, nie słuchaj lecących
 żurawi,
 Gwiazdami serce zaprószysz...*

(„Jesień białoruska”)⁵

Białoruska wieś była dla K. Krahelskiej małą ojczyzną, bowiem wyrosła z niej, spędziła tam dzieciństwo i młodość. Ze wsi tej wyniosła również zamiłowanie do kultury ludowej. Boże Narodzenie 1936 r. spędziła w Mazurkach. Z bratem Danem przyjechał także jego kolega Stanisław Wujastyk. Był podchorążym, później podporucznikiem lotnikiem. Bardzo się jej spodobał, tak że w końcu stał się „jedynym” jej marzeniem.

*Słuchaj, słuchaj...
 Czy w wietrze nie słyszysz, jak śpiewa
 Mój głos, w którym jest moja miłość i tęsknota,
 Taka prosta i mocna jak wiosenne drzewa,
 Jak sprężone gałęzie młodych wierzb w opłotach.*

(„Miłość”)⁶

Dzięki tej miłości, tak bardzo przez nią oczekiwaney, całkowicie się zmieniła: pewniej zaczęła patrzeć w przyszłość, zanikało poczucie osamotnienia.

⁵ Tamże, s. 60.

⁶ Tamże, s. 51.

*Najpierw godziny się dłużą i słucham cudzych
kroków
Na schodach. A dzień się kończy, odchodzi dokądś
w zmroku,
I naraz wszystko jest tobą i nie ma nic oprócz
Ciebie*

*O tobie przecież myślałam, myślałam, jak zasypiałam,
I tak cię chciałam przyśnić. A tyś się nawet nie
przyśnił.⁷*

Po zakończeniu ferii zimowych K. Krahelska miała złożyć w Zakładzie Etnografii Polskiej opis i projekt makiety tańca „Lenok”. Opis miał być szczegółowy; każdemu taktowi melodii należało podporządkować odpowiednie ruchy, ilustrujące treść tańca, który w istocie podobny był do magicznego obrzędu pogańskiego. Również taniec był magiczny, bowiem należało ublażyć bóstwa, aby zboże dało dobre plony. Taniec „Lenok” K. Krahelska „miała we krwi”, gdyż pochodził z jej rodzinnych stron, a i sama wielokrotnie go wykonywała. Jej makieta wysłana została do Paryża i znajduje się tam do dzisiaj – w Międzynarodowym Archiwum Tańca.

W 1937 r. artystka-rzeźbiarka Ludwika Nitschowa zaproponowała K. Krahelskiej pozowanie do pomnika Syreny – herbu Warszawy. Rzeźbiarka ta знаła ją od dawna. Zauważyła w niej nie tylko typowe cechy słowiańskiej dziewczyny, lecz także odpowiednią budowę ciała i urodę. K. Krahelska przyjęła propozycję, lecz ukrywała to przed znajomymi. Co prawda artystka nadała pomnikowi bujny tors modelki, okazało się jednak, że twarz była innej osoby. Pomnik odsłonięty został tuż przed drugą wojną światową i na ogół nikt nie kojarzył go z modelką. Dopiero po wojnie, w jednym z wywiadów, rzeźbiarka ujawniła jej nazwisko.



⁷ Tamże, s. 64.

W wieku 25 lat K. Krahelska była już osobą dorosłą, zdolną do samodzielnej pracy twórczej. Była też dojrzałą kobietą, pragnącą również mieć dziecko. Odzwierciedlone to zostało w licznych kołysankach, pisanych w różnych okresach jej życia. Do niektórych z nich skomponowała również melodie.

*Kołysanka klonowa,
Nuta jesionowa:
Uśnij, moje maleńkie,
Noc ma pióra sowie.
A słowa kolorowe
Jak cierpka kalina:
Uśnij, moje jedyne,
Właśnie dzień nas minął.
Noc na ziemię się zsuwa
Ciszą i gwiazdami:
Uśnij, tam gdzieś nad nami
Ktoś nie śpi i czuwa.*

(„Kołysanka”)⁸

W 1939 r. K. Krahelska wyjechała wraz z zespołem śpiewaczym do Niemiec. Występowała m. in. w Hamburgu. Wróciła oczarowana zbiorami muzealnymi Berlina. Śpiewała również ze stacji nadawczej w Baranowiczach, zarówno pieśni polskie, jak i białoruskie. Kilkakrotne próby „technicznego opracowania” jej głębokiego i niezmiernie elastycznego głosu nie powiodły się jednak. Miała bogaty repertuar ulubionych pieśni, nie tylko polskich i białoruskich, ale również ukraińskich, rosyjskich i francuskich. Charakter ich był zróżnicowany – od poważnych i religijnych, po lekkie – swawolne, wesołe. Z każdego utworu potrafiła wydobyć istotę treści, sięgnąć do głębi artystycznej. Ciekawa była przeżyć ludzkich, wrażliwa na krzywdę; dawała z siebie wszystko, by pomóc innym.

Pracę magisterską pt. *Rok obrzędowy we wsi Mazurki* obroniła na ocenę bardzo dobrą. Ostatnie, spokojne jeszcze lato, spędzała w Mazurkach. Dan, od stycznia 1938 r., uczył się w Szkole Lotniczej w Dęblinie. W 1939 r. stacjonował ze swoim pułkiem w Lidzie. Narastające w kraju napięcie Krystyna odczuwała bardzo mocno; martwiła się o brata i o Stacha. Dan przyjechał nawet na trochę do Mazurek, gdyż na 1 września otrzymał kartę mobilizacyjną. Wkrótce odjechał do Porubanka (na lotnisko), skąd już nie wrócił.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich Krahelscy wyjechali do Warszawy. W grudniu 1939 r. Krystyna włączyła się do działalności konspiracyjnej, naj-

⁸ Tamże, s. 43.

pierw w ZWZ, a później AK. Pełniła funkcję łączniczki, sanitariuszki, przewoziła broń, amunicję i rozkazy. W połowie 1940 r. wyjechała do Puław, gdyż dostała pracę robotnika rolnego w tamtejszym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. W 1941 r. awansowała na laborantkę. Praca była jej bardzo potrzebna, by utrzymać siebie i rodziców, a także uchronić się przed wywózką na roboty do Niemiec. Łączyła ją z działalnością konspiracyjną. Latem 1942 r. udało się jej otrzymać „akowską delegację służbową” na wyjazd w rodzinne strony – w kierunku Mazurek. Była tam jednak krótko, bowiem misja się nie powiodła. By uniknąć wpadki, musiała szybko wracać. Z rozpaczą patrzyła na rozgrabione, zniszczone Mazurki.

Kilkakrotnie wyjeżdżała do Warszawy, gdzie m.in. odwiedzała Ludwikę Nitschową. Podczas jednej z wizyt, w dość licznym gronie, śpiewała piosenki. Znała język białoruski, ukraiński i rosyjski, a także folklor tamtych stron, co było również przydatne w działalności konspiracyjnej. Prawdopodobnie w Puławach powstały jej dwie piosenki „wojenne”: *Kołysanka* i *Kujawiak*.

*Smutna rzeka, księżyc po niej spłynął,
Ciemna noc na liściach kładzie dłoń.
Śpij, dziecko, śpij żołnierski synu,
Już niedługo obudzimy broń.*
(„Kołysanka”)⁹

Najpopularniejszą okazała się *Hej chłopcy, bagnet na broń*. Skomponowała ją w 1942 r. dla batalionu „Baszta”, lecz stała się marszem bojowym walczącej Polski, m.in. żołnierzy Powstania Warszawskiego. Nikt wówczas nie wiedział, że właśnie ona jest autorką tej pieśni.

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga daleka przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.*

*Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami,
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...*

*Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że trzeba nam iść,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.*¹⁰

⁹ Tamże, s. 76.

¹⁰ Tamże, s. 86.

W 1943 r. otrzymała wiadomość, że „jej” Stach, przebywający w Anglii, ożenił się. Było to dla niej ogromnym zaskoczeniem; wierzyła przecież w jego miłość, pisała do niego listy, pisała wiersze:

*Między nami leżą morza i lądy. Czas, przestrzeń
i wojna...
...Uczę się wierzyć, kochany, uczę się być spokojna.
W tej wierze uczę się krzepnąć i będę twarda jak
kamień,
Pokonamy zwątpienia, Stachu, i złemu nie damy się
złamać.
Nauczyłam się już, kochany, nie tęsknić, nie szukać,
nie wołać,
Żeby moja tęsknota nie spowijała twych skrzydeł
dokoła.*

(„Do Stacha”)¹¹

Przeżyła to boleśnie. Nie było jednak w jej sercu miejsca na zawiść, nienawiść. Zawsze, z pośrednictwem brata, przekazywała pozdrowienia dla Stacha i jego żony. Kolejnym ciosem, była wiadomość o napadzie bandy na dom w Pieszej Woli, gdzie mieszkali jej rodzice. Ojciec został skatowany i w ciężkim stanie przewieziony do szpitala we Włodawie. Krystyna natychmiast tam pośpieszyła, by wraz z matką nim się opiekować. Kuracja niemłodego już ojca, wyniszczzonego ciężkimi przejściami i chorobą, trwała niemal rok.

Kiedy w 1944 r. zaczął się zbliżać front, odwiozła rodziców do Krakowa. Sama jednak nie chciała tam zostać, i w połowie lipca udała się do Warszawy. A w stolicy było już „gorąco”. Coraz trudniej było znaleźć nocleg, otrzymać jakąkolwiek pracę. Wykonywała różne zadania, powierzane przez ruch oporu, a w końcu zajęła się tym, co wychodziło jej najlepiej – „oddawała się” służbie sanitarnej. Czekala na rozstrzygnięcia swojego losu, na wybuch powstania. Czula, tak jak czują to niektórzy lotnicy, że będzie to jej „lot ostatni”. Męczył ją ciągły niepokój; nie mogła się od niego uwolnić. Napisała do ojca długi, pożegnalny list, a matkę błagała o przyjazd do Warszawy. Przyjechała ona na krótko, gdyż istniały już poważne utrudnienia komunikacyjne. Widziały się po raz ostatni. Jako dowód ich wzajemnej miłości i przyjaźni, pozostały wiersze, a szczególnie jeden z nich (*Matko, matko*). Janina Krahelska nie rozstawała się z nim aż do śmierci:

¹¹ Tamże, s. 74.

*O drzewach Ci powiem, że kwitną tam, gdzie Ty
jesteś –
Lipy kwitną, okwitły jaśminy; jest cisza
I kipkówka na wietrze cicho się kołysze,
Wilgi letnie piosenki zaczynają śpiewać...
Tak jest tam, gdzie Ty jesteś, Mamo, gdzieś
daleko ...
Pachną łąki i pola, i świat wielki żyje,
Serce mam ogłuszone, przegrane - niczyje.
Weź je, Mamo - do siebie - włóż w nie lip
zieloność
Chmur pęd ponad drzewami, pracę rąk
strudnionych
I wiwilż piosenkę aż złotą od słońca.
Włóż w nią, Mamo, swą miłość, która jest bez
końca,
Bez dna, nieprzeliczona, jak gwiazd mlecznych drogi*

(„Matko, matko”)¹²

Pluton 1108, do którego K. Krahelska została przydzielona, liczył 44 chłopców oraz trójkę dziewcząt. Wchodził w skład Dywizjonu „Jeleń” siódmego pułku ułanów, a dowodził nim por. „Wrona”. Rozkaz, by udać się w miejsce koncentracji, otrzymał 29 lipca. 30 i 31 lipca nie znali jednak jeszcze dnia i godziny wybuchu powstania. Swoją ostatnią noc, z 31 lipca na 1 sierpnia, K. Krahelska spędziła – wraz z dwoma sanitariuszkami plutonu – w kwaterze na rogu ul. Oleandrów i Marszałkowskiej. Jedną z sanitariuszek była jej kuzynka Halina Krahelska. Po wojnie napisała ona książkę o K. Krahelskiej pt. *Opowieść o zwyczajnej dziewczynie*. Dom ten przetrwał powstanie, i stoi tam do dziś, chociaż jest niższy o dwa piętra.

Wszyscy przeczuwali, że jest to ostatnia spokojna noc, tak że i sen nie przychodził. Wtedy to K. Krahelska zaczęła śpiewać piosenki, m.in. ulubione – ukraińskie, białoruskie i polskie. Nie śpiewała jedynie swoich, tych żołnierskich, gdyż o ich popularności jeszcze nie wiedziała. Śpiew Krystyny, chociaż przyciszony, sprowadził do pokoju gospodarzy mieszkania. Stali nieruchomo w drzwiach, a ona nawet nie wiedziała, że się tam znajdują. Na koniec zaśpiewała *Kołysankę*, jedyny tego wieczoru utwór, którego była autorką: *Śpij dziecińco, śpij żołnierski synu, już niedługo obudzimy broń ...*

Powstanie Warszawskie rozpoczęło się 1 sierpnia o godzinie 17.00. Pluton 1108, zlokalizowany obok drukarni, natknął się na doskonale uzbrojo-

¹² Tamże, s. 103.

nych Niemców. Kiedy K. Krahelska wynosiła z pola bitwy pierwszego z rannych, została postrzelona w płuca. Nie krwawiła. Leżała twarzą do ziemi. Teren ten był przez cały ostrzeliwany, tak że nie można jej było udzielić pomocy. Kiedy się ściemniło, patrol sanitarny przeniósł ją w bezpieczne miejsce. Operowana była tuż przed północą. Zmarła 2 sierpnia, o czwartej nad ranem, nie odzyskując przytomności. Tego samego dnia pochowano ją przy ul. Polnej 46, obok domu, w którym zmarła. Po wojnie ciało jej zostało przeniesione na cmentarz służewski. Mogiłą jej opiekują się obecnie harcerze. Pośmiertnie odznaczona została Krzyżem Walecznych. Na grobie umieszczono taki oto napis: *Krystyna Krahelska. „Danuta”. Poległa 2.08.1944 r.*

*Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,
Chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia,
Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościny,
Ziemię na niebo zamienia ...¹³*

Tak się złożyło, że urzeczywistniło się jej pragnienie, wyrażone w w/w słowach. Zginęła w pierwszym dniu walki, nie zaznając goryczy beznadziejności walki i upadku powstania. I chociaż „odleciała“, to przecież jest nadal,



Krystyna Krahelska (1914–1944)

w Warszawie – nad Wisłą. Jedynym ocalałym z wojny pomnikiem Warszawy okazał się pomnik Syreny (Wybrzeże Kościuszkowskie). Czy to nie symboliczne, że pozostał jedynie pomnik-herb? K. Krahelska pozostała również w swoich utworach: wierszach i piosenkach, i w ludzkiej pamięci.

Niemal codziennie, podążając do pracy w Bibliotece Obwodowej w Brześciu, przemierzam ul. Puszczyńską, nazywającą się przed wojną 3 Maja. Spoglądam na dom, w którym mieszkała kiedyś zwyczajna dziewczyna z kresów – Krystyna Krahelska. Mieści się w nim obecnie Konsulat Rosyjski. W tej samej dzielnicy, jakieś pięćset metrów dalej, stoi budynek byłego Gimnazjum im. R. Traugutta

(obecnie Uniwersytet Brzeski). Dziewczyna ta chodziła tymi samymi ulicami, którymi ja chodzę. Zapewne nie przypuszczała, że pozostawi po sobie tak

¹³ Tamże, s. 87.

żywą pamięć. Za swoje 30 lat życia zdążyła zrobić tak dużo ... a przecież, gdyby żyła, ile jeszcze mogła zdziałać. Jak gwiazda, zabłysła ... i zgasła.

Kim byłyaby, gdyby nie ten fatalny sierpniowy dzień 1944 r.? Może znanym etnografem albo wybitną pieśniarką, a może cenioną poetką? Różnie mogły potoczyć się jej losy w skomplikowanych latach powojennych. Jedno jest chyba pewne – na Polu Mokotowskim zginął wyjątkowy człowiek, autentyczny talent. Tylko nieliczni krytycy literaccy próbowali po wojnie włączyć dorobek K. Krahelskiej do kanonu literatury polskiej. Znaną pozostała głównie jako autorka utworów poetyckich oraz pieśniarka Polski Walczącej. Mocne były jej związki z Polesiem, gdyż właśnie tam kształtował się jej talent poetycki. Pierwszy tomik wierszy K. Krahelskiej pt. *Smutna rzeka* ukazał się w 1964 r. w Londynie. W Polsce, dzięki staraniom jej matki, książeczka *Wiersze* ukazała się dopiero w 1978 r. Okazało się jednak, że nie stało się to znaczącym wydarzeniem poetyckim. Jej samorodna, intymna, dziewczęca poezja była jednak niezwykła. Miała też specyficzny kresowy „smak”. Pisała wiersze dla siebie, w ogóle nie myśląc o wydaniu drukiem. Charakteryzują się one dojrzałą kulturą poetycką. W jednym z nich napisała:

*Jestem imieniem po niebie pisany
Gotykiem – nie wiem – czy cerkiewną
Kirylicą
Szukam własnej duszy;
Jak ciężko iść daleką ulicą ...*¹⁴

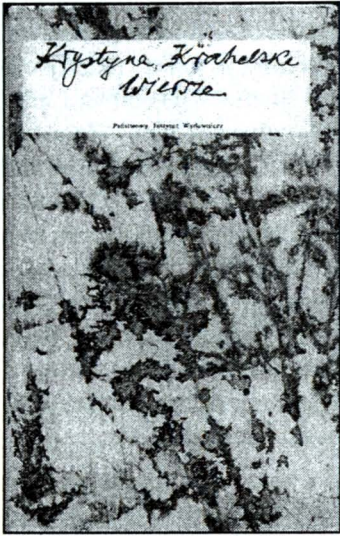
Z całą pewnością dążyła do określenia swojego miejsca na płaszczyźnie kulturowej, w tym przypadku na styku białoruskiej i polskiej kultury. Nie trudno zauważyć w jej wierszach osobliwą linię melodyczną, śpiewność tak charakterystyczną dla piosenek ludowych Polesia. A oto „definicja” patriotyzmu – z jej przedwojennego wiersza *Polska*:

*Bardzo trudno powiedzieć: Polska, żeby w słowie
powiedzieć wszystko:
Barwę nieba i wody, woń lasu i żytnie zagony na
piasku,
Patos ciszy i warkot motorów, defilady i słońce na
kaskach,
Całą prostą ludzką codzienność i odświętność,
Dalekość i bliskość.*¹⁵

¹⁴ Tamże, s. 37.

¹⁵ Tamże, s. 66.

Wiersz ten to jakby preludium w patriotyczno-powstańczej twórczości K. Krahelskiej. W wierszach jest także wiele tragicznych nut osobistych, odzwierciedlających nie tyle sytuację kobiety, co dziewczyny-Polki:



*My musimy być mocne i jasne. Nam nie wolno
 płakać, nie wierzyć,
 Bo by ciężej im było – daleko – naszym chłopcom.
 Naszym żołnierzom.*

(„Wiersz o nas i o chłopcach”)¹⁶

Wojna nie wpłynęła na rozwój jej talentu; raczej wprowadziła pewne korekty w jej twórczości. Poezja K. Krahelskiej pulsuje wraz z nadziejami i dramatycznymi doświadczeniami całego narodu:

*Tak czekaliśmy ciebie w tym roku, zimna wiosno,
 sucha wietrzna wiosno!
 A gorzkie ziele tylko wrześniowe mogiły zarosło.*

(„Wiosna zawiedzionych”)¹⁷

W wielu utworach dominuje atmosfera prywatności, intymności; najbardziej w tych, które poświęcone są bratu czy ukochanemu mężczyźnie:

¹⁶ Tamże, s. 73.

¹⁷ Tamże, s. 69.

*Wymódl mu, mała święta Krystyno, moc serca
i ramion,
Daj niezawodność sterom, linkom, śmigłu!
I najmocniejszy daj silnik i najpewniejsze skrzydła!
Żeby się na nich nie zawiódł.*

Módl się za Stachem, mała święta Krystyno.

(„Modlitwa o Stacha”)¹⁸

Najbardziej znane jej utwory z lat wojny to oczywiście piosenki. Śpiewane były w oddziałach partyzanckich, a także na barykadach powstania warszawskiego. Na uwagę zasługują i poetyckie modlitwy K. Krahelskiej, m.in. modlitwa *Chryste Panie z przydrożnych połamanych krzyży...*

Kiedy poeta odchodzi przedwcześnie, mówi się, że jego głos został przerwany w pół zdania. Krystynie nie dane było wypowiedzieć nawet tej „połowy”. Zginęła, nie zaznając radości obejrzenia swoich wierszy w druku. A jednak, zapisane w zeszytach i na luźnych kartkach, okazały się trwałe. Jak brząz ... z którego odlana została Warszawska Syrenka.

Bibliografia:

Grochowska M., Grzymała-Siedlecki B., Krystyna Krahelska. Obódźmy jej zamilkły śpiew. Warszawa 1996.

Harcerstwo Poleskie. Brześć-Kobryń./ Oprac. Helena Arciszewska-Jakubowska. Ząbki 2001.

Krahelska H. Opowieść o zwyczajnej dziewczynie. Warszawa, 1972.

Krahelska K. Wiersze. Warszawa 1978.

Drewnowski T. Śpiew na wietrze //Polityka. – 1978, nr 41, s.10.

Piotrowski A. Polskie wiersze //Nowe książki. – 1978, nr 15, s. 24-25.

Smaszcz W. Spoza legendy Warszawskiej Syreny //Kierunki. – 1985, nr 31, s. 11.

Z notatnika recenzenta. Winniśmy pamięć. Wiersze Krystyny Krahelskiej //Poezja. – 1978, nr 10, s. 128-129.

¹⁸ Tamże, s. 75.

Łukasz Radosław Węda

(Studzianka, gm. Łomazy)

Rękopisy imama Macieja Bajrulewicza: źródło do badań nad Tatarami regionu białkopodlaskiego

Tatarzy są fenomenem w polskim krajobrazie kulturowym, gdyż mimo 600-letniego bytowania w naszym kraju zachowali poczucie odrębności religijnej (islam) i etnicznej. Pozwoliło to im na zachowanie tożsamości kulturowej, uniknięcie asymilacji z otoczeniem.¹ Tematyka tatarska od kilku lat systematycznie powraca na forum publiczne.² Nie ukazała się jednak dotychczas żadna praca, która w sposób całościowy opisywałaby dzieje Tatarów „białskich”. Wiele kwestii nadal jest spornych, wymaga wyjaśnień, precyzyjniejszych opinii. Źródła dotyczące Tatarów „białskich” są rozproszone, a dokładniejsze kwerendy należałoby przeprowadzić zarówno w archiwach polskich, jak i zagranicznych. Trzeba przyznać, że stosunkowo niewiele osób zajmuje się tą tematyką.

Początki osadnictwa tatarskiego w okolicach Białej Podlaskiej sięgają XVIII w., tj. czasów panowania Jana III Sobieskiego (1674-1696). To za jego sprawą pojawili się oni na Podlasiu. Od samych początków osadnictwo to miało charakter wojskowy. Z powodu biedy, a także nie najlepszych unormowań prawnych (względem wyznawców islamu), kilka chorągwi w 1672 r.

¹ K. Warmińska, *Tatarzy polscy, tożsamość religijna i etniczna*, Kraków 1999, s. 11.

² W ostatnim dziesięcioleciu, m.in.: A. Kołodziejczyk, *Rozprawy i studia z dziejów Tatarów litewsko-polskich i islamu w Polsce w XVII-XX wieku*, Siedlce 1997. Tenże: *Dwa XIX-wieczne testamenty tatarskie z Podlasia* [w:] „Rocznik Białkopodlaski” 1997, t. V; *Obrzędy pogrzebowe i kult zmarłych Tatarów litewsko-polskich na południowym Podlasiu 1679-1915*, [w:] *Kultura ludowa Mazowsza i Podlasia*, t. II, Warszawa 1997; *Cmentarze muzułmańskie w Polsce*, Warszawa 1998; *Tatarzy regionu białkopodlaskiego w XVII – XX w.* [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, pod red. T. Krawczaka i T. Wasilewskiego, Biała Podlaska 1990; A. Drozd, M. Dziekan, T. Majda, *Meczet i cmentarze Tatarów polsko-litewskich. Katalog zabytków tatarskich*, t. II, Warszawa 1999; J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794-1944*, Pułtusk 2002.

zbuntowało się i przeszło na stronę turecką. Wydarzenie to w historiografii zostało nazwane *buntem Lipków*. Lipkami w XVII w. określano głównie Tatarów z Wołynia i Podola. Aby rozgoryczonych Tatarów pozyskać do służby wojskowej, Jan III Sobieski, w porozumieniu z Sejmem, przywrócił im dawniejsze prawa. W zamian za zaległy żołd przyznano im także ziemię, włości na terenach obecnej Polski północno-wschodniej. Tatarzy z oddziałów rotmistrza Bohdana Kieńskiego, Gazy Sieleckiego i Oleyowskiego otrzymali w 1679 r. wsie Bohoniki, Drahle i Maławicze Górne. Rotmistrz Samuel Murza-Korycki objął w posiadanie wsie Lebiedziew i Małaszewicze w ekonomii brzeskiej oraz kilka wsi w ekonomii kobryńskiej. Także rotmistrz Daniel Szablowski, z kompanią, osiadł w Małaszewiczach, a rotmistrz Romanowski w Studziance, wsi położonej w kluczu łomaskim, ekonomii brzeskiej³. Osadnictwo tatarskie wspierali także królowie sascy.

Niestety, Tatarzy byli słabymi gospodarzami. Pociągała ich wojaczka, w której czuli się zdecydowanie najlepiej.⁴ W czasach panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Tatarzy po raz kolejny dali dowód gotowości do poświęceń na rzecz Rzeczypospolitej. Brali m.in. udział w konfederacji barskiej oraz wojnie 1792 r.⁵ Korpusem armii polskiej dowodził wówczas generał Józef Bielak.⁶ Uczestniczyli oni w walkach podczas powstania 1794 roku⁷, walczyli u boku Napoleona w szwadronie Pułku Szwoleżerów Gwardii⁸ oraz we wszystkich powstaniach narodowowyzwoleńczych. Swój udział wnieśli także podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. W walkach tych brał udział Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza, nazywany

³ A. Kołodziejczyk, *Rozprawy...*, s. 114-116; H. Mierzwiński, *Osadnictwo tatarskie na Podlasiu za Jana III Sobieskiego*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 1997, nr 2, s. 40-49; K. Grygajtis, *Osadnictwo Tatarów gospodarskich w Wielkim Księstwie Litewskim XIV-XVIII w.* [w:] „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VIII, s. 105.

⁴ Zob. J. Sobczak, *Tatarzy w służbie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Studium historycznoprawne*, [w:] „Czasopismo prawno-historyczne”, t. 39 (1987), z. 1, s. 41-69.

⁵ A. Kołodziejczyk, *Rozprawy...*, s. 124.

⁶ Szerzej na ten temat: *Polski Słownik Biograficzny*..... S. Kryczyński, *Nieznane szczegóły o rodzinie generała Józefa Bielaka*, „Ateneum Wileńskie” 1936, s. 298-302. Tenże: *Generał Józef Bielak (1741-1794)*, „Rocznik Tatarski”, t. II (1935), s. 407-418.

⁷ Szerzej H. Mierzwiński, *Powstanie 1794 roku i tradycje kościuszkowskie na Podlasiu*, pod red. J. Wojtasika, Siedlce 1997, s. 77-85.

⁸ S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. XXIV-XXV; H. Kerchnave, *Wspomnienie o pułku Szwoleżerów Gwardii Napoleona* Lwów 1909, s. 26; J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794-1944*, Pułtusk 1998, s. 45-59; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* t. III, Kraków 1912, s. 335; M. Kukiel, *Wojna 1812* t. II, Kraków Poznań 1999 s. 129 i s. 451.

pospolicie jazdą tatarską.⁹ W 1939 r., podczas kampanii wrześniowej, bohaterskie walki toczył Szwadron Tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich, dowodzony przez rotmistrza Aleksandra Jeljasiewicza.

W drugiej połowie XIX w. dał się zauważyć schyłek świetności tatarskiej, zarówno w rejonie Białej Podlaskiej, jak i na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nadal jednak funkcjonowała parafia muzułmańska w Studziance, służąca zarówno wyznawcom z Podlasia, jak i z Litwy. Z danych źródłowych wynika, że w okolicach Białej mieszkało w 1860 r. 264 muzułmanów. Dla porównania, w 1889 r. było ich już tylko 86.¹⁰ Źródła podają, że pod koniec XIX w. w pow. bialskim było 85 Tatarów.¹¹ Na znaczący spadek liczby ludności tatarskiej złożyło się kilka czynników. Pewien wpływ miała na pewno wzmożona rusyfikacja. Popowstaniowe zsyłki w głąb Rosji, szykany ze strony władz carskich, wszystko to wpływało na zmniejszanie się liczby ludności tatarskiej. W przypadku regionu białkopodlaskiego pewien wpływ miało również spore oddalenie od znaczących centrów tatarskich. Tak więc u początków XX w. wyraźnie zauważalny był kres funkcjonowania tej wspólnoty na tych terenach.¹² Ostoją dla lokalnej społeczności tatarskiej pozostawała jedynie świątynia w Studziance.

Meczet w Studziance wzniesiony został najprawdopodobniej w II poł. XVII w. – po 1679 r. Dokładna data nie jest znana. Jego powstanie należy wiązać z początkami osadnictwa tatarskiego w rejonie Białej. Pierwsze wzmianki o istnieniu meczetu znajdują się w księgach metrykalnych z 1798 roku. W 1817 r. pobudowana została nowa świątynia.¹³ *Kurier Warszawski* podawał, że podlascy Tatarzy mają swój meczet w powiecie bialskim, we wsi Studzianka.¹⁴ Istniał on do sierpnia 1915 r., kiedy wycofujące się przed Niemcami wojska rosyjskie podpaliły go. Był to jedyny ośrodek grupujący ludność tatarską w tym rejonie.¹⁵ Druga parafia muzułmańska na terenach Królestwa Polskiego istniała w Winksznupiu k. Augustowa.

⁹ Zob. J. Konopacki, *Za wspólną ojczyznę*, „Pamięć i trwanie” z 1998, s. 16-21; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918-1939*.

¹⁰ A. Kołodziejczyk, *Rozprawy...*, s. 129.

¹¹ Ibidem, s. 137.

¹² Zdecydowanie dłużej przetrwało osadnictwo tatarskie na białostocczyźnie. Osadzeni przez Jana III Sobieskiego, przetrwali oni tam, pielęgnując tradycje kulturowe, do dnia dzisiejszego.

¹³ Jak podaje A. Drozd, *Meczety...*, s. 88.

¹⁴ *Kurier Warszawski* z 1845, nr 305, s. 1466, ze zbiorów S. Hordejuka z Białej Podlaskiej.

¹⁵ Należy odrzucić tezę, jakoby istniał także meczet w Lebedziewie, co podał B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego, województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, a powtórzył Jerzy Sroka, J. Konopacki i P. Borawski.

Na czele parafii mużulmańskiej stał duchowny tatarski, zwany imamem lub mułłą. Udzielał on posług religijnych: odprowadzał piątkowe nabożeństwa, uczestniczył przy ślubach, chrztach, pochówkach, prowadził księgi stanu cywilnego. Wybierany był przez ogół wiernych. Posiadał on wśród parafian wysoką pozycję społeczną. Imamowie, jako nieliczni, posługiwali się również językiem arabskim, zwłaszcza podczas obrzędów religijnych. Golili oni głowy, na których nosili specjalne czapki, zwane czałamami lub fezami.

Ostatni imam parafii mużulmańskiej w Studziance – Maciej Bajrulewicz¹⁶, pełnił tę funkcję po Mustafie Lisowskim (zm. w 1898 r.).¹⁷ Obowiązki te pełnił aż do śmierci, tzn. do 1923 r. Utrzymywał się z własnych dóbr ziemskich, datków parafian oraz zapisów testamentowych na meczet. Był żonaty z Hanną Bajrulewicz. Z małżeństwa tego urodziły się dwie córki – Anna (po mężu Remesz, 1906-1981) i Maria (później Pirogowicz, 1902-1982), a także syn Romuald.¹⁸ Należy tu dodać, że imam utrzymywał się również ze znachorstwa, a także to, że dosłużył się stopnia pułkownika w wojsku carskim.¹⁹ Z posługami religijnymi jeździł m.in. do żołnierzy służących w Twierdzy Brzeskiej. Jako że do Studzianki przyjeżdżali niekiedy wyznawcy z odległych zakątków Królestwa, to mułła jeździł również do nich – na śluby lub chrzciny. Islam nakazywał, by dokonany był obrządek chrztu oraz zawarcia związku małżeńskiego. Ceremonie te odbywały się w domach.

Imamem parafii Studzianka był Maciej Bajrulewicz przez 25 lat. Dokonywał on zapisów w księgach metrykalnych, tak że był niejako również urzędnikiem Stanu Cywilnego. Z okresu tego zachowało się jedynie pięć ksiąg, z lat 1906-1911. Rękopisy te to jedyne zapisy ostatniego imama, jakie zachowały się.²⁰ Księgi parafii mahometańskiej²¹ w Studziance przechowywane są w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łomazach.²²

¹⁶ Ród Bajrulewiczów pochodził z Wileńszczyzny. Jedną z gałęzi tego rodu tytułowała się herbem Dołęga, druga Strzeżenie. Protoplastą Bajrulewiczów był Dziań-Berdziej. Jego syn Bajrula miał majątek w powiecie trockim. Bajrulewiczowie wylegitymowali się ze szlachectwa w drugim dziesięcioleciu XIX wieku. Zob. S. Dziadulewicz, *Herbarz...*, s. 46; Także: J. Ciechanowicz, *Rody rycerskie wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. II, A-D, Rzeszów 2001, s. 46.

¹⁷ Mustafa Lisowski zmarł 23 III 1898 r. Jego nagrobek znajduje się na mizarze w Studziance.

¹⁸ Romuald Bajrulewicz był znanym znachorem tatarskim (lekarzem ludowym). Uzdrawiał przy pomocy Koranu.

¹⁹ Dane zaczerpnięte z *Kroniki Ortela Królewskiego*, opisującej dzieje tej miejscowości (do 1944 r.). Informacje te otrzymałem od Sławomira Hordejuka z Białej Podlaskiej, pasjonata i znawcy tematyki tatarskiej.

²⁰ Pobieżną analizę zachowanych zapisków przeprowadził Janusz Kuligowski, *Rękopisy imama Bajrulewicza, Słowo Podlasia* 1988, nr 30, s. 6.

Stan zachowania ocalałych ksiąg jest dobry. Mimo upływu czasu, źródło to ma duże znaczenie dla badań nad Tatarami regionu białokopodlaskiego. Wpisy dokonywane były piórem, z użyciem czarnego atramentu, niekiedy niebieskiego. Rękopisy pisane były w języku rosyjskim, na tyle jednak wyraźnie, że bez większego trudu można je odczytać. Należy tutaj zaznaczyć, że w 1878 r. wprowadzony został w Królestwie Polskim obowiązek sporządzania dokumentów wyłącznie w języku rosyjskim. Wprawdzie w niektórych wyrazach dostrzec można również litery polskie, występują one jednak sporadycznie. Każdy z aktów opatrzony jest podpisem imama oraz świadków. Poszczególne księgi są ponumerowane, jednak nie na każdej ze stron są wpisy. Karty w księgach wykorzystane zostały tylko częściowo; natknąć się można nawet na kilka niezapisanych stron. Najliczniejszymi były zapisy w 1908 i 1909, tzn. po 6. Księgi są dość obszerne, jednak zapisy znajdują się dosłownie na kilku stronach. Przytaczanie wszystkich byłoby tutaj zbyttecznym, dlatego podam tylko kilka, by podkreślić znaczenie tego rodzaju źródeł.

Poszczególne wpisy mają analogiczne formuły. Po dacie, wraz z godziną, zapisywane były takie oto słowa: *Miało to miejsce we wsi Studzianka w 8 dniu miesiąca lipca 1907 roku o 5 po południu zjawili się Aleksander Mustafowicz Aleksandrowicz mający 46 lat wraz z świadkami: Aleksandrem Iwanowiczem Bogdanowiczem 46 lat i Romanem Osipowiczem Bajrulewiczem liczącym 36 lat mieszkańcami wsi Studzianka*. Ojciec oświadczył, że urodziło się dziecko płci żeńskiej, od 38-letniej, prawej żony Fatimy z domu Radkiewicz. Dziecku temu, w obecności imama parafii Studzianka, nadano imię Amin. Pod tekstem znajduje się formuła informująca, że dokument został sporządzony, odczytany i podpisany przez imama Macieja Bajrulewicza. Dalej znajdują się podpisy złożone przez ojca i świadków. W akcie tym, w miejscu podpisu ojca widnieje słowo *niegramotnyj*, co znaczy, że ojciec był niepiśmienny. Podobnych aktów dotyczących urodzin w tym czasie sporządzono

²¹ Prawidłowa nazwa powinna być „Księgi parafii muzułmańskiej w Studziance”. Nazwa mahometanie od lat używana jest błędnie. Muzułmanie wierzą w Allaha. Szahada, czyli muzułmańskie wyznanie wiary, głosi: *La ilaha ill Allah Muhammadu-r-rasul Allach* (Nie ma bóstwa prócz Boga Jedyne, a Muhammad jest Jego Prorokiem). Zatem należy używać sformułowań: cmentarz muzułmański lub tatarski, muzułmanie, meczet muzułmański. Zobacz szerzej I. Krasicki, *Ideologia islamu*, Warszawa 1981, s. 59-60. J. Bielawski, *Islam*, Warszawa 1980, s. 25-26. Tak więc, Tatarzy podlascy byli muzułmanami.

²² W Archiwum Państwowym w Lublinie zachowała się „Księga Małżeństw, Urodzin i Zgonów gminy mahometkańskiej w Studziance z lat 1798-1810”, o której pisał pionier badań nad Tatarami białskimi prof. Arkadiusz Kołodziejczyk. Zob. A. Kołodziejczyk, *Przyczynek do historii Tatarów białskich. Księga Małżeństw, Urodzin i Zgonów gminy mahometkańskiej w Studziance ze zbiorów AP w Lublinie*, [w:] „Archeion” 1986, t. LXXX, s. 221-230.

14. Trudno na podstawie tak krótkiego okresu wysunąć jakieś wnioski o funkcjonowaniu imamaty Macieja Bajrulewicza. Brak zapisów z pozostałych 12 lat uniemożliwia przeprowadzenie głębszej analizy. Wśród nadawanych imion, Zofia pojawiła się w 4 przypadkach, Helena – w trzech, a ponadto Temir i Mustafa. Przeważały narodziny dzieci płci żeńskiej – 9. Chłopców urodziło się 6.

Z zapisów imama Macieja Bajrulewicza wynika, że rejestrował on nie tylko wyznawców islamu z rejonu białskiego. W sierpniu 1907 r. sporządził akt urodzin dla noworodka z miejscowości Szice (gub. Kielecka). Z kolei w 1908 r. zapisał dziecko, które urodziło się 27 XI w mieście Kowel. Podnosiło to znaczenie parafii Studzianka, grupowała ona bowiem nie tylko okoliczną ludność, ale także Tatarów z terenów odległych. W latach 1906-1911 odnotowano w księgach 15 urodzeń. Dziewięcioro z tych dzieci urodziło się w Studziance.

Drugą grupę zapisów, znacznie mniejszą, stanowią wpisy dotyczące zmarłych. W badanych jednostkach archiwalnych zapisanych zostało 5 zgonów; trzy miały miejsce w 1908 r., po jednym w 1909 i 1911 r. A oto jeden z zapisów: *28 października 1908 roku o 2 po południu zjawili się Josif Iwanowicz Tupalski lat 53 z Aleksandrem Iwanowiczem Bogdanowiczem i oświadczyli, że*

23 X 1908 roku o 5 po południu umarła Helena Iwanowna Jeltasiewicz w wieku 79 lat córka prawych rodziców Jozefowiczów. Po naocznym uwierzytelnieniu śmierci wyżej wymienionej sporządzono akt, podpisany przez świadków oraz imama Macieja Bajrulewicza. Na uwagę zasługuje przypadek wpisu dot. śmierci Stefana Koryckiego. Zapiski imama wskazują, że zmarł 26 IV, zaś na mizarze w Studziance, na dobrze zachowanej płycie, widnieje data 5 maja 1911 r. Być może druga z podanych dat oznacza datę pogrzebu.

Ostatnią grupę wpisów, nieliczną, stanowią akty ślubu. W parafii Studzianka w latach 1906-1911 zawarte zostały dwa związki małżeńskie. Pierwszy z nich miał miejsce 14 I 1909 r. w Małaszewiczach Małych (pow. białski), pomiędzy Aiszą Radkiewicz i Salejkinem Usmanowiczem Zejmakowem,



Meczet w Studziance. Fot. ok. 1914 r.

w obecności świadków Josifa Tupalskiego i Aleksandra Bogdanowicza. Ich zaślubiny ogłoszone były wcześniej w meczecie w Studziance. Zaręczyny odbyły się w Małaszewiczach Małych. Pan młody zapisał swojej wybrance 1000 rubli.²³ Małżonkowie, co wynika z braku podpisów, byli niepiśmienni. Drugi ślub jest równie interesujący. Wskazuje on, że dla udzielania posług religijnych imam Maciej Bajrulewicz wyjeżdżał poza powiat bialski. Zapowiedzi przedślubne odbyły się trzykrotnie w parafii w Studziance, jednak młoda para stanęła na ślubnym kobiercu w gubernialnym mieście Mińsk. Związek ten, w 1910 r., zawarli: 22-letnia Helena Iwanowna Iljaszewicz z 32-letnim kapitanem Hassanem Konopackim, służącym w Pierwszej Syberyjskiej Dywizji Rezerwowej. Świadkami na ślubie byli: Bogdan Aleksandrowicz i ppłk Aleksander Iljasiewicz – z 27 Artyleryjskiej Brygady. Oświadczenia ustne miały miejsce w Warszawie. Hassan Konopacki zapisał swej oblubienicy 3 tys. rubli. W końcowej części aktu małżeńskiego znajdują się podpisy małżonków oraz imama.

A oto kilka uwag na temat rękopisów Macieja Bajrulewicza. W pięciu księgach odnotowałem 24 wpisy, dotyczące urodzin, małżeństw i zgonów. Oprócz tych, imam dokonywał także wpisów podsumowujących dany rok (po zgonach, urodzeniach, zawieranych małżeństwach). Jest ich 11. Dla przykładu, w jednej z ksiąg widnieje zapis informujący o tym, że w 1907 r. nie było ani jednego związku małżeńskiego. W księdze z 1909 r. znajduje się duplikat aktu małżeństwa, skreślony, oraz adnotacja imama, że jest on kopią. Na końcu każdej z ksiąg podana jest formuła, wskazująca na liczbę ponumerowanych stron, z podpisem naczelnika powiatu bialskiego. W dwóch przypadkach nie odnotowany jest podpis ojca (przy chrzcie) oraz małżonków (przy zawartym ślubie). 23 VI 1909 r. ojciec Mustafa Mustafowicz Aleksandrowicz, z powodu choroby, nie stawiał się do imama. Podobny przypadek miał miejsce 17 IV 1908 r. przy zapisie dziecka o imieniu Temir.

Trudno jednoznacznie określić pochodzenie społeczne Tatarów „bialskich”, oczywiście w omawianym okresie (1906-1911). Na podstawie zgłaszanych informacji o zawodzie, można jedynie w przybliżeniu podać, czym się zajmowali. Jedni służyli w wojsku, co można stwierdzić zarówno na podstawie „Ksiąg Urodzin, Małżeństw i Zgonów”²⁴, jak i nagrobków na mizarach w Studziance i Lebedziewie-Zastawku, inni byli urzędnikami. Dla przykładu, Jakow Korycki służył w 3 Nowobrzezkiej Brygadzie Wydzielonego Okręgu Straży Pogranicznej²⁵, natomiast Aleksander Korycki był listonoszem w biał-

²³ Wpis nr 6 w Księdze UMZ z 1908 roku.

²⁴ „Księgi Urodzin, Małżeństw i Zgonów Parafii Muzułmańskiej w Studziance” z lat wcześniejszych, tj. 1811-1870 oraz 1895, znajdują się w Archiwum Państwowym w Lublinie.

²⁵ Księga UMZ z roku 1907 k. nr 2.

skim urzędzie pocztowo-telegraficznym. Przy zapisywaniu świadków podawano także ich miejsce zamieszkania. W jednym przypadku znajduje się zapis o zmarłym z guberni łomżyńskiej. Każdy z wpisów kończył się formułą: *Akt ten przedstawiony i świadkom po zapisaniu przeczytany i do podpisu podany.*

Pod koniec każdego roku (31 XII) imam Maciej Bajrulewicz, w obecności świadków, spisywał zawarte akta. *My niżej podpisani zawartość akt Stanu Cywilnego Mahometańskiej Parafii Studzianka, bialskiego powiatu, siedleckiej guberni na podstawie 74 artykułu Polskiego Kodeksu Cywilnego niniejszą księgę aktów Stanu Cywilnego wspomnianej parafii zakończono o 9 wieczorem.* Podpisy pod protokołem były klauzurą informującą o tym, że nikt nie może już dokonywać żadnego wpisu. Nieco niżej znajdował się podpis imama parafii muzułmańskiej w Studziance.

Mam świadomość, że artykuł ten nie jest pełnym opisem funkcjonowania muzułmańskiej parafii w Studziance. Zapisy imama M. Bajrulewicza, namacalne świadectwo obecności Tatarów w rejonie Białej Podlaskiej, są bardzo przydatne. Na pewno będą wykorzystywane, tak obecnie, jak i w przyszłości, w coraz popularniejszych badaniach genealogicznych. Sądzę, że mogą być one przyczynkiem do dalszych badań nad Tatarami regionu białskopodlaskiego, zachętą do poszukiwania kolejnych źródeł.

Kończąc, chciałbym zwrócić uwagę na potrzebę ochrony miejsc pamięci związanych z Tatarami.²⁶ Nie wystarczą deklaracje słowne, głoszone najczęściej bez pokrycia. Potrzebne są konkretne działania, także środki finansowe na propagowanie tej problematyki. Konieczne jest prowadzenie dalszych badań, póki reprezentanci tej społeczności całkowicie jeszcze nie zasymlowali się.

²⁶ Mizary w Studziance i Lebedziewie-Zastawku wymagają kolejnych zabiegów konserwatorskich.

Walentyna Baj

(Brześć, Białoruś)

Powroty do lat dzieciństwa

*Czy słyszycie dzieci, już skrzypus,
to dziś nocą, po cichu, przyszedł mróz
i na szyby szronu rzucił kwiat,
i sukienką białą przykrył świat.*

Ta krótka piosenka jest jedną z pierwszych, jakiej nauczyłam się we wczesnym dzieciństwie, kiedy jeszcze nie wiedziałam, kim jestem i skąd pochodzę. A dlaczego w języku polskim? Też nie wiem. Pierwszą moją nauczycielką była mama. Teraz, kiedy już jej nie ma wśród nas, wracam myślami do odległych lat dzieciństwa. Tylko wtedy życie było bez troskie i szczęśliwe.

Naszą Ojczyzną, małą ojczyzną mamy i moją była niewielka wieś Rudnia, położona czterdzieści kilometrów na południe od Brześcia, pięć od Domaczewa, ze wszystkich stron otoczona lasami. Malownicza rzeczka Kopajewka, bezmyślnie poddana regulacji w latach 70., przepływając w pobliżu domów dzieliła wieś na dwie części. Jest to prawy dopływ rzeki Bug, biorący swe początki na Wołyniu. W dawniejszych czasach wykorzystywana była do spławiania towarów – z Bugu do Prypeci. Jak pamiętam, jej brzegi porośnięte były olszynami, wierzbami, czeremchą, czarną porzeczką oraz maliną. Latem ludzie myli się w rzece, kąpali, a również prali ubranie i bieliznę; jesienią zatapiano beczki z ogórkami. Z zalewowych łąk zbierano pachnące siano. Mama wspominała także o dwóch młynach, jakie znajdowały się przy rzece, a także niezwyklej obfitości ryb i raków. Te ostatnie łowiło się rękami, a następnie dostarczało warszawskim handlarzom.

Najpiękniejsze wspomnienia mojego dzieciństwa wiążą się z rzeką. Jak czarowny sen, wyłaniają się z pamięci letnie rozlewiska, zalana ciepłą przezroczystą wodą kwitnąca łąka. A ja, z koleżanką, obecnie mieszkanką Rygi (Łotwa), zadarłszy po uszy kretonowe sukieneczki, brodzimy po tym bajecznym „dywanie”. A nad głowami, jak anioły, przelatują pstrokate motylki, szeleszczą fioletowe ważki. A do tego wszystkiego podchodzący pod same

domy las, ze wszystkich stron; ani posępny, ani głuchy, ani ciemny, ale świątecznie jasny, mieszany, pełen grzybów i jagód, w którym w przyjaźni sąsiadowały ze sobą sosny, brzozy, dęby, osiki, klony i jesiony. A jeśli już trafiała się lipa, świerk, bez, leszczyna lub barwinek, to już na pewno posadzone były przez właścicieli niegdysiejszych domostw. Tak prawdę mówiąc, kiedy mama była jeszcze dzieckiem, nikt tej okolicy lasem nie nazywał. Znajdowały się tam prywatne posiadłości, nazywane wówczas koloniami. Do tej pory zachowały się jedynie nazwy, wywodzące się od imion i nazwisk ówczesnych właścicieli: Żukowa, Demidowa, Gasewicza, Malewicz, Pawłowskiego, Stefana, Rody, Golca, Karola, Reńkasa, Ślązaka. Jednych uważano za Niemców, innych za Polaków, a wszystkich nazywano „olędrami”. Niewykluczone, że znajdowali się wśród nich ludzie pochodzący z nadbużańskich kolonii olęderskich Nejdorf i Nejbrof. Mieszkali także osadnicy przybyli zza Bugu. I tak, ziemię, której właścicielem był gospodarz z lewobrzeżnej wsi Hanna, do dnia



Uczniowie i nauczyciele polskiej szkoły w Rudnie (w górnym rzędzie czwarta od lewej – moja mama). Fot. 15 czerwca 1937 r.

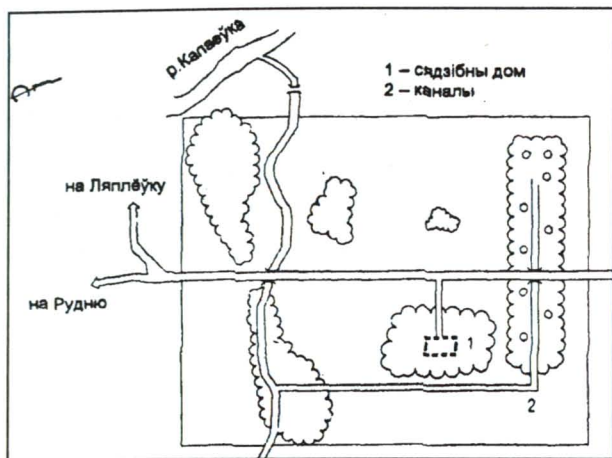
dzisiejszego nazywa się Polem Hanczukowym. A pod Łysą Górą mieszkał pszczelarz Cybulski. Mówiło się o nim we wsi, że zajmował się czarną magią i dlatego zwariował. Palił bardzo grube papierosy i każdego, kogo spotkał, prosił o zapalki. Dzieci chowały się przed nim, unikali również dorośli. Mieszkająca z nim Nastia uprzedzała, aby zapalek mu nie dawno, gdyż może spowodować pożar. W latach szkolnych jeździliśmy co roku rowerami pod Łysą Górę po konwalie, a trochę później „do Pawłowskiego” – po kwitnące gałązki bzu.

Pod koniec lat 90. nieoczekiwanie pojawił się w Rudni potomek Pawłowskich, obecnie obywatel Niemiec. Wzruszające było jego spotkanie ze swoją niegdysiejszą „małą ojczyzną”. Jadąc nie wierzył, aby ktokolwiek jeszcze go pamiętał. Okazało się jednak, że taka sama fotografia z lat szkolnych, jaką przywiózł, zachowała się również w naszym rodzinnym albumie. Małenki Pawłowski siedzi w środku, w dolnym rzędzie, w spodenkach na ramiączkach. Spotkał się z moją mamą, zapisał na kasecie jej wspomnienia oraz dziecięce wierszyki i piosenki. Mówił wyłącznie po niemiecku, ale rozumiał polski, o dziwo, w tutejszym dialekcie. A kiedy znalazł się w miejscu, gdzie kiedyś znajdował się jego dom rodzinny, to wzruszony powtarzał: *wald ... wald ... wald ...* (niem. las).

Niewątpliwie najpiękniejszym miejscem w okolicach Rudni był dwór pański. Historyczny jego opis, a także szkic istniejących niegdyś zabudowań, zamieszczony został w monografii Leonida Niestierczuka „Zamki, pałace, parki Ziemi Brzeskiej X-XX w.” (Brześć 2002). I chociaż teren ten odniesiony został do Czerska, położony jest jednak bliżej Rudni. Na Dworze, jak nazywa to miejsce miejscowa ludność, także obecnie można zaopatrzyć się przed Nowym Rokiem w gałęzie świerkowe, latem zaś zrywać kwiat lipy i zbierać poziomki. Świerkami i lipami obsadzona była bowiem droga wiodąca do dworu. Jak przypominam sobie z wczesnego dzieciństwa, znajdowały się tam jeszcze fundamenty domów mieszkalnych, a w pobliżu była „krynica” z niesamowicie smaczną wodą źródlaną. Rodzice opowiadali, że kiedy w dzieciństwie chodzili z gwiazdą kołędować do pana, to ich szczerze zawsze obdarowywał.

Powstanie Rudni wiązało się najprawdopodobniej z dziejami pobliskiej wsi, odległym o dwa kilometry Czerskiem. Źródła piśmienne wspominają o nim już w XV w. Ku mojemu zdziwieniu, w wydany w 1996 r. „Słowniku Ziemi Brzeskiej” Włodzimierza Leoniuka nie znalazłam wiadomości ani o Domaczewie, ani o Czersku, za to były o Rudni. Podane zostało w tym opracowaniu, że w II połowie XVIII w. czynna była tam „metalowa ludwisarnia”, produkująca m.in. naczynia, latarnie, świeczniki. Najprawdopodobniej do wykazu tego można byłoby dopisać jeszcze dzwony. Okna mojego domu wychodziły na „Dzwoniernię” (od słowa dzwon), miejsce lekko pagórkowate, porośnięte drzewami i krzewami, z licznymi jamami. Poza ogrodami jednego z domów znajduje się uroczysko „Gliniska”, gdzie wydobywano kiedyś glinę. Najprawdopodobniej wytapiana była z niej ruda. Przypuszczam, że właśnie stąd wywodzi się nazwa miejscowości. Przed wojną czynna była w Rudni niewielka cegielnia.

Za opłotkami uchował się stary pochylony krzyż, na którym widnieje data – 1807 r. W dawniejszych czasach stawiano takie krzyże przy rozwidleniach dróg, przeważnie podczas panujących epidemii. Jak wynika z zapisów archiwalnych, Rudnia w 1876 r. była przysiółkiem domaczewskiej gminy,



Czersk, plan dworu (L.M. Niesterczuk, Zamki, pałace, parki Ziemi Brzeskiej X–XX w., Brześć 2002, s. 57)

w którym znajdowało się 19 domów, zamieszkałych przez 55 mężczyzn i 49 kobiet. W książce „Pamięć: rejon brzeski” (Mińsk 1998) znajduje się wzmianka o wsi Rudnia, pochodząca z 1748 roku. Wieś była wtedy we władaniu Adama Kirkora i Benedykt Krajewskiego. Wspomina się również, że przez wieś Ruda we wrześniu 1812 r., na trasie Łuck–Włodawa, Brześć–Wysokie Litew-

skie, przemieszczały się wojska saksońskie Napoleona. Czy obie te wiadomości dotyczą Rudni, nie wiadomo. Jednak na terytorium rejonu brzeskiego, w obecnych jego granicach, brak jest miejscowości o podobnej nazwie, chociaż na Białorusi jest ona dość rozpowszechniona.

Panięńskie nazwisko mojej mamy – Gerasimczuk zalicza się do najstarszych we wsi. Kiedy mama się urodziła, jej babcie i dziadkowie już nie żyli. Matka ojca, Jewdocha (Jewdokija) zmarła na Wielkanoc, jeszcze przed I wojną światową. Przed świętami przez trzy dni pościła. Kiedy wróciła z całonocnego nabożeństwa, zjadła trochę i ułożyła się na piecu do snu. Niestety, już nie wstała. Dziadek Stach (Eustachy), wbrew rozkazom władz rosyjskich postanowił, że nie będzie się ewakuował. Kiedy zmarł podczas okupacji niemieckiej, pochowano go w sadzie, obok domu, gdyż nie było komu nieść go na cmentarz. Później zwołano próbowano odkopać, by przenieść pradiadka na cmentarz, jednak nie udało się ich odnaleźć. Przypuszczano, że mogły przemieścić się wraz z wodami gruntowymi. Obecnie na tym miejscu stoi duży drewniany krzyż.

Ile dzieci urodziło się wówczas w naszej rodzinie, nikt nie wie; wiele ich wtedy marło w wieku niemowlęcym. Timofiej, ojciec mamy, podczas ewakuacji 1915 r. był najstarszym synem. W armii nie służył, chociaż był powoływany. Po prostu nie miał metryki. Jego młodszy brat, już w dzieciństwie był złotą rączką. Pewnego razu zaskoczył nawet mierniczych z Warszawy, kiedy zreperował zepsute przybory geodezyjne. Wskutek jakiegoś zatargu zmarł jeszcze przed wojną, w wieku 21 lat. Prawdopodobnie został pobity przez stryja ... i już nie doszedł do siebie. W pierwszym związku mał-

żeńskim Timofiej był ożeniony z mieszkanką sąsiedniej wsi Leplówka. Mieli dwoje dzieci – Iwana i Katarzynę. W 1915 r. ewakuowano ich w głąb Rosji, do guberni tambowskiej. Dziadek był tam furmanem u jakiegoś dziedzica. Patrafił wykonywać wszelkie prace w gospodarstwie, dlatego rodzina nie biedowała. Podczas ewakuacji zmarła mu jednak żona, tak że w wieku 40 lat został z dwójką małoletnich dzieci. Wkrótce wyswatali mu 20-letnią Praskowię Tabalą, pochodzącą ze wsi Zbunin. W związku z tym, babcię moją przezywano później – Zbunka. Aby zamieszkać w nowej rodzinie, musiała ona przejść osiemdziesiąt kilometrów, niosąc w wężelku skromny dobytek. Jej rodzice, a także dwie siostry (Juchimka i Jarinka), podczas ewakuacji zmarli z głodu. Tak więc pozostała szóstka została sierotami. Jeden z braci (Kirik) wyjechał „w świat”. Jak mówiła babcia, jego losy są nieznane. Marusia, Waria i Onufry umieszczeni zostali w domach dziecka. Ten ostatni trafił do Kraju Krasnojarskiego. W Rudnie pojawił się, jako pierwszy, już w 1940 r. Odpowiadając na jego listy, mama równocześnie uczyła się języka rosyjskiego. Po II wojnie światowej, w 1946 r. ponownie pojawił się, wkrótce jednak zginął w wypadku drogowym. Obie siostry trafiły do Abchazji; mieszkają w Suchumi.

Marusia wyszła za mąż za abchazkiego pedagoga – Marka Kałandia. W latach 50. przyjechali nawet w gości. Tylko Waria nie wybaczyła starszej siostrze; przebywając w niezbyt odległym kurorcie Truskawiec, nawet nie odwiedziła swoich miejsc rodzinnych. Powrócił także do Zbunina brat Nikita; miał tam swoją rodzinę. Ich rodzinne strony znalazły się w tym czasie w Polsce. Jeszcze w Rosji wróżbitka przepowiedziała babci, że nie będą się u niej rodzić dzieci płci męskiej. Przepowiednia, niestety, spełniła się. Dwaj synowie zmarli w bardzo młodym wieku. Zmarł również w wieku 16 lat ukochany młodszy brat mamy – Sania.

Mama moja urodziła się w sierpniu 1923 r. Trudno mi sobie wyobrazić, jak wyglądała we wczesnym dzieciństwie, gdyż oprócz dołączonej do niniejszych wspomnień fotografii, inne się nie zachowały. Przez całe życie przestrzegała utrwalonych w dzieciństwie przyzwyczajeń. Babcia nauczyła ją, aby po przebudzeniu się pościć łóżko, umyć się, zapleść warkocze, zamieść w domu, odmówić pacierz, a dopiero później zasiadać do śniadania. Zapachy z czasów mojej babci, a także lat młodości mamy, czuło się w tym domu, przyziemnej jednopokojowej chacie. Przez długie lata pozostawała ona przykryta słomianą strzechą. Do dzisiaj pamiętam szerokie ławy, ustawione wzdłuż ścian, pogryzione przez żuki, stare drewniane łóżko, szafę na naczynia, dużą zieloną ikonę w rogu, przedstawiającą ukrzyżowanego Chrystusa, stół, powiększony portret mojego wujka (zmarł na białaczkę, kiedy jeszcze mnie nie było na świecie), ogromny piec, na którym lubiliśmy się bawić i łuskać prażone ziarnka, zajadać słodkie suszone gruszki. Ubóstwialiśmy „grzebać” w babcinej komodzie, w której przechowywała swoją garderobę: szerokie, tkane domowym sposobem spodnice, falbaniaste kretonowe bluzki,

białe fartuszki oraz chusty. W soboty, kiedy byliśmy jeszcze nastolatkami, chodziliśmy tam sprzątać. Podłogi i ławy były dokładnie szorowane do białości, przy użyciu rzecznego piasku i gałązek brzozy. Dom ten nigdy nie był malowany. Oprócz pokoju mieszkalnego, równocześnie służącego za kuchnię, jadalnię i sypialnię, znajdowała się duża sień. Stała tam sieczkarnia, wisiały grabie, kosy, sierpy. Była również przestronna ciemna spiżarnia („komora”), z glinianą podłogą. Było tam chłodno, nawet podczas upałów. Dom pobudowany był przez ojca mamy na początku lat 20. Stał tak, bez jakichkolwiek przeróbek, aż do śmierci babci (1973 r.). Takich domów już teraz nie ma.

Już w wieku szkolnym nauczyła się mama przędzenia, tkania, szycia, cerowania, robienia na drutach i wyszywania. Bardzo lubiła czytać. Do szkoły uczęszczała do 14 roku życia. W tym czasie ukończyła 4 klasy polskiej szkoły, gdyż uczono się wówczas po dwa lata w jednej klasie. Przez półtora roku chodziła do Czerska, później otwarto szkołę również w Rudnie. Był to najzwyczajniejszy pokój w wiejskim domu, w którym znajdowało się również mieszkanie nauczycielki. W okresie nauki szkolnej nauczyciele kilkakrotnie zmieniali się. Jedną z nauczycielek nazywano „pani Szwedowa”, inną „pani Czeberkusówna”. Była jeszcze jedna, dużo starsza, bardzo religijna. Uczyła dzieci czytania i pisania, ale nie tylko. Organizowała także różnego rodzaju uroczystości. Na robotach ręcznych przed Wielką nocą, wykonywane były jajka z kartonu, a w okresie Bożego Narodzenia przygotowywano maski i ubrania dla aniołów (na jasełka). Nauczycielka niejednokrotnie ubierała dziewczynki



Maria Gerasimczuk (z lewej).
Fot. 1938 r.

w swoje sukienki. Jak wspominała mama, jednego roku, a było to 1 kwietnia, nauczycielka oświadczyła, że mieszka u niej małpka. Zaproponowała dzieciom, aby jej szukały. Pomimo tego, że pokój przerzucony został „do góry nogami”, egzotycznej mieszkanki znaleźć się nie udało.

Na dziecięce przedstawienia przychodziła cała wieś, tak jak się wówczas mówiło, i stary i młody. Pewne fragmenty tych przedstawień zapamiętała mama na całe życie. Ot, dla przykładu, poniższy dialog, który w okresie Świąt Bożego Narodzenia wykonywała wraz z kuzynem Wasylem Gerasimczukiem (zginął pod Warszawą w styczniu 1945 r.):

- Ona: Macieju, Macieju, dokąd ty jedziesz?
On: Nie potrzebujesz wiedzieć.
Ona: A jak cie poprosze ładnie, to cie taka myśl napadnie, że ty mi powiesz ...
On: Do miasta jade, wiesz.
Ona: Macieju, Macieju, ty mnie ze sobą weź.
On: Nie potrzebuje brać.
Ona: A jak cie poprosze ładnie, to cie taka myśl napadnie, że ty mnie weź ...
On: Nu, to siadaj, ino donic nie złam.
Ona: Macieju, Macieju, a co ty wiesziesz?
On: Nie potrzebujesz wiedzieć.
Ona: A jak cie poprosze ładnie, to cie taka myśl napadnie, że ty mnie powiesz.
On: Jabciska wieziemy, wiesz .
Ona: Macieju, Macieju, ty mnie jedno dasz?
On: Nu, to bierz, ino zgniłe.
Ona: Macieju, Macieju, ty mnie buzi dasz?
On: Nu, to bierz, ino wąsy nie podgryzuj.

(Scenka kończyła się pocałunkiem i chichotem widzów.)

Finał następnego dialogu, wykonywanego przez artystów-amatorów, był jeszcze bardziej zaskakujący:

- Pokłoń się Hanko i ładno proś, to ci z jarmarku przywiezie coś.
I co, i co, i co?
Chustke jedwabno, prześliczny wzór, na jakie tylko starczy mój wór.
I co, i co, i co?
Pierścionek z oczkiem, za złotych dwa, taki jak Kasia Wojtówna ma.
I co, i co, i co?
Wszystkiego mało? Wiem czego chcesz – masz figę z makiem, to sobie zjesz.

W dniu urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego na szkolnej scenie zawieszany był jego portret, otoczony wiankiem. Dziewczynki nakładały stroje krakowskie, najczęściej pożyczone. I tak, mój dziadek chodził po takie odzienie dla swojej córki aż do Czerska. Kostium składał się z pasiastej spódniczki oraz wyszywanej kamizelki, a do ramienia przyczepiona była wiązanka różnokolorowych tasiemek. Na głowę nakładano wianek. Dziewczynki tańczyły i śpiewały:

Przyszły tu dziś w gości
małe krakowianki,
do Pana Marszałka,
otoczyć go wiankiem.

Jak go taki wianek
w całości otoczy,
wtedy zajaśnieją
zadumane oczy.

Zajaśnieją mu oczy,
uśmiechnie się mile,
surowej powagi
zbędzie się na chwilę

Podczas Wielkanocy dzieci kładły na głowy kraszanki i śpiewały:

Krakowska dziewczyna
nożyk sobie wrzyna,
na barwionym jajku
zygzaki wyrzyna ...

Nie wszystko, co opowiadała mi mama, zdołałam zapisać. Jej dzieciństwo zakończyło się w dniu ukończenia szkoły, to jest 15 czerwca 1937 r. Jest to widoczne na załączonej fotografii. Kolejne zdjęcia powstały już w okresie dorosłym; dwa – jeszcze za Polski (wykonał je domaczewski fotograf, mąż przyrodniej siostry Katarzyny), trzecie – już w okresie sowieckim (1940 r.).

W wieku 14 lat musiała już mama pomagać rodzicom w ich niełatwej pracy na roli. Także sama próbowała co nieco zarobić; a to zebrała i sprzedawała kobiałkę czarnych jagód, a to trochę masła lub sera – przeważnie dla domaczewskich Żydów. Pieniądże u rolników, żyjących niemal wyłącznie z gospodarki, były wówczas rzadkością. W roku ukończenia szkoły, jesienią, pracowała wraz ze swoją koleżanką przy kopaniu kartofli we wsi Hanna, po drugiej stronie Bugu. Tam i z powrotem chodziły pieszo, przez Domaczewo i Sławatycze. Pracowały sumiennie, tak że przekazywano je od gospodarza do gospodarza, nie chciano „wypuścić”. Wróciły do domu dopiero przed świętem Pokrowa, kiedy znacznie się ochłodziło.

Do podstawowych obowiązków ówczesnych ludzi należało obchodzenie wszystkich świąt cerkiewnych, przestrzeganie postów, uczęszczanie do świątyni. Dla mamy było to nie tyle kultywowaniem tradycji, co zaspokojeniem wewnętrznej potrzeby. Tak było przez całe życie. Nasza Michajłowska cerkiew, a także cmentarz parafialny, znajdowały się w Czersku. W 2001 r. obchodziła ona 300-lecie istnienia. W dawniejszych czasach, zwłaszcza w okresie letnim, te dwa kilometry piaszczystej drogi ludzie pokonywali boso. Jedyne pantofle, jakie posiadali, nieśli w węzełku, a dopiero przed Czerskiem myli nogi w rzece i obuwali się. W ostatnim roku swojego życia, kiedy była już beznadziejnie chora i bardzo słaba, do cerkwi chodziła rzadziej. Zwykle wracała bardzo zmęczona ... ale bardzo promienna.

Pamiętam tę dawną „prawdziwą” rzekę, taką, jaka była przed melioracją. Płynęła zakolami, w cienistym chłodzie drzew i zarośli. Pamiętam zacieśnioną starymi wierzbami groblę, stary drewniany most, łączący obie części wsi. Most ten od dawien dawna łączył tutejszą młodzież, zwłaszcza w letnie słowicze noce. To właśnie stąd na całą okolicę płynęły przejmująco smutne ukraińskie pieśni. Po ukończeniu szkoły mama mogła już uczestniczyć w tych wieczorkach. Była zresztą bardzo przydatna, gdyż miała dobry słuch i głos. Znała też wiele pieśni obrzędowych, wykonywanych podczas wesel, chrztów czy pogrzebów. Niestety, nic z tego repertuaru nie zapisałam. Na



Młodzież ze wsi Rudna. Fot. z lewej 1938 r., z prawej 1940 r.

moście, a także na niektórych podwórzach, urządzone były potańcówki. Zimą odbywały się w domach. W takim przypadku zawsze potrzebny był harmonista, którego wychowywało sobie każde pokolenie.

Nikt wówczas nie słyszał o elektryczności, o środkach łączności, odbiornikach radiowych, ale jakże ciepłe były wspomnienia mojej mamy z lat dziecińczych, przepełnione patriarchalnymi tradycjami i nastrojami. A Ona ... jakże była naturalna, jaka sumienna. Aż nastały czasy, kiedy pojawiła się władza radziecka. Zanim ludzie zrozumieli, co ona sobą reprezentuje, rozpoczęła się wojna, a z nią nieodwracalne straty, tragedie ludzkie. Ale to już inne dzieje

Tłum. z języka rosyjskiego:
Grzegorz Michałowski

Maria Wiesława Ciećkiewicz

(K r a k ó w)

Stefan Grodzicki ... jakim go do dziś pamiętam

Poznałam Stefana w 1944 r. w Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego, był wówczas w drugiej klasie licealnej, ja w pierwszej. Bo chociaż wojna jeszcze trwała, rozpoczynaliśmy już normalny rok szkolny (1944/45). Stefan był od nas starszy, ponieważ w klasie maturalnej był już przed wybuchem wojny (w 1939 r.). Uczniowie ze starszych klasy traktowali nas po koleżeńsku, chociaż byliśmy od nich o wiele młodszy.

Stefan Grodzicki, wraz z Czesławem Nowickim (późniejszy telewizyjny „Wicherek”) i Józkiem Medveckim (późniejszy architekt, mieszkający w Kanadzie), wydawali świetną gazetkę szkolną „Głos ze ściany”. Stefan pisywał felietony z życia szkoły, a Józek zajmował się ilustracjami. Przyjął on pseudonim „Patyk”, i tak już pozostało. Stefan występował także w spektaklu teatralnym, napisanym przez nauczycielkę angielskiego p. Maliszewską, znaną później jako Karolina Beylin (pisarka, redaktor *Ekspressu Wieczornego*). Kiedy prezentowana sztuka spotkała się z uznaniem, dyr. Żeńskiego Gimnazjum im. E. Plater – Aniela Walewska – postanowiła wystawić jeszcze „Gałązkę rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego. Tematyka tej sztuki oparta jest na realiach z okresu pierwszej wojny światowej, dlatego musiała uzyskać na to zgodę w Urzędzie Bezpieczeństwa. „Intelektualiści” z tej instytucji wyrazili co prawda zgodę na jej wystawienie, pod warunkiem jednak, że usunięte zostaną następujące słowa: *Jedzie, jedzie na Kasztance ... siwy strzelca strój ...* Ważną rolę w tym spektaklu grał S. Grodzicki. Wyróżniał się jednak, wręcz błyszczał aktorskim talentem – Romek Kłosowski. A zresztą, obaj byli gwiazdami w tym spektaklu. Sztuka wystawiana była kilkakrotnie, jeździliśmy nawet z nią do Leśnej Podlaskiej. W latach powojennych ludzie łaknęli wszelkiego rodzaju widowisk, również teatralnych.

Życie Stefana nie było lekkie. Jak pisał mi, najszcześniejsze lata były do 15. roku życia, kiedy mieszkał w majątku rodziców. Po 1939 r. żyło się dużo gorzej, raz na wozie, raz pod wozem ... Częściej jednak pod wozem. Początkowo udzielał korepetycji z łaciny, później pracował jako konwojent maszyn rolniczych. Chciał zgromadzić trochę pieniędzy na studia. Ojciec jego zginął w Ostaszku, a stryj, po pobytku na Zamku Lubelskim, ciężko chorował.

Aresztowano go za to, że posiadał majątek rolny. Wcześniej też zmarła matka, tak, że został właściwie sam. Nie uzbierał na studia. Zamieszkał w Białej Podlaskiej, z czego był ogromnie zadowolony. Z Podlasiem związany był uczuciowo i tylko tutaj pragnął pracować. Na początku zatrudnił się w Powiatowym Domu Kultury w Białej Podlaskiej. Później podziękowano mu, więc pracował w magazynie „służby zdrowia”. Nie wstydził się żadnej pracy. Równocześnie cały czas się uczył.

Znajomość naszą odnowiliśmy po kilku latach przerwy. On osiadł w Białej Podlaskiej, ja w Krakowie, tak że pozostała nam jedynie wymiana korespondencji. A trwała ona ok. 30 lat, aż do jego śmierci. Mój ostatni wy-



Stefan nad Bugiem. Fot. lata 50.

ślany do niego list trafił do szpitala przy ul. Janowskiej. Tam właśnie leżał. Niestety, dotarł kilka dni po jego śmierci (1984 r.).

Listy od Stefana były bardzo ciekawe. Pisał mi, że rowerem przemierzył niesłychaną ilość dróg i drózek leśnych. Efektem tych podróży były również wiersze. Najwięcej napisał ich w latach 1945-53, później przerzucił się na prozę. W tamtych latach kilkakrotnie spotkaliśmy się. Raz, na zjeździe koleżeńskim absolwentów szkół bialskich, i dwa razy podczas wakacji, gdy przyjeżdżałam z dziećmi do rodzinnego domu „Zofiówka”. Stefan odwiedzał nas, a ponieważ znał mój sentyment do Podlasia, zaproponował urządzenie kilka wycieczek.

I tak rozpoczęliśmy piesze wędrówki, oczywiście z plecakami na ramionach. Pierwsza z tras wiodła wzdłuż Bugu – do Kózek i do Borsuk. Nocowaliśmy w Mierzwicach, w szkolnym schronisku. Robiliśmy stamtąd wypad nad jeziorko Trojan, gdzie było mnóstwo nenufarów, i na Porębę, gdzie rosła niezliczona ilość poziomek. Pokazywał dzieciom cudenka przyrody, gdyż był jej wielkim znawcą. Potem powędrowaliśmy do Serpelic, i dalej – do

Borsuk. Następną wycieczkę zaproponował nam do Ortela Królewskiego, gdzie jesienią odbywają się tzw. sejmiki bocianie, przed ich odlotem do ciepłych krajów. Pokazywał nam różne gatunki grzybów – zarówno jadalnych, jak i trujących. Znał się na tym świetnie, znał miejsca, gdzie można było je znaleźć, czy to w lasach Kijowieckich, czy na Grabarce. Był naprawdę doskonałym znawcą przyrody.

Odwiedziliśmy także janowską Stadninę Koni, w której wówczas królowała przepiękna klacz „Bandola”. Oglądaliśmy w stajniach konie, o których wiedział wiele. A później przysyłał mi wycinki prasowe o janowskich koniach, m.in. o aukcjach. Ponadto odwiedziliśmy Sokule, z tajemniczym kurhanem w głębi lasu, także Neple, z nagrobkiem Modrzejewskich, no i Grabarkę. Jak Stefan odbierał przyrodę, niech świadczy jeden z jego listów, napisany do mnie 9.09.1965 r. (po próbie teatralnej):

Jest blisko 22.00. Miałem dziś „ciężki dzień” w magazynie, a jutrzejszy zapowiada się równie pracowicie. Ale noc jest ciepła, zupełnie letnia, a nad Wólką Plebańską stoi ogromny, srebrny księżyc. Prawie pełnia. Może to już ostatnia tego roku taka piękna noc. A więc Witoroską pod górę, przez tory i na łomaską szosę. Za Szumową Górą – w dół ku stawom. Opony szumią cicho po szarym asfalcie. Na południowym zachodzie, za grabarskim lasem stoi ogromna, jasna luna, jakby tam, zaraz za horyzontem błysnęły światłami cały Kraków, łącznie z Nową Hutą! Wjeżdżam w las. Spomiędzy sosen płyną mocne, korzenne zapachy przekwitających wrzosów, mchów wilgotnych i przeróżnych ziół. Na wprost, na polanie srebrzą się w księżycu niskie, dalekie mgły. Przed polaną stanąłem. Dalekie horyzonty lasów – równina. Na trawie gęsta, ciepła rosa. I cisza wrześnieowa ... Z rzadka tylko ozwie się cykanie świerszcza, gdzieś bardzo daleko zaszczeka pies. Jakiż kontrast z nocami majowymi, gwarnymi od słowiczych śpiewów i skrzekań żabich, od pohukiwań derkaczów i mnóstwa innych odgłosów budzącej się przyrody! A dziś – usnęło już wszystko. Dojrzałe i spełnione, czeka spokojnie na jesienne szrony... Cóż z tego, że ciepło, że liście zielone – już nic nie wskrzesi lata. I powrót: znów szumią opony, na asfalcie czarny cień zgarbionego nad kierownicą chłopca. Jak trudno mi w tę noc uwierzyć w swoje lata, tak już odległe od młodości. Mój cień nie zmienił się wcale.

W tym samym liście opisał Stefan również wyprawę do Łosic (13.09.1965 r.):

Kiedy jechaliśmy z Jurkiem Sroką do Łosic, na przełaj, polnymi i leśnymi drózkami – zbliżałem się do swoich stron rodzinnych. Urodziłem się właściwie w Warszawie, ale to nie jest istotne, bo całe dzieciństwo, do piętnastego roku życia, spędziłem w kraju między Łosicami a Bugiem. Tam urodzili się ojciec i matka. I kiedy wypłatywaliśmy się z malowniczych lasków dębów i brzezin, będących pozostałością wielkiego kompleksu leśnego Florii, kiedy wypadaliśmy na szeroki gościniec, biegnący ku Łosicom przez Wygnanki, Kobyłany,

Bachorzę i Zewie – uświadomiłem sobie tak wyraźnie, jak nigdy, że są właściwie dwa Podlasia, rozdzielone na południu właśnie łaskami Florii, a dalej na północ wielkimi lasami: litewnickim i nadbużańskim – mierzwickim. Jurek nawet mówi, że tam krajobraz weselszy niż pod Białą. Z tym się nie zgodzę, ale to fakt, że tam krajobraz jest jakiś inny, trudno mi jednak nazwać tę różnicę. Istotną różnicę stanowią raczej mieszkańcy. Pod Białą dominacja Wscho-du. Wsie niemal wyłącznie chłopskie. Chłopi z pochodzenia białoruscy, potomkowie unitów, spolszczeni dopiero w drugim lub trzecim pokoleniu, a gdzieś tam mówiący dotąd po „chachłacku”, i prawosławni. Tradycje wielkich rodów litewskich, Radziwiłłów, Sapiechów ...

A w powiatach łosickim i siedleckim silne wpływy mazurskie, rój zaścianków szlacheckich i stąd ani śladu wielkich feudalów. Jeśli (czy wiesz o tym?) gwara podlaska jest uważana za najbardziej z wszystkich zbliżoną do polszczyzny literackiej, to mowa chyba właśnie o gwarze siedlecko-łosickiej. Nie ma w niej ani mazurzenia, ani „śpiewania” białoruskiego s', c', dz' itp., co jest powszechne pod Białą. Przyczyny są proste: tam po Unii Lubelskiej była Korona, a tu, aż do rozbiorów Litwa. I nawet dziś, tamtędy przebiega granica województw. Ja obie te krainy darzę równym sentymentem, tam – kraj lat dziecińczych, a tu przeżyło się te 30 lat ... (dobrych i złych), ale jedynych, jakie przeżyć było dane.

Jest jeszcze trzecie Podlasie, za Bugiem – Drohiczyn, Siemiatycze, Bielsk, Hajnówka. Znam je stosunkowo mało, z kilku wycieczek. Na targu, stacji kolejowej, w knajpce, słyszy się tam niemal wyłącznie białorusko-„chachłacką” gwarę, ale chłop czy kolejarz, zagadnięty przez turystę, odpowie najczystsza polszczyzną. Nad wszystkim dominuje bliska obecność Puszczy. Północnych kręgów Podlasia – białostockizny – nie znam wcale, więc wyłączam je z tych rozważań. Ale np. w Białowieży czułem się bardzo swojsko i u siebie ...

*Stefan był człowiekiem o mentalności romantycznej i sentymentalnej, co nie przeszkadzało mu interesować się literaturą współczesną i sportem. Na bieżąco czytał nowości wydawnicze, np. J. Iwaszkiewicza „Sławę i chwałę”, K. Brandysa „Kolumbowie rocznik 20”. Zachęcał mnie do tego samego, abyśmy mogli później dyskutować. Ukochaną dziedziną sportu była dla niego lekkoatletyka, ale wiele wiedział również o innych dyscyplinach sportowych, o wyczynach naszych najlepszych zawodników. A oto wypowiedź Stefana z 1965 r.: *A dziś była spartakiada lekkoatletyczna i prowadziłem skok w dal na naszym stadionie. Lekkoatletyka to też jedno z moich hobby, choć osobiście nigdy nie startowałem. Nie ma w niej ani trochę brutalności, jak w wielu innych sportach, no i te jej wspaniałe tradycje, które tak pięknie przyswoił w „Dysku olimpijskim” Parandowski. A przy tym ta puszysta zieleń boiska i specyficzna atmosfera ciszy, pełnej skupionego napięcia (no i moja arbitralna rola „pierwszego po Bogu” – to też coś warte).**

Cieszył się bardzo z odwiedzin dziennikarzy lubelskiego radia. Próbowali oni coś zaaranżować na temat „Kultura pilnie poszukiwana”. Jeden z nich poprosił Stefana o wywiad. Potraktował go jako miejscowego literata, a po zapoznaniu z wierszami oświadczył, że we wrześniu zorganizuje wieczór poetycki w lubelskim radiu. Audycja udała się. Było to w 1966 roku.

Stefan startował w różnego rodzaju konkursach literackich. Pamiętam, że „Słowo Podlasia” ogłosiło konkurs na „pamiętnik związany z przeszłością Podlasia”. On jednak nie wiedział o tym i dlatego nie wziął udziału. Tak się złożyło, że parę lat wcześniej przekazał ówczesnemu wicedyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej swój pamiętnik pt. „Trochę wspomnień”, a ten, nie powiadamiając go, zgłosił ten tekst na konkurs. I cóż się okazało! Stefan został laureatem I nagrody. II nagrodę otrzymała



Stefan Grodzicki. Fot. ok. 1980 r.

Maria Bratkowska, siostra dyrektorki Gimnazjum im. E. Plater Anieli Walewskiej. Fragmenty pamiętnika, głównie o dyrektorze Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego Stanisławie Damroszu i Romanie Kłosowskim (aktorze), wydrukowane zostały w 1982 r.

Wcześniej, w 1980 r., odwiedził Stefana Romek Kłosowski, nasz kolega szkolny, któremu zaproponował przejażdżkę – wypad do Łomaz:

A jest to chyba najpiękniejsza droga na Podlasiu: cudownie zadrzewiona, wąska, przedziwnie kręta i nienagannie gładka. Romek przyznał, że nawet na Słowacji, gdzie był ostatnio, takiej nie widział. W Łomazach oczywiście prawie wszyscy byli znajomi ... Tytułowali Romka „panie Maliniak”, i dziwili się, skąd się tutaj wziął. Dosłownie wszyscy – milicjanci, stare kobiety, pijacy. Ech ta TV! Ale on to znosił pogodnie ... Zaproponowałem wypad do pobliskiej Studzianki „na mizar”, czyli cmentarz muzułmański, bo w Studziankach, Ortelu i Lebieziewie mieszkało wielu Tatarów-Lipków, może jeszcze z osadnictwa Witolda, sama szlachta oczywiście. Na nagrobkach dziś jeszcze można odczytać stopnie oficerskie (...) Opuszczone to wszystko, zarośnięte krzakami, bo żyjący wszak dotąd potomkowie wyparli się nie tylko wiary, ale i historii. I swoje tatarskie pochodzenie uważają za coś uwłaczającego. Dobrze, że ja-

kaś władza ogrodziła to siatką i że nie wycinają porastających mizar sosen. I taki to był dzień.

W 1976 r. Stefan zwolnił się z pracy w szpitalu, bowiem otrzymał rentę II grupy. Coraz częściej chorował, jednak się tym nie martwił. Prowadził ożywioną korespondencję, między innymi z Lidią Próchnicką, aktorką Teatru Starego w Krakowie, mieszkającą później w USA. Odwiedzali go znajomi i przyjaciele, no i jeździł jeszcze rowerem. Pod względem materialnym było mu ciężko. Pisał, że od września 1939 r. żył na pograniczu nędzy. Nigdy jednak nie narzekał. Kiedy przeszedł na rentę, no i wtedy, gdy na półkach sklepowych był tylko ocet i herbata „Ulung”, przyjaciele zaczęli słać mu paczki. Pomagała Lidka Próchnicka i Józek Medwecki („Patyk”) – z Kanady. Był wdzięczny bratowej i księdzu kanonikowi, za okazywaną pomoc i odwiedziny. Ja też mu trochę pomagałam. Później włączyli się koledzy-aktorzy, no i w końcu opieka społeczna.

Kiedy się jeszcze udzielał, miał szereg wieczorów poetyckich oraz spotkań z młodzieżą i emerytami. Przez jakiś czas był radnym Miejskiej Rady Narodowej. Usiłował co nieco zdziałać na rzecz kultury. Był zaproszony na obchody 500-lecia powstania Białej Podlaskiej. Czy pomagał w organizacji tych imprez, nie wiem. Jeszcze w 1984 r. roztaczał szerokie plany. Jerzy Sroka, kolega Stefana, planował wydać jego książkę. Miał zebrać 50 felietonów, udało się jedynie 35. Rozpoczął też pisanie wspomnień teatralnych. Ponadto, planował przygotowanie cyklu pt. „Lato 1944 - wspomnienia cywila”. Tekst miał być pisany językiem *pana Paska – jako drzewiej bywało*. Chyba nie zdążył, gdyż wkrótce ciężko zachorował.

Dopiero wiele lat po śmierci utwory jego zostały zebrane i wydane przez Wacława Kononowa. Tym sposobem ujrzała światło dzienne książka S. Grodzickiego pt. „Moje Podlasie”. Myślę, że gdyby żył, bardzo by się tym ucieszył. Była to postać nietuzinkowa. Biała Podlaska może nim się szczycić, tak jak wieloma innymi osobami, które zyskały uznanie w kraju, a także za granicą.

p r e z e n t a c j e

Ryszard Kornacki

(Międzyrzec Podlaski)

*W życiu najważniejsze jest życie ...
a zaraz potem miłość*
(moje spotkania z ks. Janem Twardowskim)

W środę, 18 stycznia 2006 r. odszedł ze świata żywych cudowny Poeta w Sutannie, ukrywający się najchętniej w swojej „ptasiej dziupli” (wg poetki Anny Kamińskiej), siedemnastowiecznej kapelanii, przytulonej do klasztoru panien wizytek w Warszawie, klasyk za życia – ksiądz Jan Twardowski.

W ostatnim wierszu, jaki podyktował na łożu śmierci w warszawskim szpitalu, odwołał się do Jezusa w krótkich, ale jakże znaczących słowach:

Jezu ufam Tobie

Zamiast śmierci
racz z uśmiechem
przyjąć Panie
pod Twe stopy
życie moje
jak różaniec

Był wspaniałym twórcą. Jego zbiorki ciepłej i mądrej liryki błyskawicznie znikwały z półek księgarskich. Był też najchętniej czytany autorem w kraju i za granicą, szczególnie przez dzieci i młodzież. Wiele interesujących przemyśleń natury filozoficznej i religijnej znajdowali w utworach księdza również dorośli. Nigdy nie zabiegał o rozgłos, a jednak cieszył się wielką popularnością i miłością. Jerzy Zawiejski, pisarz katolicki, odkrywca talentu księdza, w 1955 roku w swoim „Dzienniku” zapisał: *Twardowski mówi najzwyczajszym słowem o Bogu, mówi tak, jak się modli. Tymi modlitwami (wierszami) dzieli się z nami wszystkimi.* Sięgnijmy w tym miejscu do bodaj najczęściej cytowanego wiersza poety pt. *Wyjaśnienie*:

Nie przyszedłem pana nawracać
 zresztą wyleciały mi z głowy wszystkie mądre kazania
 jestem od dawna obdarty z błyszczenia
 jak bohater w zwolnionym tempie
 nie będę panu wiercić dziury w brzuchu
 (...)
 po prostu usiądę przy panu
 i zwierzę swój sekret
 że, ja, ksiądz
 wierzę Panu Bogu jak dziecko

Wiersz ten chyba najpełniej zarysowuje postawę poety – kapłana wobec innych i samego siebie.

Jan Twardowski urodził się 1 czerwca 1916 r. w Warszawie. Uczył się w cenionym Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego. To właśnie wtedy odkrył w sobie żyłkę przyrodnika. Zainteresowanie przyrodą znalazło z czasem ujście również w twórczości literackiej. Z miłością pochylał się nad mrówką,



Ks. Jan Twardowski

biedronką, owieczką, rybką, a nawet listkiem. Zachwycał się drzewami, lasem, deszczem, człowiekiem, a w szczególności dzieckiem. Spokoju i miłości uczył się od „zwykłych rzeczy”. Dwa lata przed wybuchem II wojny światowej wydał, w nakładzie 40 egzemplarzy, pierwszy tomik poezji – „Powrót Andersena”

Był poetą – żołnierzem Armii Krajowej, m.in. walczył w Powstaniu Warszawskim. Studia polonistyczne, przerwane wskutek wojny, ukończył w 1947 r. Rok później przyjął święcenia kapłańskie. Początkowo był wikariuszem i katechetą w Poznańskiej Szkole Specjalnej. W latach pięćdziesiątych nie publikował swoich utworów; dużo pisał „do szuflady”. To właśnie wtedy grupa studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w liście otwartym, domagała się wydania

oraz omawiania w toku studiów poezji ks. Jana od Biedronki. Dopiero w 1970 r. redakcja „Znaku” opublikowała jego wiersze w zbiorze „Znaki ufności”. Przyniósł on księdzu niebывały sukces. Od tego momentu miał coraz więcej wielbicieli, zyskiwał coraz przychylniejsze opinie krytyków. W 1991 r. odebrał na KUL-u doktorat honoris causa.

W sumie ukazało się dotychczas ponad 20 jego tomików, wielokrotnie wznawianych, a także kilka antologii poetyckich. Celem ich było, jak mawiał ksiądz Jan, pozyskanie serc i umysłów ludzi. I na pewno to się mu udało. Dużo można by mówić i pisać o twórczości poetyckiej księdza Twardowskiego, nie sposób jednak zawrzeć tego w krótkim szkicu. Chociaż zawarta jest w niej tematyka religijna, to jednak podana jest ona w sposób bardzo oryginalny. Zamiast patosu, surowych nakazów i zakazów, lęku, pojawia się tu wiara bardzo radosna, przyjazna człowiekowi. Bliska jest poecie filozofia św. Franciszka z Asyżu, który także głosił miłość i radość życia. Wpisanie człowieka w przyrodę daje mu namiastkę raju, pozwala powrócić do szczęśliwych czasów, kiedy wraz z roślinnością i zwierzętami znajdował się w kręgu nieustannego działania łaski Bożej. Przyroda bowiem nigdy nie zgrzeszyła przeciwko swemu Stwórcy. W wierszu „Na wsi” poeta pisze: *Tu Pan Bóg jest na serio pewny i prawdziwy/ bo tutaj wiedzą kiedy kury karmić ...*

Dzieci, które często pojawiają się w wierszach Jana Twardowskiego, kojarzą się czytelnikom z biblijnymi robotnikami z winnicy. Podmiot liryczny wypowiada się o nich z ciepłem i miłością:

Czekam na was najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką -
z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci -
z barankiem wielkanocnym - bez was świeczki gasną -
i nie ma żyć dla kogo.

(Ten od głupich dzieci)

Dziecięca wiara jest dla poety wiarą niepowtarzalną. Stąd już bardzo blisko do miłości. Na spotkaniu w kościele Św. Ducha w Lublinie (2001 r.), zdradził, że największą satysfakcję w życiu dawała mu miłość. Skąd ksiądz może tyle wiedzieć o miłości – spytał ktoś ze słuchaczy. *No cóż ... jestem starym kawalerem, ale i romantycznym staruszkiem.* Kościół zatrzęsł się od braw. *On pisał tak, żeby każdy mógł zrozumieć, że ludzie są sobie potrzebni, że miłość do drugiego człowieka jest połączona z samotnością, że w cierpieniu jest nadzieja, bo kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno* – wspominała Anna Dymna.

W tym miejscu warto odnotować pobyt księdza Jana Twardowskiego w Międzyrzeczu Podlaskim. Przez pół roku Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne zabiegało o Jego przyjazd do miasta nad Krzną. Trzeba było wiele wysiłku, aby dotrzeć do księdza, zostać przez niego przyjętym i wysłuchanym. Ale zgoda księdza Jana nagrodziła organizatorów wszelkie trudy. W spotkaniach, które po latach nazwano wielkim świętem poezji na Podlasiu, uczestniczyło kilkaset osób (dzieci, młodzież, dorośli), nie tylko z Międzyrzecza. Miłośnicy twórczości Jana od Biedronki przyjechali również z Siedlec, Białej Podl., Radzyna Podl. i Lublina. Kiedy ksiądz J. Twardowski przyje-

chał, od razu zapytał organizatorów, czy na spotkaniu będzie młodzież. Kiedy dowiedział się, że czeka już ona z niecierpliwością, był wyraźnie zadowolony. Powiedział wówczas: *Od dzieci można się wiele nauczyć, one lubią się śmiać, a przecież śmiech jest jedną z najbardziej naturalnych potrzeb człowieka.* Kiedy weszliśmy na salę, reakcja księdza na gromkie brawa (owacja na stoją-



Ks. Jan Twardowski w towarzystwie Krystyny i Ryszarda Kornackich. Międzyrzec Podlaski, fot. 2001 r.

co) była wspaniała. Ogarnął salę wzrokiem i z humorem powiedział: *Te brawa to pewnie za urodę.* Dzięki temu zrodziła się wspaniała atmosfera tego spotkania. Odpowiadając na wiele pytań, 85-letni wówczas poeta głosił pochwałę wiary, nadziei, miłości, prostoty i autentyzmu. Żartował i sypał anegdotami. Podkreślał jednak, że w sytuacjach ostatecznych, gdy np. umiera człowiek, poezja musi ustępować modlitwie. Zgromadzonej młodzieży powiedział, że nie potrafiłby mieszkać poza Polską, że kocha ją, nawet biedną. Zauważył też, że naszemu krajowi nie grozi wchłonięcie przez Europę, gdyż „posiada on duże wartości”. Wspominając młodość, wyjawiał, że jest szczęśliwy i ceni sobie przyjaźń z każdym człowiekiem. Zapytany, jak czuje się jako „idol telewizyjny”, jako zwycięzca plebiscytu „TeleRzeczpospolitej”, z właściwym sobie humorem odparł: *Każda potwora ma swego amatora.* Zażartował też, że bardzo zdumiony był tym, że gorsze wyniki w plebiscycie uzyskał niezwykle popularny prof. Miodek.

Tłumy czytelników cierpliwie czekały – w olbrzymiej kolejce – na autografy jednego z najwybitniejszych i najpopularniejszych w Polsce poetów. A On trwał na posterunku dzielnie, składając podpisy dla wszystkich chętnych.

W tym miejscu muszę dodać, że od tamtego pamiętnego dnia (15 lutego 2001 r.), pomiędzy księdzem Janem Twardowskim a organizatorem Święta poezji, nawiązała się nić sympatii, z czasem przekształcając się nawet w przyjaźń. Przejawiała się ona m.in. w wymianie korespondencji na temat twórczości poetyckiej, jej roli we współczesnym świecie. Ksiądz, mimo tego, że nie zawsze czuł się dobrze, systematycznie odpowiadał na moje listy.

W 2003 r. ks. J. Twardowski planował spędzić w Międzyrzecu Podl. miesiąc wakacji. Niestety, nie udało się, ponieważ źle się poczuł. Swoje ostatnie wakacje, w lipcu 2005 r., spędził w podwarszawskim Aninie, pod opieką dr Aldony Kraus, u której często przebywał. Siedział na osłonecznionym tarasie i spoglądał na pobliskie wysokie sosny. W jednym z ostatnich wywiadów powiedział z humorem: *Przewlekła młodość, oto co mi się przydarzyło*. Aby rozwiać wątpliwości u tych, którzy odwiedzali go, mawiał: *W życiu najważniejsze jest życie... a zaraz potem miłość*.

Literatura:

Waldemar Smaszcz: Posłowie [w:] Jan Twardowski – wiersze, Łuk, Białystok 1993.

Ryszard Kornacki: Żegnamy poetę w sutannie, *Gościniec Bialski*.- R. 2006 nr 2, s. 11

Ryszard Kornacki: Odszedł ksiądz Jan Twardowski, *Międzyrzecki Informator Kulturalny*.- R. 2006, nr 2, s.4.

Ryszard Kornacki: Ksiądz Jan Twardowski w Międzyrzecu, *Słowo Podlasia*.- R. 2001 nr 9.

Waldemar Sulisz: Zapiszą księdza skrzętnie, wepną w segregator, *Dziennik Wschodni*.- R. 2006 (z 27. 01.), s.5.

Marek Pietrzela: Święto poezji w Międzyrzecu Podlaskim.- *Dziennik Wschodni*.- R. 2001, nr 43, s. 8.

Aneksy

Szanowny i Kochany Panie Ryszardzie

Całym sercem dziękuję Panu za serdeczne zaproszenie do Międzyrzecza, jestem wzruszony dobrocią Pana dla mnie. Czytam Pana wiersze powoli, bo jestem po operacji oczu i nie bardzo widzę. Czytałem „Cie-

pły dotyk duszy” i „Dopełnienie myśli” – aforyzmy. Wszystko to bardzo mi się podoba, bo jest proste, bezpretensjonalne i ludzkie – będę dalej czytał i napiszę do Pana długi list, ale proszę trochę poczekać. Jest Pan czarującym człowiekiem, niesłychanie wrażliwym, kochanym z bliska i na odległość. Dziękuję, że mogłem Pana poznać

Ks. Jan Twardowski

Warszawa 17.02.2001

Drogi Panie

Dziękuję za list z 20.01.2001 r. Przypuszczam, że Pan dostał mój pierwszy list z 17.02.2001r. w którym pisałem, że czytam Pana wiersze powoli, bo mam jeszcze oczy po operacji niesprawne. Teraz już wszystkie przeczytałem i bardzo mi się podobają, nieraz do nich powracam, zawdzięczam im wiele wzruszeń. Pamiętam Pana dobroć i serdeczność dla mnie w czasie mego pobytu w Was. To wielkie szczęście mieć kogoś życzliwego dla siebie, łatwiej jest wtedy żyć.

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam na każdy dzień, pamiętam w modlitwach, polecam się serdecznej dobroci.

Ks. Jan Twardowski

Warszawa 25.03.2001 r.

Marta Teodorko-Lefèvre

(Les Sables d'Olonne, Francja)

Tradycje i współczesność bialskiego księgarstwa „Księgarnia Podlaska”

*Książki i druki stanowią naszą zbiorową pamięć.
Społeczeństwa tak szybko zapominają o swojej historii.*

Do rzadkości należą w naszym kraju instytucje, stowarzyszenia, biblioteki, a również placówki handlowe powołane do życia jeszcze w XIX w., zwykle przez ludzi światłych, posiadających dalekowzroczne wizje. Mało które bez uszczerbku przetrwały jakże destrukcyjny wiek XX. Do takich wyjątków należy Biblioteka Polska w Paryżu, założona 24 listopada 1838 r. z inicjatywy patriotów-emigrantów. W tej wiekowej instytucji kultury od ponad 150 lat chroniony jest księgozbiór, archiwalia, cenne manuskrypty, starodruki, a także zbiory kartograficzne. Przechowywane są w niej również zbiory muzealne i dzieła artystyczne, czytelnicy mogą korzystać z bieżącej polskiej prasy. Od czasu powstania nigdy nie zmieniła swojego adresu; mieści się przy 6, quai d'Orléans – na wyspie Świętego Ludwika, w historycznej części Paryża.

Kolejną instytucją kulturalną, która przetrwała burzliwe lata naszej historii najnowszej, jest Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Założone w kwietniu 1854 r. przez Mikołaja Walentego Wielogłowskiego, obchodziło niedawno 150 rocznicę swojego powstania.

W skali regionalnej, w Białej Podlaskiej placówką z podobnymi tradycjami jest „Księgarnia Podlaska”. Założona została w 1883 r. przez Walentego Klimeckiego, człowieka wybitnego, mającego poczucie pełnienia określonej misji, posłannictwa. W początkowych latach swojego istnienia placówka ta miała nie tylko charakter komercyjny; była także enklawą kultury polskiej. Tradycje kulturowe tych tak ważnych dla kraju instytucji zostały brutalnie przerwane dopiero w latach pięćdziesiątych XX w. Celem totalitarnego systemu PRL-owskiego było usunięcie wszelkich przejawów materialnego dorobku minionych pokoleń. Nikt nie brał pod uwagę tego, że narody pozbawione historycznej przeszłości skazane są na zagładę.

Prekursor: Walenty Klimecki (1847-1926)

Założycielem „Księgarni Podlaskiej” w Białej [Podl.] był Walenty Klimecki (13.02.1847 - 09.09.1926 r.). Postać to wyjątkowa. Był autentycznym społecznikiem, propagatorem polskości, człowiekiem światłym, o szerokich horyzontach. Już u samych początków istnienia placówki określił jej społeczno-kulturalny charakter.

W. Klimecki przybył w 1882 r. do Białej [Podl.], miasteczka położonego w guberni siedleckiej. W okresie intensywnej rusyfikacji i nasilonego prześladowania ludności polskiej, zorganizowanie polskiej księgarni nie należało do rzeczy łatwych. Nie tylko trzeba było zebrać odpowiednie fundusze, lecz, co być może trudniejsze, uzyskać pozwolenie na prowadzenie tego rodzaju instytucji. Wymagało to dużego samozaparcia. W 1883 r. otrzymał jednak zgodę na jej otwarcie, a także uruchomienie czytelnicy z polskim księgozbiorem.

Właściciel księgarni postawił sobie za cel popularyzowanie piśmiennictwa polskiego wśród miejscowej ludności, m.in. poprzez rozprowadzanie książeczek do nabożeństwa i elementarzy. *Księgarnia Podlaska i skład materiałów piśmiennych W. Klimeckiego* założona została 15 listopada 1882 r. Działalność jednak rozpoczęła dopiero w 1883 r. Jej asortyment był wieloraki: książki popularnonaukowe, beletrystyka, książeczki do nabożeństwa, książki dla dzieci, podręczniki szkolne. W księgarni prowadzona była również

prenumerata czasopism krajowych i zagranicznych oraz sprzedaż materiałów piśmiennych.

Księgarnia zlokalizowana była przy ul. Warszawskiej, w pobliżu Rynku, tak więc w samym centrum Białej. Początkowo prowadzona była w niej również placówka wypożyczalnia oraz czytelnia.



W czytelnicy znajdował się katalog, w którym zarejestrowanych było 1108 tytułów w języku polskim, przeważnie wydawnictw popularnych oraz beletrystyki. Także dla tajnej biblioteki polskiej, jaka funkcjonowała w miejscowym gimnazjum, Walenty Klimecki dostarczał swoje wydawnictwa. W 1900 r. zorganizował tajną czytelnicy dla mieszkańców miasta.

Właściciel księgarni okazał się człowiekiem o wysokich walorach moralnych, społecznikiem dużego formatu. W 1915 r. zorganizował w Białej straż bezpieczeństwa, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wybrano go na pierwszego burmistrza miasta. Zmarł 9 września 1926 r. Nieco wcze-

śniej podjął decyzję o sprzedaży księgarni. Powierzył ją godnemu następcy – Wincentemu Światłowskiemu, nauczycielowi Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Nowy właściciel zobowiązał się do prowadzenia jej pod dotychczasową nazwą, do podtrzymywania tradycji kulturalnych, aby nie była tylko punktem sprzedaży, lecz jednocześnie ośrodkiem kultury.

Kontynuator: Wincenty Światłowski (1884-1957)

Nowy właściciel białskiej księgarni był profesorem muzyki i śpiewu, człowiekiem światłym. Prowadził tę placówkę, wraz z żoną Stefanią i synem Henrykiem, do 1952 r., czyli do czasu, do kiedy mogła istnieć. W latach władzy „ludowej”, przez 38 lat, białska księgarnia była państwowa. Nie była ona w tym czasie propagatorem życia kulturalnego w mieście; pozostawała zwykłym punktem sprzedaży książek, dozwolonych do sprzedaży przez komunistyczną cenzurę. Nosila wówczas nazwę *Dom Książki*. W 1990 r., kiedy w kraju rozpoczęły się przemiany ustrojowe, budynek wraz z księgarnią odzyskał wnuk Wincentego – Marek Światłowski. Od razu przywrócił jej dawną nazwę, podjął także starania, by przywrócić jej dawniejszy splendor. Obecnie funkcjonuje pod nazwą: *Księgarnia Podlaska*.

Wincenty Światłowski urodził się 14 listopada 1884 roku w Jastrzębi, gm. Opołów, pow. Kutno. Był uzdolniony muzycznie. W latach 1906-1912 kształcił się na muzyka (m.in. kapelmistrza). W 1908 r., w wieku 23 lat, poślubił 17-letnią Stefanię z domu Burgraf. Z małżeństwa tego urodził się syn Henryk. Stefania i Wincenty Światłowscy przenieśli się w 1919 r. z Kutna do Białej Podlaskiej, gdzie Wincenty otrzymał pracę w państwowym Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego jako nauczyciel śpiewu i muzyki. Wiadomym jest, że bardzo ceniony był przez uczniów, a także grono pedagogiczne. Pracował w tej szkole do lutego 1949 r. Do 1950 r. prowadził dodatkowo prywatną niższą szkołę muzyczną.

Był to człowiek niewielkiego wzrostu, z łysiną. W pamięci mieszkańców miasta pozostał dobrym człowiekiem, pomocnym dla ludzi, cieszącym się dobrą opinią wśród uczniów i nauczycieli. Był łagodnego usposobienia, wyrozumiały, życzliwy, otwarty na innych ludzi. Oprócz prowadzenia Szkoły Muzycznej, udzielał także prywatnych lekcji gry na pianinie. A oto jak scharakteryzował go jeden z wychowanków – Kazimierz Semeniuk:

Znałem osobiście Profesora Światłowskiego, dlatego uważam sobie za obowiązek opisać tę postać w aspekcie społecznym. Wpływ tego Nauczyciela na wyobraźnię młodego pokolenia, tak wychowanków jak i współwychowawców, był wielce pożyteczny. Dał naszemu miastu dużo dobra, wiele pożytku i chwały. Przecież nasz „nieśmiertelny” Bogusław Kaczyński, tak dzielnie walczący z pseudomuzyką i pseudokulturą, wychowany został na tutejszych wzorach. Jacek Kasprzyk, światowej sławy dyrygent, także stąd pochodzi.

Jerzy Ostapiuk, światowej sławy bas, występujący m.in. w La Scali i Metropolitan Opera, to przykład właściwego wyboru drogi życiowej, a patronował temu Profesor Światłowski. J. Ostapiuk miał zostać lekarzem. Gdy usłyszałem



Księgarnia W. Światłowskiego.
Fot. ok. 1938 r.

w jego wykonaniu arię ze „Straszego Dworu” („Ten zegar stary...”), uznałem, że nie mógł dokonać lepszego wyboru. A uczynił to pod wpływem Profesora W. Światłowskiego.

Mecenas Leopold Chmielowiec, tak oto opisał swojego profesora: *Pierwszym moim wychowawcą był prof. W. Światłowski, który uczył śpiewu i kaligrafii. Był to człowiek niezwykle szlachetny, bardzo uczciwy i łagodny, który nigdy nie stawiał ocen niedostatecznych, chociaż nieraz miał do tego prawo. Prowadził też orkiestrę szkolną oraz chór mieszany, który miał spore osiągnięcia. Bo też prof. W. Światłowski nie lubił dyletantów i każda nutka musiała być dokładnie wyśpiewana, tak jak w tekście. Dla rozśpiewania się ćwiczył z nami gamy, a następnie obowiązkowe kanony, z których „Panie Janie” był najbar-*

dziej popularny. Dopiero potem przystępował do właściwej lekcji. Uczył przede wszystkim pieśni kompozytorów polskich, wpajał w nas zamiłowanie do pieśni ojczystych, obojętnie z jakiego okresu dziejów. Nie uznawał piosenek modnych, tak zwanych szlagierów, a ponadto świetnie prowadził poloneza. Nieraz zdenerwowaliśmy profesora. Bywało wówczas, rozgniewał się na chwilę, poryczał, ale, że był – jak wspomniałem – człowiekiem o gołęmbim sercu, szybko uspokajał się i jakoś dziwnie zaczynał mrugać powiekami, a po chwili wyciągał z kieszeni chusteczkę i ukradkiem obcierał załzawione oczy. Głupio jakoś czuliśmy się wówczas.

Portret nie wymaga chyba uzupełnień, jednak dokończę to, co napisał K. Semeniuk:

Pożytek, jaki w spadku po nim wszyscy odziedziczyliśmy, tj. ci, którzy Go znali, i ci, którzy o nim słyszeli, wymaga specjalnego podkreślenia. Otóż, po ustaniu działań wojennych liczne szeregi młodzieży w przyspieszonym tempie kończyły szkoły średnie, a później wybierały specjalistyczne kierunki na wyższych uczelniach. Pełni wiary we własne siły, entuzjazmu życiowego, pod-

grzanego perspektywą łatwego ukończenia studiów, pragnęli zdobyć rozgłos i sławę. Kiedy zwracali się o radę w tej materii, Profesor odpowiadał: „W życiu każdego człowieka jest moment, w którym rozpoczyna on dojrzałe życie. Jako pierwszą czynność wykonuje pracę dla siebie, którą może wykonać i która będzie społecznie użyteczna, lub jak kto woli, znajdzie odbiorcę. Należy więc zdecydować się na naukę dostępną naszym predyspozycjom i oczekiwaną przez tych, dla których tę naukę będziemy kończyć. Jeżeli w przyszłości nie będziemy mieli odbiorców na owoce naszej nauki, omińmy tę dyscyplinę. Będzie to z pożytkiem i dla nas i dla tych, którzy owoców naszej wiedzy nie przyjmą i nie zapłacą”. Chociaż uczył śpiewu, nikogo nie zachęcał do wyboru zawodu. Naukę na poziomie wyższym porównywał do górskiej wspinaczki, w której chodzi się albo po szczytach, albo leci w przepaść. Zachęcał ... do wyboru drogi życiowej i nauki, na której wyniki czekają ludzie. Przestrzegał przed błędnymi decyzjami w tym przedmiocie. Jako wzory negatywne przytaczał przykłady najzdolniejszych swoich uczniów, którzy przez brak zdecydowania życiowego utracili swoją przyszłość, a najsmutniejsze to, że ich współmałżonkowie cierpią z nimi – za winy nie popełnione.

Album-pamiątka, z kolorową fotografią ze stycznia 1945 r. (w tamtych czasach wyczyn techniczny), upamiętniającą 25. rocznicę pracy pedagogicznej W. Światłowskiego, pieczętowanej jest przez wnuka Marka. Zapisane są tam słowa uznania, gratulacje dla laureata, wpisy cenionych pedagogów Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, m. in. Haliny Łuczyckiej (polonistki i romanistki), Anieli Walewskiej (polonistki, dyrektora), Stanisława Damrosza (dyrektora), Marii Bratkowskiej (romanistki), księdza Edmunda Barbasiewicza.



Wincenty Światłowski. Fot. 1939 r.

Szanownemu i drogiemu panu Wincentemu Światłowskiemu, który przez pieśni wiódł młodzież ku pięknu – w 25 rocznicę jego pracy na terenie liceów i gimnazjów bialskich.

Należy tutaj oddać hołd również Stefanii Światłowskiej, która podczas nieobecności męża prowadziła wraz z synem Henrykiem księgarnię. Henryk Światłowski – syn Wincentego i Stefanii, był ojcem Marka i Henryka. H. Światłowski podczas okupacji był żołnierzem Armii Krajowej. W 1944 r. aresztowany został przez Sowietów i wywieziony, najpierw do Białegostoku, a później do łagrów w ZSRR – w Riazaniu i Ostaszkowie. Ze zsyłki wrócił w 1947 r. Przez jakiś czas pracował w przedsiębiorstwie „Ruch” (do 1951 r.). Niestety, zmarł bardzo wcześnie, w wieku 42 lat. Pozostawił żonę Barbarę (z domu Kubiak, *primo voto* Tomaszewską), z dwojgiem dzieci: Markiem (ur. w 1950, obecnym właścicielem księgarni) i Henrykiem (1952, urodzonym już po śmierci ojca).

„Księgarnia Podlaska” istniała tak długo, jak długo zezwalały na to władze. Jak wiadomo, prywatna inicjatywa w latach 50. była zażarcie tępiona. Polskie władze, zapatrzone we wzorce radzieckie, starały się wdrażać je w warunkach polskich. „Nieprawomyślne” książki były po 1950 r. wycofywane, zarówno ze sprzedaży, jak i z bibliotek (publicznych, szkolnych). Żyją jeszcze świadkowie, którzy pamiętają te „akcje”, prowadzące do jakże fatalnej w skutkach destrukcji w świadomości społecznej.

Tak jak M. Światłowski zapamiętał, po odebraniu księgarni dziadkowi, część księgozbioru została złożona w budynku przy ul. Kraszewskiego 3. Jednak z braku miejsca, cała furmanka książek wywieziona została na makulaturę. W punkcie skupu surowców wtórnych, który znajdował się wówczas przy ul. Narutowicza, w stosie makulatury „odkryte” zostały m. in. egzemplarze *Monografii powiatu bialskiego* (1939) Bolesława Górniego. Było to jedno z najlepszych przedwojennych opracowań o charakterze regionalnym.

W. Światłowski był wielce szanowanym obywatelem. Od 1944 r. był w składzie Rady Miasta. W 1946 r., wspólnie z [...] Pisarskim, zakupił od wyjeżdżających z miasta Żydów jeden z budynków. Niestety, nigdy w nim nie zamieszkał. Przed wojną, a także w latach powojennych, mieszkał z rodziną w wynajmowanym drewnianym domu przy ul. Kraszewskiego 3. Dzierżał go u Amelii Niedźwiedzkiej.

Wincenty Światłowski zmarł w 1957 r. W pamięci wnuka, a także byłych uczniów Gimnazjum J.I. Kraszewskiego pozostał osobą wyjątkową, wręcz świetlaną. Białczanie zgotowali mu bardzo uroczysty pogrzeb, w którym uczestniczyły tłumy ludzi.

Dawniejsza „Księgarnia Podlaska” W. Klimeckiego, jak również W. Światłowskiego, mieściła się po innej, niż obecnie, stronie ul. Warszawskiej (naprzeciwko). W latach późniejszych w lokalu tym znajdował się zakład fotograficzny *Zorza*, należący do Zbigniewa Sewastianiuka. W okresie 1956-1990 na rogu Placu Wolności i ul. Warszawskiej czynna była księgarnia lubelskiego oddziału „Domu Książki”. Dawny adres „Księgarni Podlaskiej” – Warszawska 3, obecny – Warszawska 1.

Tradycja i współczesność: Marek Światłowski

Wincenty Światłowski pozostał w pamięci wnuka jako postać szczególna, niezastąpiona. Do siódmego roku życia nim się zajmował: *Uczył mnie jazdy na rowerze, chodziliśmy na spacer. Był człowiekiem solidnym, bliskim, można było na niego liczyć.*

W. Światłowski zmarł w 1957 r. Wraz z nim odeszło to, co jeszcze pozostawało z dawniejszej Polski, jeszcze demokratycznej. Lata komunizmu to okres tępienia indywidualizmu w narodzie polskim, wszystkiego, co oryginalne. Wychowywany przez matkę, szukał Marek wzorców osobowych także w najbliższym otoczeniu. Zapisał się do Związku Harcerstwa Polskiego, w którym pełnił m.in. funkcję przybocznego. W latach 1970-1990 pracował w kierownictwie Ochotniczych Hufców Pracy przy Komitecie Centralnym PZPR w Warszawie. Zapytany o prześladowanie ojca przez sowietów oraz swoją przynależność partyjną, odpowiedział, że wówczas nie znał tego tragicznego epizodu w życiu ojca. *W tym czasie wszyscy byli socjalistami, nie było wyboru.*

M. Światłowski spędził dwanaście lat poza Białą Podlaską – w Warszawie. Tam również ożenił się, a wrócił dopiero wtedy, kiedy rozpadła się PZPR i trzeba było szukać nowej posady. Wkrótce odzyskał dom (współwłasność z Pisarskim) oraz księgarnię. Od 15 lat prowadzi ją wraz z żoną. Od samego początku podejmuje usilne starania, by przywrócić jej dawniejszą świetność, zajmuje się działalnością społeczno-kulturalną, współorganizuje konkursy literackie, wspomaga miejscowe szkoły. Tak jak dziadek Wincenty, jak ojciec Henryk, jest członkiem Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, nawet przewodniczącym oddziału lubelskiego. *Społeczeństwo jest ubogie i niewiele pieniędzy przeznacza na zakup książek. Pod względem czytelnictwa jesteśmy na końcu statystyk europejskich. Także nauczyciele i studenci niewiele wydają na kupno podręczników; bardzo często zadowolają się kserokopiami. Prowadzimy księgarnię wieloasortymentową, gdyż nie możemy sobie pozwolić na specjalistyczną. Czas „życia” książki trwa około 120 dni, a i marża jest nieduża - tylko 25%.*



W. Światłowski z wnukiem Markiem. Fot. ok. 1955 r.

Regionalizm współczesny

Od kilku lat Marek i Maria Świątłowscy przywiązują szczególną wagę do popularyzacji wydawnictw o tematyce regionalnej: wspomnień, albumów, opracowań naukowych i popularnonaukowych, podlaskich periodyków. W księgarni wydzielona została specjalna witryna, a także regał, przeznaczony wyłącznie dla piśmiennictwa regionalnego, m.in. *Rocznika Białkopodlaskiego* oraz *Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego*.

Bardzo często organizujemy promocje wydawnictw regionalnych, jak chociażby: pozycji wspomnieniowo-literackiej „Moje Podlasie” Stefana Grodzickiego (październik 2004 – teksty opracowane przez Wacława Kononowa), „Z Syberii na Podlasie” (wspomnienia opracowane przez Tadeusza Łazowskiego), „Biała w mojej pamięci” Zdzisława Jobdy, publikacje Jerzego Sroki, a również wydawnictwa posesyjne z serii „Obrazy kultury polskiej”. Do tej pory poświęcone były takim postaciom, jak: Józef Ignacy Kraszewski, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz, Janusz Radziwiłł.

Zapraszamy znanych autorów powieści. W naszej księgarni były tak znane osoby, jak William Wharton (pisarz), Roman Kłosowski (znany aktor), czy Joanna Szczepkowska (aktorka). M. Świątłowski pragnie kontynuować tradycje rodzinne, m.in. niezapomnianego dziadka Wincentego. Dlatego też



Maria i Marek Świątłowscy. Fot. 2005 r.

podjął intensywne starania, by reaktywować słynne *Koło Białczan*, powstałe jeszcze w latach przedwojennych (1922 r.). Skupiało ono wówczas światłych ludzi, wspierających rozwój miasta.

„Koło Białczan” uaktywniało się dotychczas jedynie podczas zjazdów wychowanków Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego i Emilii

Plater. Była to więc aktywność okresowa, zamierzająca po każdym ze zjazdów. Uważam, że tak być nie powinno. Należy werbować nowych, młodych ludzi, którzy pragną zrobić coś pożytecznego dla miasta, m.in. w dziedzinie kultury.



Księgarnia Podlaska M. i M. Światłowskich. Fot. 2005 r.

Podczas Dni Białej Podlaskiej, a także w okresie międzyzjazdowym niewiele się w Kole dzieje. A Biała Podlaska ma przecież bogate tradycje. Chcemy organizować spotkania z ciekawymi ludźmi z Białej, przygotowywać wyjazdy do atrakcyjnych miejsc. Ostatnio zorganizowana została wycieczka do Romanowa i Hanny. Potrzebny jest dopływ młodych ludzi, z pomysłami, z wolą działania, ze społecznikowską żyłką. Według mnie „Koło Białczan” nie powinno być odskocznią dla działalności prywatnej, a miejscem, gdzie można działać na rzecz miasta, dla dobra ogółu.

Od czasu przejęcia budynku i reaktywowania Księgarni Podlaskiej minęło 15 lat. A więc dość dużo! Po latach doświadczeń, M.Światłowski w coraz szerszym zakresie nawiązuje do chwalebnej działalności swoich poprzedników, ludzi wielkiego formatu.

Maria i Marek Światłowscy otrzymali w czerwcu 2005 r. nagrodę im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Była to nagroda w kategorii mecenatu: za popularyzację książki, promocję literatury światowej i regionalnej, wspieranie przedsięwzięć kulturalnych z zakresu literatury oraz tworzenie salonu literackiego promującego twórców i regionalistów.

Ks. Bp Antoni Dydycz (OFMCap.)
(Drohiczyn)

Życie i działalność o. Mariana Jerzego Cygana – kapucyna (1924-2006)

*Wystawiam Cię, Ojcze, Panie
nieba i ziemi (Mt 11,25)*

Rzecz o Człowieku Bożym

Słowa Jezusa: *Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom* (Mt 11,25) bardzo często pojawiają się przy okazji obchodów świąt św. Franciszka i Jego naśladowców. Mogłoby się wydawać, że dzisiaj, kiedy stoimy przy trumnie z ciałem świętej pamięci Ojca Mariana Jerzego Cygana, długoletniego profesora w Wyższym Seminarium Ojców Kapucynów oraz miejscowej Akademii Wychowania Fizycznego, wyjątkowo dociekliwego poszukiwacza prawdy, że w takiej sytuacji te słowa nie brzmią zbyt harmonijnie!

A jednak, ktokolwiek spotkał się choćby raz w życiu z Ojcem Marianem, i każdy, kto Go znał dłużej, kto z nim rozmawiał, potwierdzi słuszność odwołania się do tego wyjątkowo franciszkańskiego tekstu Pisma Świętego. Ojciec Profesor umiał bowiem łączyć w sobie wielką mądrość z wyjątkową prostotą, z ciepłą bezpośredniością i jakąś ujmującą życzliwością. Nie znosił fasadowości, obce były Mu wszelkie pozory. Cieszył się ze szczerości względem prawdy i w odniesieniu do miłości.

Wiedział dobrze, że *takie było [...] upodobanie* (Mt 11,26) Boże, że w tym wyraża się również piękno, że takie nastawienie prowadzi do dobra. Wychowany na filozofii Arystotelesa i św. Tomasza, zdawał sobie sprawę z faktu, że życie musi być piękne, prawdziwe i dobre, jeśli ma być życiem godnym człowieka.

To nie znaczy, że nie czuł się zmęczony. Miał ku temu wiele powodów, ale właśnie wtedy przypominał sobie Chrystusowe zaproszenia: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście* (Mt 11,28). I często przychodził! Kochał modlitwę i kochał pracę duszpasterską, chociaż z woli przełożonych odważnie podjął się studiów, osiągając wspaniałe wyniki w pracy

badawczej i dydaktycznej. Z odwagą podejmował się każdego zadania; wiedział, co oznacza życzenie Pana Jezusa: *Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, [...] (11,29).*

Nadwiślańskie początki

O. Jerzy Marian Cygan uczył się w szkole Pana Jezusa od dnia swoich narodzin. Przyszedł na świat 13 kwietnia 1924 r. w Sobieniach Szlacheckich, w parafii Sobienie Jeziory, położonej na szlaku nadwiślańskim. Dzieciństwo spędził w pobliżu dworu hrabiostwa Jezierskich, u których powoził końmi jego ojciec. Musiał panować tam dobry duch, gdyż Ojciec Profesor w swoich opowiadaniach często powracał do tamtych czasów, wspominał różne szczegóły z ówczesnego życia, świadczące o ciepłych relacjach, jakie panowały pomiędzy różnymi grupami społecznymi.

Właściciele majątku troszczyli się o naukę małego Jerzyka, tak w szkole podstawowej, jak i średniej. Tak było również w latach okupacji, chociaż sami znajdowali się w ciągłym niebezpieczeństwie. Potrafili i chcieli załatwić stancję, a nawet tajne komplety. Po ukończeniu szkoły powszechnej (w 1937 r.) uczył się Jerzy Cygan w Małym Seminarium Księży Salezjanów w m. Jaciążek k. Makowa Mazowieckiego, a podczas okupacji na tajnych kompletach. Maturę złożył w jesieni 1942 r. (zweryfikowana przez Ministerstwo Szkolnictwa w 1945 r.). Otrzymał też świadectwo ukończenia szkoły zawodowej II stopnia w Szymanowie k/Sochaczewa. Potem pracował w kraju, a od jesieni 1944 do kwietnia 1945 r., w Niemczech (w Finsterbergen k. Gotha, w tartaku).

Z dumą wspominał Ojca i Matkę, żartując nierzadko ze swojego nazwiska. Chętnie opowiadał o tym, jak podczas spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, co miało miejsce w Bibliotece Watykańskiej, przedstawił się: *Ojciec Polak, Matka Polka, a ja Cygan*. Papież odpowiedział: *Zdarza się i to!*

Z wojny na franciszkańską drogę

Zaraz po wojnie, w wigilię uroczystości św. Franciszka 1945 r., J. Cygan przywdział kapucyński habit. Miało to miejsce w Nowym Mieście nad Pilicą, przy grobie bł. Honorata Koźmińskiego. Rok później, już w uroczystość św. Franciszka, złożył profesję czasową, a po trzech latach – wieczystą.



Zetknięcie się z życiem zakonnym nie było łatwe. Rozpoczynając nowicjat miał lat dwadzieścia jeden, w tym sześć okupacyjnych, które spędzał przeważnie w Warszawie, od czasu do czasu chroniąc się w domu rodzinnym. Wymagało to silnej woli, On jednak wiedział, że to jarzmo w końcu okaże się słodkie, a brzemie lekkie! Od 1946 r. studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie, zintegrowanym wówczas z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Kadra profesorska była nieliczna, zaplecze materialne niemal żadne, ale była wola i głębokie przekonanie, że nadejdzie czas, gdy On i Jemu podobni *odpoczną od swoich trudów* (Ap 14,13).

W 1951 r., w uroczystość św. Jana, przyjął w lubelskiej katedrze, z rąk ks. bpa Piotra Kałwy, święcenia kapłańskie. Rok wcześniej, jeszcze jako mały chłopiec, miałem szczęście spotkać Ojca Mariana, gdy przybył na miesięczny pobyt wakacyjny do Serpelic. Jego długa i puszysta broda robiła imponujące wrażenie, bardziej jednak to, że nie przeszedł obok bez pozdrowienia, bez nawiązania rozmowy. Dlatego cieszyliśmy się niezmiernie, kiedy 29 czerwca, a więc w pięć dni po święceniach, przybył nad Bug z prymicjami, nawet wcześniej niż w Sobieniach.

Z nauką za pan brat

Prowadząc pracę duszpasterską, zwłaszcza w kapucyńskim kościele przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, równolegle kontynuował naukę, specjalizując się w zakresie filozofii. Po uzyskaniu w 1954 r. magisterium, rozpoczął wykłady filozofii, socjologii, katolickiej nauki społecznej oraz etyki w Wyższym Seminarium Duchownym macierzystej Prowincji, które przez dwadzieścia lat znajdowało się w Łomży. Przeniesienia tego dokonano ze względów bezpieczeństwa oraz solidniejszego zaplecza materialnego. Pracował tam niemal do 1969 r., chociaż powracał do Lublina, by przygotować rozprawę doktorską. W 1964 r. wybrany został pierwszym definitorem, czyli zastępcą Ojca Prowincjała, w związku z czym przez pewien czas mieszkał w Nowym Mieście. Do Łomży jednak stale powracał. Jako definitor, aktywnie zabiegał o pozyskanie kościoła i klasztoru w Białej Podlaskiej. Często delegowany był na kapituły prowincjonalne; podczas obrad zawsze wносił wiele świeżości, wywoływał duże ożywienie wśród zgromadzonych.

W 1969 r., mając już doktorat z filozofii, na dwadzieścia lat opuścił Polskę. Zamieszkał w Rzymie. Podjął tam pracę naukową w kapucyńskim Instytucie Historycznym. Udał się doń na prośbę Kurii Generalnej, m.in. po to, by wspierać starania o beatyfikację Ojca Honorata (ur. w Białej Podl.). Instytut Historyczny miał międzynarodowy charakter, jednak do czasu Ojca Mariana żaden Polak w nim nie pracował.

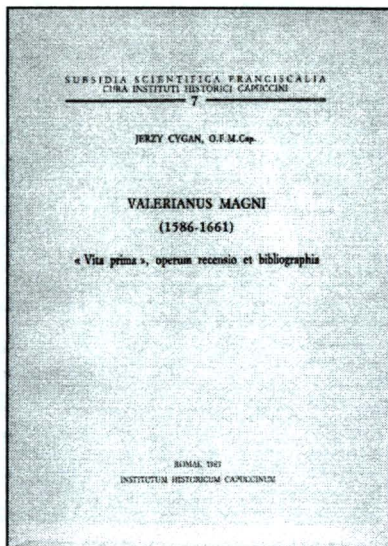
W poszukiwaniu prawdy, czyli rzymskie wakacje

Ojciec Profesor nie zapominał w Rzymie o pracy duszpasterskiej. Chętnie pomagał parafii prowadzonej przez kapucynów z Bolonii, zwanej *parrocchietą*, czyli parafijką. To właśnie na terenie tej parafii znajduje się Kuria Generalna Sióstr Felicjanek oraz dom macierzysty Sióstr Urszulanek Szarych, w którym zmarła św. Urszula Ledóchowska. Później dojeżdżał do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tak w pierwszej, jak i drugiej był obecny podczas wizyt Jana Pawła II. Chętnie wspominał, jak to jednego razu zagadali się z Ojcem Świętym, oczywiście po polsku, aż Papież zaniepokoił się, i powiedział: *przejdźmy w końcu na włoski, bo co sobie pomyślą o nas Włosi*.

Pracując w Instytucie Historycznym troszczył się również o to, by w zbiorach nie brakowało poloników. Pasją Jego były jednak badania nad życiem i działalnością o. Waleriana Magniego, kapucyna żyjącego na przełomie XVI i XVII wieku. Był to wybitny naukowiec i działacz publiczny, przebywający na dworze Zygmunta III i Władysława IV. Brał m.in. udział w toruńskim spotkaniu z protestantami, odwiedził Wilno. To dzięki niemu przybyli na jakiś czas do Brodnicy kapucyni. Według Ojca Mariana, Walerian Magni miał jako pierwszy odkryć próżnię, jeszcze przed Torricellim, i miało się to stać – rzekomo – na zamku warszawskim.

W. Magni pełnił wiele misji o charakterze politycznym. Pochodził z rodu arystokratycznego; jego brat miał zamek w Sławkowie na Morawach. Z tego tytułu tysiące godzin o. Marian spędził w archiwach Pragi Czeskiej, Wiednia, Szwajcarii, Niemiec, a zwłaszcza Rzymu. I dopiął swego! Opracował życie i działalność Waleriana Magniego i wydał o nim książkę (w języku łacińskim). Opracowanie to stało się podstawą Jego habilitacji w Warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej (obecnie Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego). Opublikował wiele wydawnictw zwartych, artykułów i recenzji – blisko tysiąc tytułów.

Przebywając w Rzymie, a było to w latach ograniczeń komunistycznych, był niejako naszym ambasadorem. Załatwiał leki, obrazki i błogosławieństwa. Na wszystko zawsze znajdował czas.



Zauroczenie Podlasiem

Tuż przed colloquium habilitacyjnym wrócił do Polski. Na krótko zatrzymał się w Warszawie, a w 1990 r. zamieszkał w Białej Podlaskiej. Tutaj podjął zajęcia z etyki i filozofii w Instytucie Wychowania Fizycznego i Sportu AWF. Wykłady Jego były niesłychanie żywe, okraszane zdrowym humorem. Nie lękał się żartów, nawet z siebie samego. Nic więc dziwnego, że zy-



O. J.M. Cygan i red. nac.
„PKK” G. Michałowski

yskał dużo sympatii wśród studentów, którzy najzwyczajniej zaskoczeni byli tym, że pogodny profesor jest kapłanem, franciszkaninem w kapucyńskim habicie. Wielu studentów bardzo chętnie pisało magisteria pod Jego kierownictwem. Nie raz, zwłaszcza podczas wizytacji pasterskich, spotykałem nauczycieli wychowania fizycznego, którzy przyznawali się do tego, że uzyskali magisterium pod kierunkiem o. J. Cygana. Ja też przyznaję, że był moim Profesorem.

Zżył się Ojciec Marian z białą uczelnią. Wiele mogą powiedzieć o tym jej profesorowie, rektor, studenci. Najbardziej kompetentnym w tej materii jest prof. nauk historycznych Henryk Mierziński, gdyż o. J. Cygan w swojej pracy naukowej jakby nieco odszedł od filozofii, a zajął się historią, zwłaszcza kapu-

cyńską, również dziejami Podlasia. Ileż On napracował się, żeby jak najuczciwiej naświetlić postawę biskupa Beniamina Szymańskiego i ks. gen. Stanisława Brzóska. Ale cel swój osiągnął; m.in. odnalazł dokumenty, z których nikt wcześniej nie korzystał.

Taki to już był Ojciec Profesor Marian Jerzy Cygan. Z całym intelektualnym rozmachem włączył się w życie kulturalne Białej Podlaskiej. Był m. in. członkiem Kolegium Redakcyjnego „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, uczestniczył w wielu innych wydarzeniach i przedsięwzięciach o charakterze kulturalno-oświatowym i naukowym.

Pożegnanie

Pierwszy zawał, i to ciężki, przeżył we Włoszech. Kolejnych ataków doświadczał już tutaj, w Białej Podlaskiej. Serce Jego było zmęczone, żyły zniszczone. Odszedł od nas w niedzielę, 18 czerwca 2006 r., w wieku

82 lat. I dlatego czuję się w obowiązku powtórzyć za Apokalipsą rozkaz, który usłyszał św. Jan: *Napisz: Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi* (Ap 14,13).

Tych czynów, po ludzku, nie da się zliczyć. I dlatego powtarzam za Hiobem: *Któż zdoła utrwalić me słowa, potrafi je w księdze umieścić? Żelaznym rylcem, diamentem, na skale je wyryć na wieki?* (19,23). Ale czy to potrzebne? Ojcie Marianie, Ty już dobrze wiesz, że *Wybawca [...] żyje* (Hi 19,25), co więcej – Ty Go już widzisz! Z pewnością miał rację Arystoteles i św. Tomasz, gdyż *ens et bonum convertuntur* tam, gdzie jesteś. A na ziemi jesteśmy Ci wdzięczni, i Panu Bogu dziękujemy za Ciebie, bo przecież tak wiele zrobiłeś, aby ludzkie życie i dobro znaczyły to samo.

Pogrzeb Ojca Mariana odbył się w Białej Podlaskiej dnia 22 czerwca 2006 r. Kościół św. Antoniego nie był w stanie pomieścić wszystkich, którzy przybyli pożegnać Profesora w habitcie. W kondukcje pogrzebowym podążała przez miasto wielka rzesza ludzi, zamyślonych i rozmodlonych.

Ojcie Profesorze, zazdrościmy Ci, bo na spotkaniu z Panem mogłeś ze spokojem ukazać swoje serce, otworzyć dłonie, a wszędzie było tyle dobra! I tak spokojnie możesz pogawędzić z Karolem Wojtyłą na temat różnych szkół filozoficznych. Wam się udało. Wybraliście filozofię Bożą, możecie ją nadal uprawiać wspólnie z najwspanialszym Mistrzem, który jest samą Mądrością!

Sławomir Hordejuk

(Biała Podlaska)

Na pograniczu dwóch światów: Apolinary Hartglas (1883–1953)

Maksymilian Meir Apolinary Hartglas urodził się 7 kwietnia 1883 r. w Białej (obecnie Podlaskiej) w rodzinie Kalmana Hartgłasa i Aleksandry Debor z Rozencwajgów. Jego rodzice pochodzili z Warszawy, skąd około 1880 r. przenieśli się do Białej. Ojciec Apolinarego prowadził rozległą praktykę adwokacką, był m. in. prywatnym obrońcą sądowym. Rodzina Hartglasów zaliczała się do nielicznych zasymilowanych rodzin żydowskich tego miasta. W jego rodzinnym domu nie przestrzegano obrzędów religijnych, nie uczęszczano też do synagogi. W przeciwieństwie do ojca, matka Apolinarego zdecydowanie odcinała się od społeczności żydowskiej. Stąd też przez wiele



Apolinary Hartglas

lat nie wiedział on wiele o swoim pochodzeniu. W 1892 r. przyjęty został do Gimnazjum Bialskiego, któremu dyktował wówczas Makowelski. Przez cały okres nauki (8,5 roku) siedział w jednej ławce z Janem Ignacym Dąbrowskim, z którym zresztą od dzieciństwa przyjaźnił się. O przyjaźni tej tak oto napisał w swoich wspomnieniach („Na pograniczu dwóch światów”, Warszawa 1996): *Dąbrowski był to szczupły, chorowity i nieładny chłopiec, ale bardzo odcytany i inteligentny. (...) Byliśmy potem razem i na Uniwersytecie w Warszawie, na Wydziale Prawnym. (...) Został on członkiem PPS – Polskiej Partii Socjalistycznej „Fracji”. Przyjaźń nasza wzmożła się jeszcze w okresie pierwszej*

rewolucji rosyjskiej w 1905 r., gdy podczas strajku na wyższych uczelniach przebywał on u swoich rodziców w Białej, ja zaś – po ukończeniu służby wojskowej – też przez szereg miesięcy siedziałem w Białej. Następnie los nas rozdzielił (...) W ostatnich latach przed wojną zerwał on z socjalizmem i za-

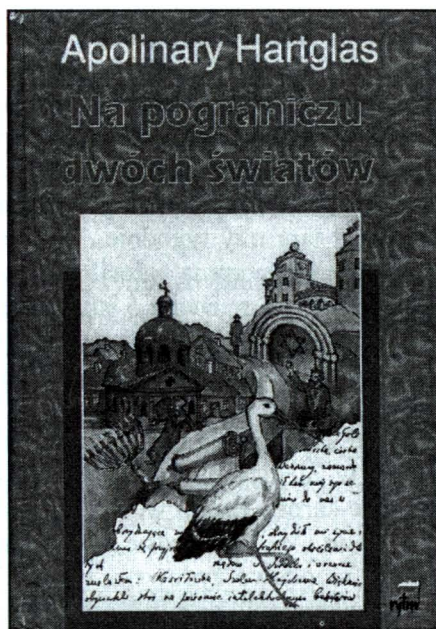
czął pisywać regularnie w prasie sanacyjnej (...), ale pozostał nadal radykałem i demokratą (...). Wspominam o Janku Dąbrowskim nie tylko po to, by uczcić polskiego, chrześcijańskiego przyjaciela Żydów i syjonizmu, ale przez to, że Janek Dąbrowski, mimo woli i nieświadomie, spowodował zasadniczy przełom ideologiczny w moim życiu (...).

Po ukończeniu gimnazjum (1900 r.), A. Hartglas rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1903-1905 aktywnie uczestniczył w studenckim ruchu socjalistycznym, mającym wówczas charakter rewolucyjny. W lutym 1903 r. brał udział w demonstracji przeciwko wystawianej przez Stanisława Dobrzańskiego w Teatrze Rozmaitości antysemitkiej komedii pt. „Złoty Cielec”. Po demonstracji, wraz z grupą kolegów został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Przebywał tam trzy tygodnie. W lipcu 1904 r. ukończył studia (jako ekstern), a pod koniec sierpnia zgłosił się jako ochotnik do wojska. Przyjęty został do stacjonującego w Białej 5 Pułku Piechoty im. Wilhelma I (12 kompania). Służbę wojskową zakończył w maju 1905 r. Podczas rewolucji 1905 r. zajmował się w Białej działalnością syjonistyczną, m. in. w żydowskiej partii robotniczej „Bund”.

W grudniu 1906 r. A. Hartglas otrzymał świadectwo uprawniające do prowadzenie spraw przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach. Już na początku 1906 r. występował w pierwszej swojej sprawie karnej. Bronił wówczas kilku osadników „ołęderskich” z pow. włodawskiego. W tym czasie wyjeżdżał także do Warszawy, gdzie współredagował narodowo-żydowski tygodnik „Głos Żydowski” (syjonistyczny), który wydawany był w języku polskim. Z powodu trudności finansowych gazeta ta po pewnym czasie została zlikwidowana. Na jej miejsce powołany został tygodnik „Życie Żydowskie”. Już wtedy A. Hartglas był znanym działaczem syjonistycznym. W grudniu 1906 r. uczestniczył w III Ogólnorosyjskiej Konferencji Syjonistycznej w Helsingsforsie (obecnie Helsinki).

Od początku 1907 r. czynnie współpracował z Polską Partią Socjalistyczną w Białej Podlaskiej. Na jednym ze spotkań syjonistów-socjalistów, jakie miało miejsce w Siedlcach, poznał Jana Girtlera (ur. 1879 r.), działacza PPS z Łukowa. Zaproponował mu współpracę. O swojej działalności na rzecz PPS po latach napisał: (...) *Girtler zgłosił się do mnie w Białej. Oświadczył mi on, że był na moim odczycie w Siedlcach i akceptuje moje poglądy. Widzi on, że jestem z przekonań moich, poza syjonizmem, socjalistą, a ponadto przyjacielem narodu polskiego i jego dążeń do wyzwolenia się ze szponów Imperium Rosyjskiego. PPS posiada w Białej dość silną organizację, ale nie ma inteligenta, który mógłby prowadzić oświatowo-kulturalną pracę wśród robotników. Chce więc on mnie prosić, bym nie stając się członkiem partii PPS, zgodził się poświęcić część swego czasu na tę robotę. Zgodziłem się (...). Zgodnie z umową rozpocząłem robotę i dwukrotnie tygodniowo wieczorem w rozmaitych konspirowanych miejscach prowadziłem z robotnikami pogadanki na*

tematy kulturalne, społeczne i polityczne, polecałem im i dostarczałem książki do czytania. (...) Tymczasem wrócił do Białej Janek Dąbrowski (...). Skomunikowałem go z Zychem i on też zaczął prowadzić pracę wśród robotników, ale już na szerszą skalę, bo nie tylko kulturalno-oświatową, ale



i organizacyjną oraz propagandową. Moja praca dla PPS nie przeszkadzała mi bynajmniej w dalszym prowadzeniu roboty syjonistycznej wśród Żydów. Aż do wybuchu II wojny światowej A. Hartglas pozostawał w bliskich kontaktach z działaczami PPS.

Latem 1907 r. otrzymał świadectwo uprawniające do prowadzenia spraw przy zjeździe sędziów pokoju w Siedlcach. Dzięki temu mógł prowadzić wszelkiego rodzaju sprawy w całym okręgu siedleckim. Na początku lipca postanowił przenieść się z Białej do Siedlec, gdzie mieszkał do 1919 r. Tam również prowadził praktykę adwokacką. Na początku lipca 1909 r. zawarł związek małżeński ze Ewą Chawą. Pomimo wie-

lu obowiązków zawodowych i rodzinnych, nadal działał aktywnie w ruchu syjonistycznym. Wybuch I wojny światowej zastał go w Niemczech. Do Siedlec wrócił w listopadzie 1915 r. Brał wówczas udział w pracach instytucji samorządowych, m. in. jako członek Magistratu oraz Rady Miejskiej. Należał również do Podlaskiego Koła Prawników. Za obronę polskich uczniów, którzy urządzili patriotyczną manifestację na ulicach Siedlec, został postawiony przed wojskowym sądem polowym. Skazano go na karę więzienia, zamienioną później na wysoką grzywnę. Zapłacili ją zresztą mieszkańcy Siedlec, wdzięczni za obronę polskiej młodzieży. W 1917 r. wszedł w konflikt z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Za napaść na niemieckiego żandarma stanął przed Sądem Wojennym. Groziła mu kara śmierci, wszystko zakończyło się jednak grzywną. W tym samym roku uczestniczył w III Konferencji Syjonistycznej w Warszawie, gdzie wygłosił referat pt. *Zasady naszego programu politycznego*.

W styczniu 1919 r. A. Hartgłasa wybrano na posła Sejmu Ustawodawczego (z okręgu białskiego; lista Ogólnych Syjonistów). Wraz z Izaakiem Grünbaumem założył w Sejmie Wolny Związek Posłów Narodowości Żydowskiej (1919 r.). Był również sekretarzem komisji prawnej, referentem

wielu wniosków i projektów ustawodawczych, m. in. projektu ustawy o uchyleniu ograniczeń ludności żydowskiej w byłej Kongresówce. W 1921 r. współtworzył Blok Mniejszości Narodowych. „Posłował” przez 4 kadencje, w latach 1919-1930. Po wyborze na posła, przeniósł się wraz z żoną i dwójką dzieci (Hanną - ur. 1910 r. i Teodorem) do Warszawy. Tam dalej zajmował się praktyką adwokacką. Od 1935 r. był członkiem Rady Adwokackiej w Warszawie. Angażował się głównie w procesy polityczne, m.in. o podłożu antysemickim. Występował m. in. w głośnym procesie przytyckim (pogrom) oraz w sprawie rehabilitacji rabina płockiego Meira Szafiry (rozstrzelanego w lipcu 1920 r.).

A. Hartglas zajmował się równocześnie działalnością publicystyczną. W latach 1919-1920 redagował „Życie Żydowskie” oraz „Tygodnik Żydowski”, później pisywał do „Hajntu” (żydowska gazeta o profilu demokratyczno-syjonistycznym, Warszawa), „Nowego Dziennika” oraz „Opinii”. Współpracował także z pismami niemieckimi i rosyjskimi. Wydał kilka publikacji nt. programu syjonistycznego oraz krytykujących „Bund”. Jego przemówienia sejmowe zamieszczono w publikacji pt. „Sejm – redes” (w języku jidisz; Warszawa 1922). Wydał dwie książki w języku polskim – „Terytorium a naród” (1906), „Wzrost i ich teoria” oraz broszurę „Zasady naszego programu” (1918).

W 1922 r. ponownie kandydował do Sejmu, tym razem z Warszawy. Mandat uzyskał z listy Bloku Mniejszości Narodowych, tak samo jak i w 1928 r. W latach 1925-1927 był prezesem Koła Żydowskiego w Sejmie. Jako jeden z czołowych polityków żydowskich został prezydentem Organizacji Syjonistycznej, tzw. Ogólnych Syjonistów (przedstawiciel frakcji Al Hamiszmaz). Funkcję tę pełnił aż do wybuchu wojny. W 1936 r. został prezesem demokratycznej organizacji syjonistów, związanej z PPS. Brał m.in. udział w bojkocie wyborów do Sejmu w 1936 r. Pod koniec 1938 r. wybrano go członkiem Rady Miasta Warszawa.

Wybuch wojny zastał Hartgłasa w Warszawie. W tym okresie współtworzył Komitet Obywatelski, a w październiku 1939 r. włączony został do Judenratu. 20 grudnia 1939 r. opuścił Polskę, by z początkiem 1940 r. dotrzeć do Jerozolimy, gdzie zamieszkał na stałe. Kiedy w 1942 r. powstała Komisja Ocalenia, A. Hartglas został jej sekretarzem. Zadaniem tej Komisji było pomaganie prześladowanym w Europie Żydom. Latem 1945 r. rozpoczął pracę w charakterze urzędnika Agencji Żydowskiej. Kiedy powstało państwo Izrael (maj 1948 r.), powołany został na dyrektora generalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zmarł, po ciężkiej chorobie, w maju 1953 r. Pochowany został w Tel Awiw-Jaffie. Jolanta Żyndul, we wstępie do jego wspomnień pt. „Na pograniczu dwóch światów” napisała: *Hartglas, choć był Żydem narodowym, syjoni-*

stą, nigdy nie wyparł się polskiej części swej duszy, nigdy nie zapomniał o polskim dzieciństwie w Białej.

Bibliografia:

1. Bernard M., Hartglas Maksymilian Apolinary, [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. IX, s. 295.
2. Hartglas A., Na pograniczu dwóch światów; wstęp i oprac. Jolanta Żyndul, Warszawa 1996, s. 453.
3. Tomaszewski J., Hartglas Maksymilian Meir Apolinary, [w:] Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej, Wyd. I, Warszawa 1999, s. 124.
4. Żyndul J., Śladami Polcia Hartgłasa, *Podlaski Kwartalnik Kulturalny* 1994, nr 1, s. 22-27.

PREZENTACJE LITERACKIE

Wiesław Gromadzki

Dolina

Opalone słońce
przygarbiło domy
z posiwiałą twarzą
Kościelna wieża
popłatała krople oczu
z warkoczami ze wspomnień
Kolejna wiosna
przycisnęła klawiszami ciszy
księżyc rozmówiła z żabami
Przyszedłem
stukając drogami
życie otulać doliną
na dzisiaj

Gnojno

Poranek w Neplach

Oko czerwone jak bóg
podpartuje
marzenia na skarpie
i ryby skaczące w starorzeczu
Stary bocian
roznosi rosę
i zapach olszyn
w chłodnym parku
rozpalają się kasztany

Neple

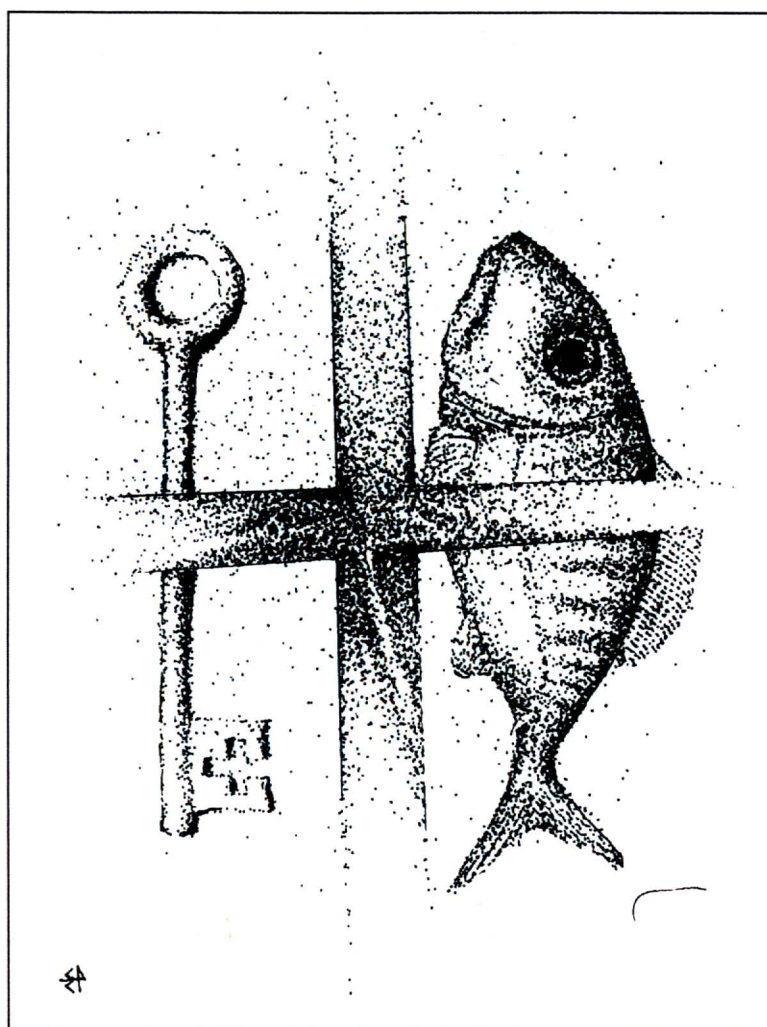
Podlasie w fotografiach

Między nogami drzew
kołnierze ziemi
chowają cienie
Pod ruinami chmur
końskie grzywy i słoneczniki
stary chłop z czarnymi zębami
W cerkwi
smętny uśmiech
złotej madonny
Wiatrak
nawija niebo rzeki
Na grabiach
suszy się
zapach pogody

Spotkanie z rzeką

Nad ranem
kamienną grzechotką
rzeka bawi się
w białej ciszy
z moim cieniem

Borsuki



Pocztówka z Kodnia

Wydumałem z bieli
fotografie brzóz
brzóz suknię świętej Anny
dmuchającą mgłę
W kalwaryjskiej drodze
rzeźby stanęły
jak zmierzch
Marzenia miasteczka
rozpisane na płotach
czają się wokół

Kodeń

Erotyk nadbużański

W tym drzewie i łące jesteśmy
gdy siedzimy przed sobą
dojrzewają nam
kwiaty i ręce
Jak łódki na bużysku
kołyszemy się rozskrzydlamy
aż ciepły deszcz
przykrywa nas
jak parasol ...

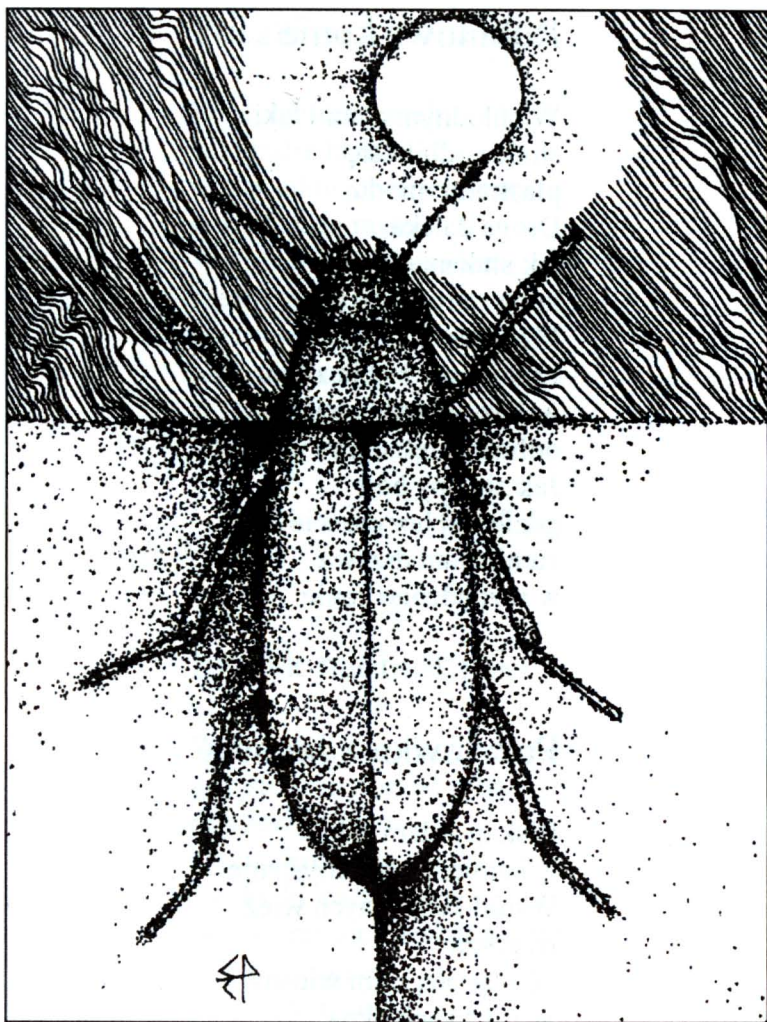
Rubinowe konie

W chłodnym cieniu łąki
słońce odbiło się
plastrami miodu
Droga daleka
jak stukanie kopyt
kołysze rude grzywy
Masztalerz
i rubinowe żrebie z raju
wskazówkami z wieży
odliczają tętno trawy
Jak zielony bóg
gdzieś na horyzoncie
zamieniam drzewa
w rozpędzone konie

Pocztówka z Janowa

Biskup Adam zaklął
w kamieniach zamyslenie
Wśród kościelnych wież
wzgórza
odmierzają rytm wiosny
W uliczkach okna
mają swoje imiona

Janów Podlaski



Dzień w dolinie

I

Rozsypał się blask
po bużyskach
cerkiewne kopuły
z mielnickiego wzgórza
wybiegły na brzeg

II

Gorące niebo
w promiennej sieci
trzyma rzekę
łapiąc wiatr

III

Długie palce zmierzchu
chwytają żółte koziorożce
skaczące po wodzie
Znów wracam na łęgi
z głową
pełną iskier

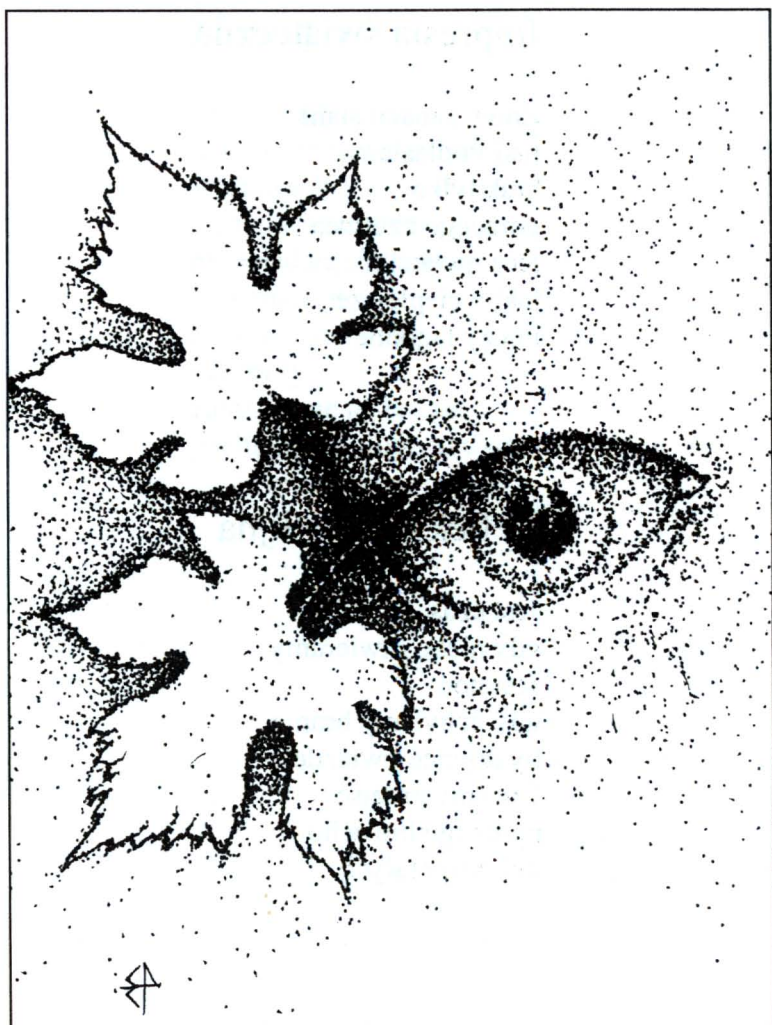
Zabuże

Impresja deszczowa

Kwiaty stały się ciężkie
od kropel
drzewom posiwiały głowy
Przybyłym z drogi
jeszcze świerszcz
dzwoni smętnie

Impresja lipcowa

W tym drzewie i łące jestem
siedzimy przed sobą
mądrzy
jak senne dzieci
Dojrzewają nam
kwiaty i ręce



Impresja świąteczna

Znów zapach siana
nad Podlasiem
brak tylko
gorącego czerwca
lecz gwiazdki
jakby cieplejsze
i oczy łagodne

Refleksja wigilijna

Jest czas
gdy niebo otwieramy
Jest noc
gdy uchylamy bramę
by dojrzeć gwiazdę
Chcemy przejść
przez igielne ucho
dni pozostałych

Monastyr

Słońce układa się
w łódkach nenufarów
W stawach
ciężkim wzrokiem
przeglądają się ikony
W konarach
rozkłada się wiatr
i chmury
zatrzymane na łęgach
pachną kadzidlany dymem

Jabłeczna



Rysunki:
Arkadiusz Sawczuk

Maria Makarska

(Lublin)

Ludzie umieją rozbłysnąć słońcem ...

Kogo irytuje, nuży lub denerwuje współczesna rzeczywistość, ten powinien sięgnąć po książkę Franciszka Tadeusza Krasuskiego *Wszystko byłoby inaczej*, w niej znajdzie to, czego mu potrzeba: harmonię, radość, estetyczny smak, odpoczynek.

Książka tym piękniejsza, że wzbogacona zdjęciami eksponującymi Podlasie, gdzie na małej kartce papieru znajdziemy wyciszony zapis osobistych emocji artystów fotografików. Franciszek Tadeusz Krasuski ukochał magiczne miejsce na Podlasiu – Serpelice nad Bugiem. To *genius loci* poety ze względu na pejzaż, nastrojowość i ludzi. Dobry duch tego miejsca sprawił, że Franciszkowi Krasuskiemu nieźle się tam żyje i pisze. Ma już w swoim dorobku dziesięć książek poetyckich, a także szacunek czytelników, wyrażony w formie wielu nagród i wyróżnień literackich, których jest laureatem.



F.T. Krasuski

Raz na jakiś czas trafiają się książki, których ambicją jest pomieszczenie w jednym tomie najważniejszego dorobku poetyckiego autora. Podobnie jest z ostatnią książką Franciszka Tadeusza Krasuskiego *Wszystko byłoby inaczej*, wydaną przy udziale Stowarzyszenia Przyjaciół Serpelic. Składa się ona z pięciu cykli, zatytułowanych: *Polska, Jeszcze biegnę, Memento mori, Szkoła serio i zezem, Z wierszy wybranych (o rzece Bug, przyrodzie i Serpelicach)*. W ostatniej części tomiku poetyckiego autor pomieścił niektóre utwory drukowane wcze-

śniej, mające dla niego szczególną wartość. To wiersze z książek: *Wiersze na co dzień i od święta* (1997), *Na ścieżkach godzin* (2000), *Póki my żyjemy* (2004).

Polsko

Wyczekiwana wymodlona (...)

*Nie jednakie dzieci
Jednej matki
Nie jednakie
Nie jednacy bracia
Jednej matki
Nie jednacy*

Nie jednacy ludzie (...)

Tak rozpoczął pierwszy cykl wierszy F. Krasuski. Wydaje się, że autor chce wyzwolić się z doraźności, szuka ról zastępczych, ale jest poetą, a jego życie naznacza podwójność, bo musi uczestniczyć w konkretnym miejscu i czasie, rejestrując rzeczywistość. Ta uroczysta apostrofa skierowana do Polski ma bardzo gorzki i sarkastyczny wydźwięk, ale też poeta ma świadomość, że i tym razem słowo poetyckie to jak listy pisane do nieba. Aktualność tych wierszy to reakcja poety na to, co boli, denerwuje, poraża.

Pytania do tych, którzy rządzą Polską

*Czego chcecie?
Głupcy ścinający gałąź
Na której siedzicie
Czegóż chcecie?
Kupcy sprzedający siebie
Czego chcecie?
Burzyciele swego własnego domu(...)*

*Źle
Gdy mowa i czyn się rozwodzą
Gdy czyn zostaje słomianą wdową
Gdy w mowie brzęczą tylko
Puste słowa*

Stąd poeta szuka w cyklu *Polska* tematów zastępczych, innych płaszczyzn semantycznych, chce widzieć Polskę o świcie, w cieniu lip, deszczu, odlotach żurawi, bo to jest według niego jedynie pewne. Przyroda to zegar biologiczny, a to są aksjomaty naszego życia.

*Wreszcie wybuchną wschody
I wzrosty
I bezpiecznie przejdą chłody zimowe
Do wiosennych dni i wzrostów
I wypełnią się kłosy (...)*

Takiej właśnie Polski chce Franciszek Krasuski, swojej, bliskiej, przyjaznej *//W cieniu /kwitnących lip i kasztanów/ oddycham prawdziwą polskością//*, bo wszelkie nieznane byty, bezimienne rzeczy budzą w poecie lęk i trwogę.

*Ulica futurologiczna gra
Rozsypane biegające punkty
W maskach dobrze dopasowanych
Jak w prawdziwych twarzach (...)*

//Stały jest tylko/ marsz//, stwierdza F. Krasuski w kolejnym cyklu poetyckim *Tylko biegnę*. Człowiek bezustannie poszukuje siebie, zapisuje w sobie *//zwęglone lata paproci//* i będzie zawsze stawiał sobie pytania natury filozoficzno-egzystencjalnej, co jest ważne w jego życiu, dlaczego słowo nie znaczy już tego, co powinno, tak szybko się dewaluuje, a przecież chciałoby się powtórzyć za Horacym *non omnis moriar*.

Łatwość czytania wierszy F. Krasuskiego jest złudna. W miarę zagłębiania się w lekturę, dostrzec można zdystansowaną próbę refleksji nad samym sobą, nad własnymi niedoskonałościami i ograniczeniami. Są to refleksje dotyczące JA poetyckiego, czyli bohatera lirycznego, jak i JA istniejącego poza tekstem utworu. Znakiem firmowym poety jest trafna, emocjonalna metafora.

*Kompas
Oszalała igła
Jeszcze nie zgubiła kierunku
Życia*

Najbardziej przejmującym w tej książce jest cykl wierszy zatytułowany *Memento mori*. To wiersze wzruszające i szczere. Wpisują się w nurt poezji funeralnej; to wiersze o ludzkim cierpieniu po śmierci bliskich nam osób.

*Umieranie**Nie zawsze ma smak obola i Styksu**Można z radości w skowronkach**Gorzej w bólu i żalu (...)*

Radosną wiarę w Boga, swoisty franciszkanizm JA poetyckiego, zastępują teraz rozmowy z Bogiem. Rozmowy trudne, najczęściej kierowane w formie pytań do Boga i pozostające bez odpowiedzi. To solilokium, uporzorowany dialog, a tak naprawdę rozmowa z samym sobą.

*Czekam**Na syna**Nie na Godota**Syn był i poszedł**Zostało**Oczekiwanie**Pozostała Golgota ...*

Nie są to rozmowy z Bogiem na płaszczyźnie sakralnej czy mistycznej, to refleksje głęboko wrażliwego człowieka nad ludzkim losem.

*Syneczku!**Nie umiem**Zawrócić czasu**Który zabiera Ciebie**W blask**Nocy**Nie umiem**Zapełnić**Pustki którą zostawiłeś**Z pokaleczonymi dniami**Z krwawiącymi**Wspomnieniami**Nie umiem*

.....

Wiele z tych wierszy to klasyczne treny, jak u Jana Kochanowskiego, prezentujące nurt tragiczny egzystencji człowieka. Każda śmierć bliskiej osoby pozostawia w człowieku ładunek lęku. Po takich traumatycznych przeżyciach

człowiekowi towarzyszy dychotomia myśli, z jednej strony ból i trwoga, z drugiej konieczne wyciszenie, wiara i ufność w Opatrzność Boską. Jest to pogłębiony humanizm, mówi poeta, to pogodzenie się z przeznaczeniem.

*Aż przyjdzie czas wypali się czas
I ktoś zapali ogniki jałmużnę
Dla Wszystkich Świętych nas*

Czas jest jednym z głównych bohaterów wierszy z cyklu *Memento mori*, wokół niego toczy się cała ludzka egzystencja. F. Krasuski mityzuje czas, zwraca szczególną uwagę na subiektywizację czasu, nadaje mu cechy psychologiczne. To w czasie, mówi poeta, następuje bankructwo realności, jednoznaczności i niezmienności rzeczy.

*2 kwietnia 2005 roku zmarł
Jan Paweł II – PAPIEŻ
Pochowany został 8 kwietnia
Tegoż roku
Tak zdecydowało papieskie
Konklawe
I JEGO testament i pytanie
Ile weźmiemy z tego testamentu*

*Przecież JEZUSA również
Słuchali oklaskiwali wierzyli
Aż zabili (...)*

To poetyckie epitafium ma zaskakującą pointę w formie paradoksu. To cierpienie oczyszcza duszę, mówi poeta, ustawia człowieka moralnie, udoskonala wewnętrznie i uczy empatii. Cierpienie to wartość, która przychodzi z zewnątrz, ale tkwi także w każdym z nas, tak kreujemy własną mitologię, tak kreujemy samych siebie. My co najwyżej możemy zdobyć się tylko na modlitwę.

*Wiem Jezu, żeś dobry, wiem też
Żeś pełen miłości
Więc do Ciebie modłę się (...)*

Franciszek Tadeusz Krasuski zaskakuje różnorodnością stylistyk i gatunków literackich. W tej książce, obok głęboko przejmujących, lirycznych wierszy, jest cykl *Szkoła serio i zezem*. I nie dziwi satyryczny ton wielu frazsek, wszak poeta był ponad trzydzieści lat *belfrem od polskiego*, zna szkołę

od podszewki, багаż doświadczeń dydaktycznych pozwala mu z dystansem patrzeć na polską edukację, która nie jest już w stanie niczym go zadziwić.

*Na tej sali
Z kolumnami
Gdzie krzeselka stoją równo
A za stołem
Prezydialnym
Siedzą goście pod kolumną*

*Zaczynają
Zagajają
I mądrości mądre dają(...)*

*Na to osioł
To gadanie
Które mu wylazi bokiem
- dziś mospanie
to słyszałem
już przed sześćdziesiątym rokiem(...)*

Uniwersalność tych wierszy nie zaskakuje, coraz trudniej zrozumieć polską oświatę, pomimo starań ze strony jej urzędników.

Z wierszy wybranych (wiersze o rzece Bug, przyrodzie i Serpelicach), to cykl kończący książkę poetycką Franciszka Tadeusza Krasuskiego *Wszystko byłoby inaczej*. To wiersze afirmatywne, opisujące urokliwe obrazy, pejzaże i klimaty Podlasia oraz nadbużańskich terenów.

*Zapisuję pod powieką
ten sam obraz
rzucona krzywizna Bugu
przecina łąchy piachu
a owinięta wierzbami nostalgia
biegnie za wodą(...)*

Poprzez takie wiersze F. Krasuski pokazuje, że zasadniczym warunkiem zachowania własnej kultury i jej trwania jest przekaz dziedzictwa kulturowego, to także zatrzymanie obrazów najbliższych okolic, to zakorzenienie w *małej ojczyźnie*, to przekazanie dziedzictwa etniczno-kulturowego.

*Kalwaria. Serpelicka żyje swoim życiem
Pięknieje corocznie i wzbogaca się*

*Krzyżami pielgrzymów
I rozjaśnia twarz budowniczego
Br. Adama gdy dziękuje Panu
Największemu Budowniczemu
Krzyżowej Drogi*

Wszyscy wiemy, że nasze okolice to nasza znajoma, prywatna przestrzeń, to nasz krajobraz, bo w nim wyrosliśmy, bo odbieramy go sercem. Ta nasza, prywatna przestrzeń i ludzie w niej zamieszkujący kształtują nas i utrwalają naszą tożsamość: *//w ogrodzie dobrych godzin/ pielęgnuję dobre myśli//*. Tylko będąc u siebie poeta znajduje szczęście, równowagę psychiczną i afirmację życia. Bezsprzecznym walorem poetyki Franciszka Krasuskiego jest melodia słowa, rytm, dzięki czemu obrazy i pojęcia nabierają wielorakich znaczeń, pozwalają dotrzeć do głębszych symbolicznych treści.

*Po podlaskich piaskach
po łąkach i laskach
krążył z laską Bonus
Bonus czyli Dobry
nosił blask w swej brodzie
nosił blask w obliczu
nosił coś na co dzień
czego nikt nie zliczy(...)*

To także poezja wpisująca się w tradycje literackie i kulturowe. Liryczny bohater Franciszka Krasuskiego jest kontynuatorem światobrazu mistrza Jana Kochanowskiego. Bliski mu także klimat litewskich pejzaży Adama Mickiewicza, odnajdywany w scenerii nadbużańskich łąk i piasków, a także podobna wiejska autentyczność, kierująca go również w klimaty poezji Tadeusza Nowaka.

Poezja jest mową o czasie przeszłym, ale to dzięki poezji odzyskujemy kawałek przeszłości dla siebie. Imiona, kolory, zapachy, dźwięki, obrazy, ludzie – istnieją tylko wówczas, jeśli o nich opowiadamy. Słuchając opowieści Franciszka Tadeusza Krasuskiego uświadamiamy sobie, że *ludzie umieją rozbłysnąć słońcem*.

Franciszek Tadeusz Krasuski, *Wszystko byłoby inaczej*.
Serpelice - Biała Podlaska 2005, s.108

Paweł Borek

(Biała Podlaska)

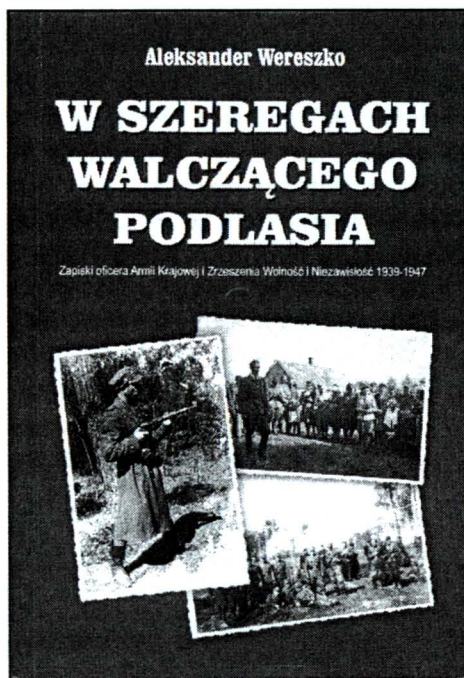
Aleksander Wereszko ps. „Roch” – niezłomny w walce

Seria wydawnicza „Biblioteczka Bialska” wzbogaciła się w minionym roku o kolejne publikacje dotyczące dziejów południowego Podlasia. Jedną z nich są wspomnienia nieżyjącego już oficera AK i WiN – Aleksandra Wereszki, ps. „Roch”. Jest to bardzo cenny dokument dotyczący lat wojny i okupacji. Obecnie, po blisko półwiekowym zniewalaniu kraju przez „czerwonego brata”, można swobodnie pisać o bohaterstwie tych, którzy nie szczędzili trudu i krwi walce o niepodległą Polskę. A los nie był łaskawy dla ludzi takich, jak Aleksander Wereszko: najpierw pięcioletnia walka z hitlerowskim okupantem, później, „w uznaniu zasług”, władza ludowa „nagradzała” więzieniami, wywózkami w głąb ZSRR, skrytobójczymi mordami. Dlatego naszym moralnym obowiązkiem jest mówienie i pisanie prawdy o tamtych dniach, podkreślanie z dumą, że tacy ludzie, jak „Roch”, wywodzili się z naszych stron.

Rozdział I – *Wojna obronna 1939 r.* to dosyć krótkie, jednak bardzo interesujące omówienie udziału autora wspomnień w wojnie obronnej 1939 r. Aleksander Wereszko, jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych 114 pułku piechoty, brał udział w krwawych walkach z niemiecką Dywizją Pancerną „Kempf” (na odcinku Różan-Ostrów Mazowiecka). 8 września 1939 r., podczas ataku Niemców, został ciężko ranny w szyję. Z frontu przetransportowany został do szpitala w Klimowiznie k. Węgrowa, skąd po udanej operacji powrócił do domu (Zakanale). Wkrótce został jednak aresztowany przez Niemców i przewieziony do więzienia w Międzyrzeczu Podlaskim. Podczas przesłuchań odnowiła się nie w pełni wyleczona rana, dlatego Niemcy przewieźli go do szpitala w Siedlcach. Dzięki pomocy polskiego personelu medycznego, po dwóch miesiącach pobytu udało mu się zbiec. W ten oto sposób zakończyła się dla niego „kampania wrześniowa”. Jak okazało się, była ona dla niego jedynie wstępem do dalszej walki, najpierw z okupantem hitlerowskim, a później sowieckim.

Rozdział II pt. *Pierwszy rok konspiracji i pobyt w więzieniu Gestapo*, zawiera informacje o tym, co działo się z A. Wereszko po ucieczce ze szpitala w Siedlcach oraz powrocie w rodzinne strony. Niemal od razu wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), przyjmując pseudonim „Roch”. Zajął się m.in. organizacją skrzynek kontaktowych, kolportowaniem konspiracyjnych „Naszych Wiadomości” (pierwszym ich współredaktorem był oficer 34 pułku piechoty Władysław Sroka „Wicz”), organizacją drużyny młodzieżowej. Aktywność „Rocha” wzbudziła podejrzenia u ukraińskiego wójta, który zadenuncjował go w gestapo. Wkrótce został aresztowany, osadzony w bialskim gestapo i poddany brutalnym przesłuchaniom. Prowadzili je okry-

ci ponurą sławą oprawcy – Derma i Hildemann. Pomimo tortur, bicia do nieprzytomności, A. Wereszko nie złamał się, nie „wsypał” współtowarzyszy z ZWZ. Jesienią 1940 r. przydzielono go do grupy roboczej, która budowała dodatkowe cele. Dzięki usilnym staraniom rodziców oraz życzliwej pomocy volksdeutscha Nergera, udało się mu wyjść na wolność. Zapewne dzięki temu uniknął śmierci. Okazało się, że nawet podczas wojny postawy ludzkie bywały różne, że nie ma rzeczy niemożliwych. Także ludzie uważani za wrogów zdobywali się na życzliwe, ofiarne gesty, a dawni przyjaciele potrafili zdradzić. Gestapowcy, jak wielu innych ludzi, byli łasi na pieniądze. Z rozdziału



tęgo dowiadujemy się co nieco o stosunkach narodowościowych, panujących na południowym Podlasiu (sympatyzowanie Ukraińców i Białorusinów wobec okupanta, ich wyraźna wrogość wobec Polaków i Żydów).

Rozdział III otrzymał tytuł: *Organizacja II Rejonu ZWZ-AK w Obwodzie Biała Podlaska i akcje w latach 1941-1943*. Po wyjściu z więzienia A. Wereszko zajął się pracą w gospodarstwie rodziców. Na pewien czas musiał „uciszyć się”, bowiem każdy jego krok był śledzony przez gestapo. Dawni towarzysze z konspiracji unikali go, obawiając się prowokacji. Wszak do rzadkości należało, by gestapo wypuszczało swoich więźniów na wolność! Dopiero wiosną 1941 r. Komenda Obwodu ZWZ Biała Podlaska skontaktowała się z „Rochem”, powołując go na stanowisko komendanta Rejonu

II (gminy: Zakanale, Witulin i Hołowczyce). A. Wereszko energicznie wziął się za pracę konspiracyjną: odnowił stare kontakty sprzed aresztowania, zaprzysiągł nowych członków, wciągał do konspiracji osoby pracujące w administracji. Jego sukcesy spotkały się z uznaniem przełożonych. Nie spoczywał jednak na laurach: w ramach sekcji BiP-u wznowił „Nasze Wiadomości”, prowadził nasłuch radiowy (z dzwonnicy kościoła w Witulinie, później w Leśnej Podlaskiej), współorganizował tajne nauczanie oraz akcje duszpasterskie. Poza działalnością wydawniczo-kulturalno-oświatową, organizował także akcje dywersyjno-sabotażowe oraz bojowe (likwidacja szpicli na obszarze Rejonu, akcja na majątek Witulin – IX 1942 r., akcja na majątek w Wólce Nosowskiej, produkcja broni, likwidacja wrogich wobec polskiej ludności wójtów – Szabanowicza i Hodora, likwidacja grup bandycko-rabunkowych, zorganizowanie lotniska polowego dla alianckich zrzutów, akcje na biura niemieckiej administracji).

A. Wereszko został następnie przeniesiony do Leśnej Podlaskiej. Pracował na stanowisku agronoma w gminie Witulin, w konspiracji zaś realizował te same zadania. Organizował m. in. akcje na posterunki i patrole niemieckiego Grenzschutzu, które stacjonowały w rejonie Gnojna i Bubla Granej. Likwidował gestapowskich informatorów, walczył z bandami rabunkowymi, prowadził tzw. akcje omlotowe, zorganizował punkt radiowo-nasłuchowy, podejmował próby uwalniania więźniów, transportowanych kolejką wąskotorową do Białej Podlaskiej. Szeroko zakrojona działalność konspiracyjna została wkrótce wykryta, a gestapo ponownie podjęło próbę jego aresztowania. W porę ostrzeżony, zdołał zbiec. Przydzielony został wówczas do Oddziału Partyzanckiego I batalionu 34 pułku piechoty Armii Krajowej, w którym objął stanowisko oficera organizacji wyszkolenia i broni.

Pobyt w OP I/34 pp AK to tematyka Rozdziału IV. Znajduje się w nim dość szczegółowa charakterystyka oddziału Stefana Wyrzykowskiego „Zenona” (skład, wyposażenie, uzbrojenie), opis działalności „Rocha” w zakresie wyszkolenia wojskowego, wiadomości nt. funkcjonowania radiostacji R-31, a także o prowadzonych przez partyzantów akcjach dywersyjnych (akcja na Komunalną Kasę Oszczędności w Białej Podlaskiej, zasadzka na niemieckich lotników w Górkach, rozbicie ukraińskiej bojówki w Zalesiu, bravurowe uwolnienie z więzienia gestapo komendanta Rejonu V – Stanisława Lewickiego ps. „Rogala”, akcja na majątek Liegenschaftu w Konstantynowie etc.).

„Roch” uczestniczył również w potyczkach z Niemcami (m.in. 30 IV 1944 r pod wsią Wygoda), przyjmował do oddziału „Zenona” kilkunastu Rosjan (z bronią w ręku uciekli od Niemców), uczestniczył w wydobywaniu z Bugu części pocisku V-2. Poza wyszkoleniem bojowym, A. Wereszko kładł duży nacisk na kształcenie kulturalno-oświatowe. Urządzał m.in. wieczorki taneczno-piosenkarskie, wnosząc tym pozytywną energię do życia oddziału.

W Rozdziale V opisane zostały nowe zadania autora wspomnień. Por. „Rocha” przydzielono do pracy konspiracyjnej w VII Rejonie AK. Został komendantem Obwodu Biała Podlaska, przejął również kierownictwo nad Szkołą Podoficerską 34 pp AK, znajdującą się w Romanowie i Wisznicach. Po zapoznaniu się z programem szkolenia oraz jej wyposażeniem, por. A. Wereszko wziął się energicznie do pracy. Jedną z pierwszych akcji „Rocha” w VII Rejonie AK był brawurowy „skok” na urząd pocztowy w Wisznicach (czerwiec 1944 r.) oraz akcja kursantów Szkoły na Ligenschaft koło Małgorzaczina. Nawiązał on również kontakt z 50 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Wspólnymi siłami przeprowadzono 18 VI 1944 r. atak na osadę Wisznice, omawiano także udział 27 DP AK w akcji „Burza”. W rozdziale tym A. Wereszko nadmienia również o kontaktach z oddziałami partyzanckimi Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej (operującymi w Rejonie VII). Szczególnie często kontaktował się z ugrupowaniem „Jeszcze Polska nie zginęła”, dowodzonym przez Roberta Satanowskiego. Oddziałom tym, w ramach posiadanych możliwości, udzielana była pomoc (zapatrzanie w leki oraz żywność). W zamian AK-owcy otrzymywali broń i amunicję z sowieckich zrzućców. W okresie pobytu A. Wereszki w Rejonie VII nastąpiło scalenie BCh z AK (4 VII 1944 r.). W okresie tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w Kraju żołnierze BCh z rejonów V, VI i VII Obwodu AK Biała Podlaska uczestniczyli w odtwarzaniu 34 pp AK. Kiedy zbliżyła się linia frontu, dowództwo 9 DP AK podjęło decyzję o przystąpieniu do realizacji planu „Burza”.

Rozdział VI poświęcony został działaniom związanym z odtwarzaniem 34 pp AK. Uczestniczył w nich również por. A. Wereszko. W tym czasie (lipiec 1944 r.) przydzielony został do III batalionu 34 pp AK, którego koncentracja miała nastąpić w okolicach Witoroża. 24 VII 1944 r. oddział ten w okolicach wsi Kozły stoczył zwycięską bitwę z wycofującymi się na zachód Niemcami. Poległo wówczas 45 okupantów, 20 zostało rannych, 12 wzięto do niewoli. Zdobyty został także tabor, składający się z 40 wozów z bronią i amunicją. 25 lipca partyzanci zetknęli się z oddziałami Armii Czerwonej. Pomagali później sowietom w zdobywaniu Białej Podlaskiej i Międzyrzecza Podlaskiego. A. Wereszko otrzymał tymczasem rozkaz, by oczyścić nadbużańskie tereny z niemieckich maruderów. 30 lipca wkroczył do Leśnej Podlaskiej, dzień później do Konstantynowa, 2 sierpnia do Zakanala, a 3 sierpnia do Janowa Podlaskiego. Partyzanci wszędzie byli serdecznie witani przez miejscową ludność. 6 sierpnia 1944 r. jego oddział wkroczył do Białej Podlaskiej. Rozlokował się w byłych koszarach 9 pal i 34 pp. Tam również został wkrótce rozbrojony, a oficerowie podstępnie aresztowani. Kpt. A. Wereszko udało się szczęśliwie uniknąć aresztowania. Powrócił w rodzinne strony, by tworzyć załączki Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), a następnie WiN. Tym razem walka miała być prowadzona przeciwko okupantowi sowieckiemu.

Po raz pierwszy został aresztowany przez UB we wrześniu 1944 r. Towarzysze broni jednak o nim nie zapomnieli. 6 października 1944 r. został odbity z bialskiego więzienia, m.in. dzięki pomocy żołnierzy OP 34 pp, pełniących tam służbę wartowniczą. Od tej pory musiał się ukrywać. W marcu 1945 r. został zastępcą komendanta Podobwodu „Małgorzata” (Międzyrzec Podl.) ROAK, a później WiN. Kilka miesięcy później był już komendantem.

W czerwcu 1946 r. mjr A. Wereszko został komendantem Obwodu WiN Siedlce, który podlegał Inspektoratowi WiN Radzyń Podlaski. Niestety, UB było już na jego tropie. 27 VIII 1946 r. został aresztowany na rogatkach Siedlec. W obawie przed próbami jego odbicia, bezpieka osadziła go na Zamku w Lublinie. Wojсковy Sąd Rejonowy w Lublinie skazał „Rocha” na 5 lat więzienia oraz utratę praw publicznych na 2 lata. W wyniku amnestii, 31 V 1947 r. został zwolniony. W dalszym ciągu był jednak inwigilowany i szykanowany przez UB.

W tej sytuacji postanowił wyjechać z rodziną na Ziemię Odzyskane. W marcu 1950 r. rodzina Wereszków osiedliła się jednak w Rembertowie k. Warszawy. Niezłomny „Roch” aktywnie wspierał dawnych kolegów z AK oraz WiN. Jako członek ZboWiD pomagał im uzyskiwać uprawnienia kombatanckie, organizował coroczne spotkania w Leśnej Podlaskiej i Serpelicach, inicjował akcje upamiętniające (tablice poświęcone partyzantom z AK i BCh).

Bezpieka przez cały czas pamiętała o legendarnym „Rochu”. Inwigilacja, szykany, rewizje i przesłuchania prowadzone były do połowy lat osiemdziesiątych. W taki oto sposób „demokratyczna władza” traktowała polskich patriotów, ofiarnie walczących w okresie okupacji o wolność ojczyzny.

Wspomnienia A. Wereszki czyta się z wielkim zainteresowaniem, momentami niczym dobrą powieść sensacyjną! Wiele jest w nich zwrotów akcji, nieoczekiwanych sytuacji, jak np. picie wódki z gestapowcami czy lotnikami Luftwaffe, akcja na pocztę gminną czy Liegenschaft, szmugiel broni, odbijanie „Rogali” z gestapo, potyczki, ataki na Grenzschutz, pościgi, ucieczki. We wspomnieniach tych znajduje się także duża dawka brutalnej



Aleksander Wereszko. Konstantynów,
wrzesień 1997 r.

okupacyjnej rzeczywistości: publiczne egzekucje, pacyfikacje wsi, antypolskie akcje mniejszości narodowych, wiadomości o grasujących bandach rabunkowych, torturach na gestapo, donosach, bólu po utracie bliskich...

Książka uzupełniona jest bogatą wkładką zdjęciową (142 dokładnie opisanych fotografii). Dołączonych jest także kilka kopii dokumentów, mapka rejonów, w których działał A. Wereszko, oraz bogate aneksy. Na uwagę zasługuje zestaw piętnastu piosenek partyzanckich. W tym miejscu należą się wyrazy uznania wydawcy niniejszych wspomnień – Mariuszowi Bechcie (Wydawnictwo „Arte”) oraz staroście bialskiemu Tadeuszowi Łazowskiemu, który od wielu lat niezłomnie wspiera tego rodzaju publikacje.

Reasumując, z pełną odpowiedzialnością polecam tę książkę historykom oraz miłośnikom Podlasia, zwłaszcza tym, którzy pragną poznać prawdę o latach okupacji na południowym Podlasiu, bez „banialukowych infekcji”, serwowanych przez 45 lat przez komunistycznych pseudohistoryków z „moskiewskiego nadania” ... w rodzaju Dymków, Bobruków czy Olszewskich.

Aleksander Wereszko, *W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość 1939-1947*, Biała Podlaska 2006, ss. 223.

Paweł Tarkowski

(Biała Podlaska)

Prokuratorzy i sędziowie w służbie władzy „ludowej”

10 września 1944 r. powołany został Naczelny Sąd Wojskowy oraz Wojskowy Sąd Garnizonu Lubelskiego. Na jego czele stanął ppłk Konstanty Krukowski. Dwa tygodnie później, 23 września 1944 r. wprowadzono kodeks karny Wojska Polskiego, przewidujący m.in. karę śmierci za próby obalenia ustroju państwa, za działania przeciwko PKWN i KRN, nie informowanie władz o przestępstwach, a nawet za nielegalne posiadanie radioodbiornika. Drakońskie prawo skierowane było głównie przeciwko żołnierzom niepodległościowego podziemia zbrojnego. Od pierwszych dni istnienia Wojskowy Sąd Garnizonu Lubelskiego działał bardzo aktywnie, ze szczególną starannością wprowadzając przepisy nowego prawa. Podstawowym jego celem było umocnienie komunistycznej dyktatury. Poprzez liczne ustawy, dekrety i okólniki stawało się ono coraz bardziej zagmatwane, co pozwalało na jego nagięcie do potrzeb rządzących.

Na początku bieżącego roku, nakładem wydawnictwa Norbertinum, ukazała się książka Zofii Leszczyńskiej pt. *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych 1944-1955*. Autorka podjęła się przybliżenia pierwszoplanowych postaci wymiaru sprawiedliwości Lubelszczyzny, z pierwszych lat Polski Ludowej. Książka ta wyraźnie nawiązuje do wcześniejszych publikacji autorki, takich jak: *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może* oraz *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944-1956*. Przedstawione zostały w nich ofiary komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Dla odmiany, w najnowszym opracowaniu Z. Leszczyńska zdecydowała się na prezentując sylwetek oprawców.

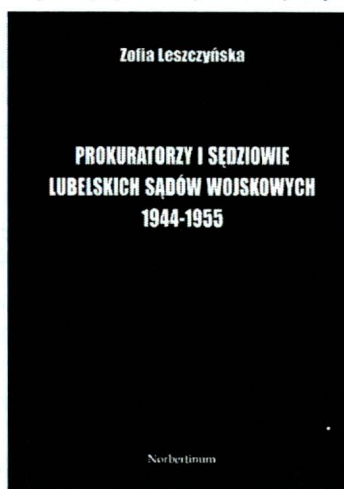
W książce przedstawionych zostało 28 biogramów prokuratorów oraz 55 sędziów. Stopień opracowania poszczególnych not biograficznych jest dość zróżnicowany, co najprawdopodobniej było uzależnione od wielkości materiału źródłowego. Noty składają się z dwóch części. W pierwszej przedstawione zostały dane osobowe (imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imię ojca i matki, informacje o wykształceniu, stopniu wojskowym, przebiegu kariery zawodowej, przyznanych odznaczeniach i nagrodach), w drugiej

– dokonane zbrodnie sądowe (daty, personalia ofiar, wyroki, informacje o ich wykonaniu). Pod każdą z not podane zostały informacje o wykorzystanych źródłach. W książce znajduje się również obszerny aneks, w którym umieszczono kopie dokumentów sądowych, takich jak wyroki, protokoły wykonania wyroków, decyzje prezydenta KRN o złagodzeniu wyroków, a również dokumenty z początku lat dziewięćdziesiątych – unieważniające w/w wyroki. Książka opatrzona została także bibliografią oraz indeksem nazwisk, niezbędnymi w tego rodzaju publikacjach.

*(...) jako oficer nadzwyczaj zdyscyplinowany pod każdym względem. Posiada zamiłowanie do pracy prokuratorskiej i jest dobrym prawnikiem. (...) dał się poznać na każdym kroku dając dowody zupełnego oddania się sprawie Demokracji, walki z reakcją i bandytyzmem. W pracy jest szybki, wydajny i pełen inicjatywy (...)*¹ Cytowana wyżej opinia służbowa jest charakterystyczna dla przeważającej większości prokuratorów i sędziów okresu stalinowskiego. O ich „zamiłowaniu” do wykonywanej pracy świadczy 515 wyroków śmierci, jakie wydały sądy wojskowe na Lubelszczyźnie w latach 1944-1955.

W notach biograficznych czytelnik znajduje wiele interesujących informacji, niekiedy zaskakujących. Okazuje się bowiem, że wśród prokuratorów znajdowali się także uczestnicy Powstania Warszawskiego, członkowie Armii Krajowej. Bez żadnych skrupułów żądali oni wyroków śmierci dla swoich współtowarzyszy. Wśród sędziów zdarzały się także osoby bez wykształcenia prawniczego, co wcale nie przeszkadzało, by podejmowali decyzje o najwyższych wymiarach kary. Zdarzali się również tacy prokuratorzy, którzy stali się ofiarami systemu; postawiono im zarzut szpiegostwa i skazano na karę śmierci. Równie ciekawe były dalsze losy prokuratorów i sędziów, już po demobilizacji. Wielu z nich dalej wykonywało prace związane z wymiarem sprawiedliwości; byli prokuratorami, adwokatami, radcami prawnymi w prestiżowych przedsiębiorstwach państwowych. Niektórzy byli zatrudnieni w Kancelarii Cywilnej Prezydenta, w Kancelarii Rady Państwa, na stanowisku dyrektora Filharmonii Lubelskiej, a niektórzy wyjechali do Związku Radzieckiego.

Dla czytelników z południowego Podlasia szczególnie interesujące będą te noty, które dotyczą osób z powiatów białskiego i radzyńskiego. Wśród



¹ Z. Leszczyńska, *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych 1944-1955*, Lublin 2006, s. 23.

oskarżycieli mieszkańców południowego Podlasia znaleźli się następujący prokuratorzy:

Plk Tadeusz Garlicki: 14 I 1947 r., na sesji wyjazdowej WSR w Uścimowie, sporządził akt oskarżenia w sprawie Piotra Waszczuka, komendanta rejonu II obwodu Radzyń Podlaski. Skazano go na karę śmierci.

Kpt. Wacław Lange: 4 VII 1947 r. oskarżał na sesji wyjazdowej WSR w Białej Podlaskiej w sprawie Zdzisława Ladwińca z Konstantynowa. Skazany na karę śmierci. 4 VII 1947 r. oskarżał Czesława Pamulskiego z Białej Podlaskiej. Skazany na karę śmierci. 22 II 1948 r. oskarżał członków oddziału „Jaracha” – Konstantego Sacharczuka, Albina Leończuka, Błażeja Rypinę. Skazani na karę śmierci.

Plk Marek Szuber: 24-26 IX 1951 r. skierował do WSR akt oskarżenia wobec Józefa Bieleckiego. Skazany na karę śmierci.

Por. Henryk Kugacz: 29 X 1952 r. był oskarżycielem w sprawie tajnej organizacji uczniowskiej „Wiarus”, jaka funkcjonowała w Szkole Zawodowej w Białej Podlaskiej. Na 2 lata więzienia skazano Tadeusza Dryżałowskiego oraz na 2 lata i 6 miesięcy Janusza Jastrzębskiego. 13 I 1953 r. oskarżał w sprawie uczennicy Gimnazjum z Międzyrzecza Podlaskiego. Skazano ją na 6 lat więzienia.

Por. Zdzisław Nowak: 24-25 XI 1954 r., na sesji wyjazdowej WSR w Białej Podlaskiej, oskarżał członków AK-WIN: Henryka Doroszuka skazano na karę śmierci, Feliksa Kulejewskiego na karę śmierci (później ułaskawiono na dożywocie), Feliksa Kulejewskiego (syna) na 13 lat więzienia, Eugeniusza Polubca na 9 lat i Mariana Polubca na 6 lat.

Wyroki na mieszkańców Podlasia wydawali następujący sędziowie:

Por. Leszek Wiktor: 23 XII 1944 r. skazał Andrzeja Toleckiego z Białej Podlaskiej na 5 lat więzienia (za posiadane informacje o mającym się odbyć egzaminie podchorążych AK).

Plk Stefan Piekarski: 27-30 XII 1944 r. przewodniczył rozprawie Wojskowego Sądu Polowego 2 Armii WP w Kąkolewnicy. Uczestniczył w niej również sędzia **ppłk Marcin Dancyng**. Na karę śmierci zostali skazani: Zdzisław Korczak, Aleksander Łukasik, Stanisław Drozdowski, Wiktor Lubarski, Zbigniew Wesołowski, Wojciech Szczepański, Mieczysław Jakubczyk, Tadeusz Zdunek (ułaskawiony). W tej samej rozprawie, na kary więzienia zostali ska-

zani: Zygfryd Szydłowski, Gustaw Kiciński, Longin Kruk, Jan Woźniak, Mirosław Welnica, Tadeusz Lewicki i Stanisław Żyłka.

Mjr Aleksander Feliks: 5 VII 1946 r. skazał na karę więzienia następujących żołnierzy AK z Radzyna Podlaskiego: Mariana Lecyka (3 lata), Leona Nikolskiego (6 lat), Henryka Wrębiakowskiego (3 lata). 19 I 1948 r. orzekał w sprawie członków WiN z Białej Podlaskiej: Stanisława Lechocińskiego – kierownika BliP (skazany na 5 lat więzienia), Zofii Piotrowskiej – kierowniczki biura obwodu (skazana na 5 lat), Władysława Szymczaka – szefa wywiadu obwodu (8 lat), Stanisława Piekuta – oficera łączności (5 lat), Aleksandra Michalczuka – komendanta rejonu 6 (5 lat), Henryka Mikszycza – szefa wywiadu rejonu 3 (7 lat). Kary ich zostały częściowo umorzone.

Plk Roman Bojko: 24 II 1947 r. sądził w sprawie członków WiN z Janowa Podlaskiego. Na kary więzienia skazani zostali: Jan Górecki (8 lat), Wacław Wilczewski (5 lat), Mścisław Żuk (10 lat), Stanisław Buczyński (6 lat), Kazimierz Trochimiuk (5 lat), Józef Kominko (5 lat), Kazimierz Wasiluk (5 lat), Józef Turuk (5 lat), Michał Kondraciuk (5 lat), Kazimierz Andrzejewicz (5 lat), Michał Błarzejczuk (5 lat), Zygmunt Korochoda (5 lat), Ryszard Biełaszewski (5 lat), Tadeusz Rogulski (5 lat).

Pplk Ryszard Wiercioch: 4 VII 1947 r., na sesji wyjazdowej WSR w Białej Podlaskiej, sądził następujących członków WiN: Zdzisława Ladwińca (kara śmierci), W. Zembronia (15 lat więzienia), F. Chomiuka (6 lat). 3 II 1950 r., na sesji w Białej Podlaskiej, skazał na karę śmierci mieszkańca wsi Łobaczew Duży Józefa Trębickiego (kara została zamieniona na 15 lat więzienia).

Kpt. Florian Kirschke: 30 X 1947 r. skazał na śmierć Mikołaja Rypinę, mieszkańca wsi Bukowice w pow. Biała Podlaska.

Kpt. Bolesław Kardasz: 29 I 1948 r. skazał na karę 10 lat więzienia Stanisława Kaczana, członka BCh z Jabłonia, oraz na 5 lat Jana Hurko. 5 II 1948 r., na sesji wyjazdowej w Radzynie Podlaskim, wydał wyrok śmierci na żołnierza AK Stanisława Naumiuka. 6 II 1948 r., na sesji wyjazdowej w Międzyrzeczu Podlaskim, skazał na karę śmierci członka AK-WiN Mieczysława Ławeckiego (zamieniono później na dożywocie). Na tej samej rozprawie karę 10 lat więzienia otrzymał Czesław Zalewski. 13 II 1948 r., na sesji wyjazdowej w Międzyrzeczu Podlaskim, skazał na karę śmierci następujących członków WiN: Piotra Chodkowskiego, Mariana Czyżewskiego i Henryka Szymańskiego (ułaskawiony). 20 II 1948 r., na sesji wyjazdowej WSR w Białej Podlaskiej, skazał na karę śmierci członków AK-WiN: Konstantego Sacharczuka, Błażeja Rypinę, Albina Leończuka. Wyroki wykonano w Białej Podlaskiej,

w dn. 7 IV 1948 r. 6 II 1953 r. sędził młodzież Technikum Handlowego i Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu Podlaskim. Na karę więzienia zostali skazani: Marian Dąbrowski (2 lata), Zbigniew Tokarski (3 lata), Witold Żyluk (3 lata), Wiesław Tokarski (2 lata), Władysław Hryciuk (2 lata).

Por. Ryszard Czarkowski: 30 XII 1950 r., na sesji wyjazdowej w Radzynie Podlaskim, skazał na karę 6 miesięcy więzienia Józefa Blicharza.

Por. Leszek Basiński i kpt. Czesław Lipski: 24-26 IX 1951 r., na sesji wyjazdowej WSR w Białej Podlaskiej, sędził Józefa Bieleckiego ps. Kulik, żołnierza AK-WiN placówki Piszczac. Skazany na karę śmierci.

Pplk Bronisław Ochnio: 24-25 XI 1954 r., na sesji wyjazdowej w Białej Podlaskiej, sędził Henryka Doroszuka, żołnierza AK-WiN (skazany na karę śmierci), Feliksa Kulejewskiego (skazany na karę śmierci, następnie ułaskawiono na dożywocie), Feliksa Kulejewskiego (syna; skazany na 13 lat więzienia), Eugeniusza Polubca (9 lat) i Mariana Polubca (6 lat).

W niniejszej recenzji zaprezentowane zostały działania jedynie kilku prokuratorów i sędziów Wojskowego Sądu Garnizonu Lubelskiego, tych, którzy sędził mieszkańców północnej części województwa lubelskiego. W książce występują nieliczne błędy w nazewnictwie miejscowości, np. Międzyrzecz (s. 79) – powinno być Międzyrzec. Występują również błędy w odnawianiu nazwisk, np. Mariana Polubieca (s. 42), powinno być Polubca. Błędy te mogły wynikać z niepoprawności zapisów w materiale źródłowym. Nie wpłynęły one jednak w znaczący sposób na negatywny odbiór treści.

Zofia Leszczyńska podjęła się pracy, która wymagała skrupulatnego przejrzania olbrzymiej ilości materiału archiwalnego, zarówno z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, jak i Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie. W efekcie wydana została unikalna pozycja, uzupełniająca luki w wiedzy o aparacie represji na Lubelszczyźnie. Do tej pory wiedzieliśmy jedynie o zbrodniach i ofiarach; niewiele wiadano o osobach, które dopuszczały się haniebnych czynów przeciwko narodowi polskiemu. Autorka, prezentując sylwetki prokuratorów i sędziów, nie oceniała ich postępowania. Nie było to jej zamiarem. Oceny powinien dokonać każdy czytelnik po lekturze tej książki. Praca Z. Leszczyńskiej jest cennym źródłem informacji, punktem wyjścia do dalszych badań nad działalnością stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości na Lubelszczyźnie.

Zofia Leszczyńska, *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych 1944-1955*, Lublin 2006, Norbertinum, s. 389.

Prawosławie na „Krzywej”

W bialskiej Galerii „Ulica Krzywa” gościła w czerwcu wystawa fotograficzna „Prawosławie w Polsce i za granicą w obiektywie młodych ludzi.” Jej organizatorami byli: Galeria „Ulica Krzywa”, Andrzej Karpowicz, ks. Marcin Gościak oraz Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Białej Podlaskiej.

„W kręgu nie tylko disco”

Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej zorganizował w dn. 4 czerwca XII Prezentacje Taneczne „W kręgu nie tylko disco”. W rywalizacji uczestniczyło jedenaście zespołów. Główną nagrodę zdobył zespół „Faza I” z Łosickiego Domu Kultury i Sportu. Nagrodą „Parkiet mistrzów” uhonorowano zespół „Fire Crew” z Gminnego Ośrodka Kultury w Janowie Podlaskim oraz „Faza II” z Łosickiego Domu Kultury i Sportu. Wyróżnienia otrzymały następujące zespoły: „Sezamki” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim, „Macierzanka” z Gminnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, „Domino” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej.

Podlaska Nuta

Anna Baronowska, solistka grupy wokalnejskiej „Brevis” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, zajęła I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Podlaska Nuta” w Bielsku Podlaskim. Wokalistka „Złotą Podlaską Nutę” wyśpiewała w kategorii wiekowej 16-21 lat.

Grafika cyfrowa

W Galerii Podlaskiej MOK w Białej Podlaskiej czynna była w dniach 2 - 29 czerwca wystawa grafiki Krzysztofa Bąka. Artysta jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, gdzie uzyskał dyplom z malarstwa, kształtowania otoczenia i grafiki. Obecnie pracuje na Uniwersytecie Śląskim. Uprawia grafikę cyfrową.

Nagroda dla satyryka

Leszek Sokołowski z Krzymoszyca po raz kolejny udowodnił, że jest satyrykiem z krwi i kości. Na tegorocznym Ogólnopolskim Turnieju Łgarzy „Bogatyńia 2006” zajął trzecie miejsce w kategorii tekst satyryczny. Zaprezentował tam swoje najnowsze skecze, „Biznes Plan” i „Kuper Fild”, które spotkały się z dużym uznaniem jury i widzów. L. Sokołowski związany jest z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Międzyrzecu Podlaskim. W bogatyńskim konkursie uczestniczył już pięć razy, za każdym razem odnosząc sukcesy.

Dni Książki Dziecięcej

W maju Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej była organizatorem kolejnej edycji cyklu imprez „Bialskie Dni Książki Dziecięcej” (15-31 maja). Tegoroczne „Dni”(VII), sfinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa narodowego w ramach programu operacyjnego „Promocja czytelnictwa”, prowadzone były pod hasłem „Przez bibliotekę do wiedzy”. W tym czasie odbyło się szereg imprez, m.in. w Oddziale dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, filiach MBP oraz wielu bibliotekach powiatu bialskiego. Oddział dla Dzieci zorganizował wystawę pt. „Człowiek zmienia świat”, przeprowadził turniej wiedzy „Oni zmienili świat”, 2 czerwca zorganizowany został wyjazd laureatów konkursów do Muzeum Techniki w Warszawie.

W dniach 25-26 maja 2006 r. gościł w Białej Podlaskiej autor książek dla dzieci Andrzej Grabowski. Spotkał się on ze swoimi czytelnikami w bialskich szkołach, bibliotekach i klubach. Jednym z ciekawszych przedsięwzięć siódmej edycji była wystawa pt. „Od pióra trzcinowego do edytora tekstu – historia pisma i druku”, której towarzyszyły: prezentacja multimedialna o dziejach pisma oraz zajęcia warsztatowe. Wystawa była czynna w dniach 20 maja - 30 czerwca. Uczniowie zwiedzali również drukarnię.

Karykatury białczan

Osiedlowy Dom Kultury w Białej Podlaskiej po raz dziewiąty ogłosił konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży ph. „Znany białczanin w karykaturze”. Jego podsumowanie odbyło się podczas Dni Białej Podlaskiej. Wśród licealistów zwyciężyła Paulina Juwko z IV LO. Drugie i trzecie miejsce także wywalczyły uczennice tej szkoły – Ludmiła Majcher i Jolanta Daczowska. W grupie gimnazjalistów pierwszą nagrodę otrzymała Marta Piaseczyńska z PG nr 6, drugie Sylwia Filipiuk z PG nr 6, a trzecie Agnieszka Barańska z PG nr 4. Przyznano też wyróżnienia: dla gimnazjalistów – Krzysztofa Kowalczuka, Anity Tarasiuk, Katarzyny Jasłowskiej, Mariusza Majewskiego, Pauliny Szot, Ewy Wolna; licealistów – Jagody Chodun, Anny Kaniewskiej, Wiolety Stawowskiej, Moniki Lewkowicz, Magdaleny Us, Agnieszki Lewandowskiej i Anety Górskiej.

Oddział dla Dzieci
Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Białej Podlaskiej

CZŁOWIEK ZMIENIA ŚWIAT
 rozwój technik komunikowania się
 (od tam-tamów do Internetu)



wystawa



15.05.- 30.06.2006 r.

ZAPRASZAMY
W DNIACH:

PONIEDZIAŁEK	10.00 – 15.00
WTOREK	10.00 – 18.00
ŚRODA	10.00 – 18.00
CZWARTEK	10.00 – 18.00
PIĄTEK	10.00 – 18.00
SOBOTA	10.00 – 15.00

UL. WARSZAWSKA 12 A, II PIĘTRO

WSTĘP WOLNY

E. Dzikowska w Międzyrzecu Podlaskim

Z inicjatywy Międzyrzecznego Stowarzyszenia Teatralnego 8 czerwca zorganizowane zostało w Sali Widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim spotkanie z Ewą Dzikowską. Jest ona znanym podróżnikiem, historykiem sztuki, dziennikarką, fotografikiem, autorką wielu filmów i wystaw. Urodziła się w Międzyrzecu Podlaskim. Przyjechała do swojego rodzinnego miasta, aby zaprezentować książkę „Groch i kapusta”. Opisała w niej szereg ciekawych miejsc z południowego Podlasia. Tegoroczne spotkanie z E. Dzikowską miało charakter szczególny, bowiem uhonorowana została statuetką „Orlik 2006”. Wyróżnienie to przyznawane jest osobom szczególnie zasłużonym dla miasta.

Jubileusz Fotoklubu

23 czerwca 2006 r. otwarta została wystawa prezentująca 15-letni dorobek działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej Fotoklubu Podlaskiego. Fotografie ponad dwudziestu członków tego klubu wystawione zostały w galerii MOK (Park Radziwiłłowski). Najaktywniejsi członkowie otrzymali listy gratulacyjne oraz nagrody Prezydenta Miasta Biała Podlaska – Andrzeja Czapskiego. Wyróżniono następujące osoby: Jarosława Domańskiego, Wiesława Kaczmarka, Alinę Kulawiec, Henryka Oleszczuka, Małgorzatę Piekarską, Włodzimierza Szawarniaka, Leszka Szczerbickiego, Piotra Świderskiego, Adama Trochimiuka, Tadeusza Żaczka. Z okazji jubileuszu wydany został katalog.

Ocalić od zapomnienia



Zakład Fotograficzny Kodak-Express z Białej Podlaskiej oraz Galeria Podlaska Miejskiego Ośrodka Kultury byli organizatorami wystawy starych fotografii z Białej Podl. i okolic pt. „Ocalić od zapomnienia”. Można ją było obejrzeć w dn. 16-25 czerwca. Uroczyste zamknięcie wystawy było jedną z imprez towarzyszących Dniom Białej Podlaskiej.

Dni Białej Podlaskiej

W dniach 23-25 czerwca przeprowadzona została kolejna edycja „Dni Białej Podlaskiej”. Mieszkańcy miasta uczestniczyli w wielu imprezach, które odbywały się głównie na terenie Parku Radziwiłłowskiego oraz na Placu Wolności. Młodzież podsumowała akcję „Zostaw swoje”. Imprezy na Placu Wolności przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Duże zainteresowanie

wzbudziła grupa CING G oraz pokazy Teatru Ognia TANGRA-RO. 24 czerwca przeprowadzony został w bialskim amfiteatrze maraton kabaretowy z udziałem następujących grup: DKD ze Słupska, „Jurki” z Zielonej Góry, „Widelec” z Białegostoku. Dni Białej Podlaskiej zbiegły się w tym roku

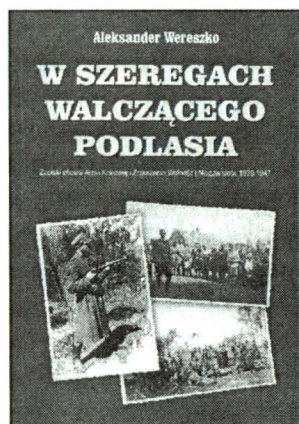


z „Sobótkami”, które miały miejsce nad Krzną. Licznie zgromadzonym widzom zaprezentowano tradycyjne widowisko obrzędowe, umożliwiono wysłuchanie koncertu bialskich kapel ludowych. W dniu 25 czerwca większość imprez miała miejsce na terenie Parku Radziwiłłowskiego. Przeprowadzone zostały tam Towarzyskie Zawody Jeździeckie, czynny był kiermasz sztuki ludowej, prezentowano wystawy. Bialczanie obejrżeli zwycięskie prace IX edycji konkursu „Znany bialczanin w karykaturze”. Wręczano nagrody laureatom konkursów, honorowano osoby zasłużone dla miasta. Tytuł „Zasłużony dla miasta Biała Podlaska” otrzymał dr n. med. Stanisław Czop. Wręczono też statuetki Bialskiej Nagrody Kultury im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej za 2005 r.). Tytuły „Honorowego członka Koła Bialczan” otrzymali: Lucyna Jóźwik, Józefa Matyńkowska, dr Krzysztof Ziółkowski. Wręczono również nagrody laureatom miejskiej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Nastolatków „8 Wspaniałych” oraz tytuły „Wspaniały Miasta Biała Podlaska” (Beata Dorosz, Marlena Mazur, Paulina Skrzypiec, Bartosz Remiszewski). Program artystyczny, przygotowany przez bialskie domy kultury, składał się głównie z prezentacji wokalnych i tanecznych, uzupełnionych dynamicznymi pokazami tekwon-do – w wykonaniu członków klubu MKS „ŻAK”. Dni Białej Podlaskiej zakończył koncert gwiazdy wieczoru – Zespołu Makowiecki-Band.

Malarstwo w Galerii ES

W dniach 30 czerwca - 31 lipca w Galerii ES w Międzyrzeczu Podlaskim czynna była wystawa malarstwa Jacka Pasiecznego. Artysta ten w 2003 r. ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie (Wydział Malarstwa; Pracownia Sławomira Karpowicza i Stanisława Rodzińskiego). Przez pół roku przebywał w Norymberdze jako stypendysta Ministra Kultury i Sztuki. Pracę

zaprezentowała akwaforty oraz barwne rysunki niewielkich przedmiotów, wykonane w dużym powiększeniu.



Zapiski oficera

23 czerwca w Księgarni Podlaskiej w Białej Podlaskiej miała miejsce promocja książki nieżyjącego już autora Aleksandra Wereszko pt. „W szeregach walczącego Podlasia: zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość 1939-1947”. Pracował on nad tą książką przez wiele lat, lecz do druku przygotował ją syn Andrzej. Znaczący udział w realizacji tego przedsięwzięcia miało środowisko kombatanckie, przyjaciele majora „Rocha”, a także znany bialski historyk Mariusz Bechta.

Mikołaj Bieluga

W dniach 4 - 30 sierpnia prezentowane było w Galerii Podlaskiej MOK malarstwo Mikołaja Bielugi. Artysta urodził się w 1963 r. Studiował na IWA-UMCS w Lublinie. Dyplom z malarstwa uzyskał w pracowni prof. Mariana Stelmaska. Obecnie pracuje jako wykładowca w Zakładzie Plastyki Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

Wystawa i promocja książki

W Galerii „Ulica Krzywa” w Białej Podlaskiej otwarta została 23 sierpnia wystawa fotografii pt. „Oddział Partyzancki Zenona”. Oddział ten, dowodzony przez Stefana Wyrzykowskiego „Zenona” (34 pp AK), walczył w latach okupacji na terenie południowego Podlasia. Na otwarciu wystawy przybyli m.in. partyzanci z tego oddziału: prof. Ludwik Maciąg, Kazimierz Wojtkiewicz ps. „Wysoki”, Tadeusz Sobieszczak ps. „Dudek”, Zdzisław Jobda z Białej Podlaskiej (oddział Lecha). Z Gdańska przyjechała Maria Pankiewicz, córka Józefa Rudnickiego, pierwszego w latach międzywojennych starosty bialskiego. Materiały na ekspozycję wypożyczone zostały z Muzeum Regionalnego w Siedlcach. Otwarcia wystawy towarzyszyła promocja książki młodego bialskiego historyka Pawła Borka – „Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939 r.” Opracowanie to wydane zostało z inicjatywy starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego, w ramach w serii wydawniczej „Biblioteczka Bialska”. Wsparcia udzielił również Andrzej Czapski – prezydent Białej Podlaskiej oraz Marek Światłowski – przewodniczący Koła Białczan, właściciel „Księgarni Podlaskiej”. Książka ta jest szczególnie świadectwem na to, jak ważną rolę odgrywało Wojsko Polskie

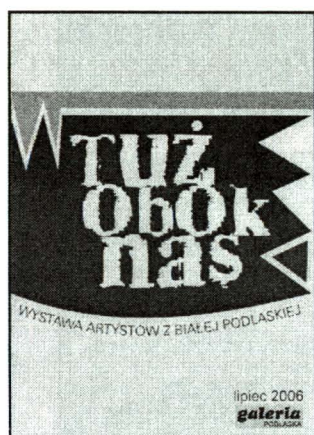
w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym Białej Podlaskiej w okresie międzywojennym.

Ziółka w Galerii

W Galerii Podlaskiej MOK w Białej Podl. pokazana została we wrześniu wystawa fotograficzna ziół. Wykonanych zostały one przez doktora nauk medycznych Leszka Krześnika z Warszawy. Tytuł wystawy: „Ziółka, ziółeczka”. Jest on zwolennikiem naturalnych metod leczenia, propagatorem dbałości o kondycję, autorem felietonów o zdrowiu (poranny blok programowy Polskiego Radia – „Sygnały Dnia”) oraz poradników medycznych. Podczas wernisażu, który odbył się 1 września, dr L. Krześnik mówił o leczniczych właściwościach roślin. Miała również miejsce degustacja napojów ziołowych.

Tuż obok nas

Po raz kolejny zaprezentowany został w Galerii Podlaskiej Miejskiego Ośrodka Kultury dorobek twórczy białskich plastyków: Ewy Borowskiej - Kurpeta, Moniki Byszko, Edyty Drobysz, Renaty Sobczak, Magdy Wójcik, Roberta Łuczki, Romana Pieńkowskiego, Mieczysława Skalmowskiego i Jarosława Struka. Wystawione prace wykonane były różnymi technikami: malarstwo olejne i pastelowe, fotografia, collage. Ekspozycja czynna była w dniach 30 czerwca - 30 lipca br.; jej tytuł – „Tuż obok nas”.



Rock Attack

3 września w białskim amfiteatrze dokonana została siódma odsłona imprezy muzycznej „Rock Attack”, organizowanej przez Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej. Na scenie prezentowały się regionalne grupy rockowe: „Rebelia” z Janowa Podlaskiego, „Drappery” i „Virtuoso Pick” z Białej Podlaskiej, „Penthouse” z Janowa Podlaskiego i „Stone Age People” z Radzyna Podlaskiego.

Donat Kowalski

Galeria Podlaska MOK w Białej Podlaskiej gościła we wrześniu wystawę obrazów olejnych Donata Kowalskiego. Artysta ten urodził się w 1958 r. w Szczepieszynie. Studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie uzyskał dyplom w pracowni prof. Jana Szancenbacha (1983 r.). Obecnie pracuje jako adiunkt w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Swoje obrazy prezentował na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Prace artysty znajdują się w Muzeum Okręgo-

wym w Zamościu oraz zbiorach prywatnych, tak w kraju, jak i za granicą. Wystawa czynna była w dniach 8 - 28 września.

Kwiaty na wystawie

15 września 2006 r. w Klubie Muzycznym „Jedynka” w Białej Podlaskiej otwarta została wystawa fotografii Andrzeja Jędryczkowskiego pt. „Posyłam kwiaty...” Jest on członkiem Fotoklubu Podlaskiego, a fotografią zajmuje się amatorsko. Z zawodu jest nauczycielem – informatykiem. W „Jedynce” zaprezentował cykl fotografii, które można byłoby nazwać „portrety kwiatów”.

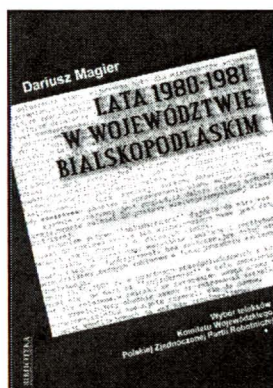
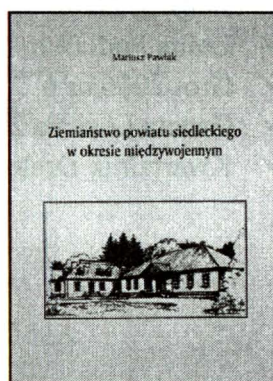
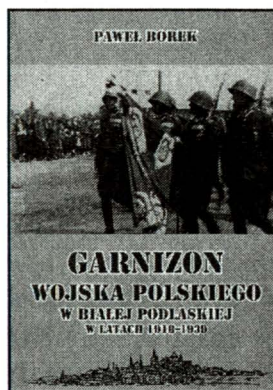
Kronikę redaguje:

Hanna Bajkowska

NADESŁANO DO REDAKCJI

Książki:

- ✓ Borek P.: Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939. Biała Podlaska, 2006
- ✓ Ochmański M.: Monografia wsi Dąbrowica Duża. Gmina Tucznia. Biała Podlaska, 2006
- ✓ Florkiewicz M.: Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Rossoszu w 100 rocznicę powstania. Rossosz, 2006
- ✓ Magier D.: Lata 1980-1981 w województwie białkopodlaskim. Radzyń Podlaski, 2006
- ✓ Drohiczyn i okolice. Przewodnik. Warszawa, 2006
- ✓ Aktywność innowacyjna województwa podlaskiego. Raport z badań. Białystok, 2006
- ✓ 15 lat Fotoklubu Podlaskiego 1991-2006. Biała Podlaska, 2006
- ✓ Pawlak M.: Ziemianstwo powiatu siedleckiego w okresie międzywojennym. Siedlce, 2005
- ✓ Piątkowska K.: Rozpust(k)a. Biała Podlaska, 2005



- ✓ Maraškiewicz J. i in.: Drewniana architektura północnej części Euroregionu Bug. Biała Podlaska, 2006
- ✓ Gmina Rokitno. Poznajmy się. Rokitno 2006
- ✓ Edward Mikołajczuk. Malarstwo – grafika – 2006. Biała Podlaska 2006



Czasopisma:

- ✓ Gmina Piszczac. Jednodniówka. Piszczac, marzec, sierpień 2006
- ✓ Gmina Tuczn. Jednodniówka. Tuczn, sierpień 2006
- ✓ Leśna Podlaska. Gmina 2006 nr 2
- ✓ Grot 2006 nr 6-8
- ✓ Gazeta Łosicka 2006 nr 7-8
- ✓ Kwartalnik Drelowski 2006 nr 2



„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej Marek Świątłowski
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Inf. Bibliogr. i Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

lub w prenumeracie:

*oddziały krajowe „RUCH” S. A.

*Towarzystwo Miłośników Podlasia w Białej Podlaskiej Bank PEKAO SA
I O/Biała Podlaska Nr konta: 94124021771111000035703851

POLECAMY!



**Militarne tradycje Podlasiaków
w XX wieku**

do kupienia w dobrych księgarniach

www.templumnovum.com

cena: 8 zł